

# KURJER WILEŃSKI

Rok VI.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr. 232 (1577)

## Pierwszy lat dziesiątek.

Minęło dziesięć lat od chwili, kiedy po zrzućeniu okowów niewoli politycznej podwoje wszechnicy wileńskiej ponownie otwarte zostały dla wszystkich łączących wiedzy. W życiu państw i narodów, a nawet wielu instytucji naukowych, okres to niewielki. Uprawnia on tylko do relatywnej, ograniczonej powyższym czasem oceny.

Ubiegłe dziesięciolecie upłynęło w całej Rzeczypospolitej pod znakiem umocowywania zdobytych w ciężkiej walce podstaw państwowego i kulturalnego bytu.

W Wilnie i w jego najbliższym promieniu walka ta trwała dłużej niż gdziekolwiek indziej. Rozmaite przyczyny i okoliczności złożyły się na to, że prowadzona ona była nie tylko z prawdziwym historycznym przeciwnikiem, z obcym tej ziemi zaborcą — niszczycielem jej wielkiej kultury. Walka rozgorzała również między temi odłamami ludności kraju, które powinny były współdziałać w jego wyzwoleniu.

To, co powinno być wspólnym celem i ideałem politycznym, co musiało łączyć i jednoczyć wysiłki różnorodnych grup ludności, związanej jedną wielką przeszłością historyczną — Wilno — stało się kością niezgody, obiektem walki. Sięgano po nie w imię wyłączności władzy, panowania jednej narodowości, jednej kultury. Immanentny duch starego Wilna, żyjący w jego murach, był i pozostał obcy tym przejściowym prądom współczesnej nam epoki. Nieśmiertelny duch dziejów Litwy Historycznej pozostał nienaruszony, aby stać się źródłem twórczych poczynań nowego pokolenia, które przyjdzie po obecnym, przeżartem w ścieraniu się nacjonalistycznych namiętności.

Nie dziś jest czas i miejsce do rozważań, czy wewnętrzna walka o Wilno była nieunikniona, czy nie dałoby się jej w jakiś sposób zapobiec. Nie chcemy w tej chwili na nikogo składać odpowiedzialności, nikogo oskarżać o to, że w walkach wyzwoleńczych nie łączności pomiędzy dawnymi a nowymi laty, zerwana przez najeźdźcę, nie została całkowicie nawiązana. Wynik tych walk odpowiedzialność naszym elementarnym głębiokim uczuciem, ochronił to, co dla nas jest drogiem od sztucznego wypaczania w innym jednostronnym kierunku przez naszych przejściowych konkurentów, dał nam realne podstawy do stawiania zrębów wspólnej przyszłości wszystkich wczorajszych i dzisiejszych współzawodników.

Mysł wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego nie zrodziła się dopiero po jego wyzwoleniu. Nosił ją niechybnie w Sobie Józef Piłsudski na długo jeszcze przed radosnym dniem triumfalnego wjazdu do Wilna w kwietniu 1919 r. Była ona nieodłącznym ogniwem łańcucha jego marzeń w zaraniu przygotowań do walki o niepodległość. Jeszcze toczył się wokoło Wilna bój o dziedzictwo dawnej Rzeczypospolitej z ustępującym powoli zaborcą, jeszcze ważyły się w kancelariach dyplomatycznych przyszłe losy wyzwolonego kraju, a już decyzja Naczelnego Wodza, z entuzjazmem powitana przez świat naukowy w Polsce, oraz społeczeństwo miejscowe, zaczęła przyoblekać się w realne kształty w niezwykłym na owe czasy i warunki tempie. Wszystkie sprawy dotyczące Uniwersytetu stały się obiektem zainteresowań całego oświeconego Wilna. Społeczeństwo polskie poczuło się z nim związane, jak z cembrem bardzo bliskim i cennym, dodającym splendoru całemu miastu, tworzącym nowe, owiane wielkimi tradycjami przeszłości środowisko nauki, wiedzy i kultury. Sympatją, zaufaniem i czcią obdarzono pierwszych

organizatorów, ciał profesorskie i pracowników odrodzonej Wszechnicy, wśród których grona znalazło się niejedno wielkiej sławy i zasług nazwisko. Uniwersytet Stefana Batorego posiadał mocne podstawy — moralne i materialne — dla kontynuowania wielkiej historycznej misji, która w ciągu ubiegłych wieków była jego udziałem, jego nieprzemijającą chwałą.

Pragnąc dać wyraz naszej ocenie rezultatów dziesięcioletniej działalności Wszechnicy Wileńskiej musimy tę kwestję ograniczyć do właściwych granic. Nie jest zadaniem publicystyki wydawanie sądów o poziomie nauki, osiągniętych w ubiegłym okresie, o metodach i środkach fachowej pracy w Uniwersytecie. Szereg warunków powojennych złożył się na to, że we wszystkich wyższych uczelniach nie zaznaczył się postęp w tej dziedzinie. Przeciwnie, od ludzi kompetentnych słyszeć można opinie, że nastąpiło pewne obniżenie poziomu t. zw. życia uniwersyteckiego. Nie stanowią tu wyjątku i Uniwersytet Wileński, zwłaszcza, że funkcjonując po długiej przerwie i w specyficznych, niedość przez czas jakiś skryzystalizowanych warunkach, większe miał przeszkody do przezwyciężenia, niż inne uniwersytety.

Być może, tym warunkom ogólnym przypisać należy pewne zapoznanie zadań — w zakresie szerzenia wiedzy rolniczej. Jakies fatum ciążyło dotąd nad wszystkimi usiłowaniami zorganizowania Wydziału Rolniczego, którego potrzeba w kraju przedewszystkiem rolniczym nie mogła przecież ulegać żadnej wątpliwości. Czy winni byli temu ludzie, czy okoliczności nie chcemy tu rozstrząsać, będąc przekonani, że stoimy w przededniu wypełnienia tej, ogólnie uznanej i dotkliwie dającej się odczuwać luki.

Ale jest inna strona działalności Uniwersytetu. Jest nią ten duch wewnętrzny, który ożywia całość jego życia, który, nadając mu pewne charakterystyczne rysy, stwarza bezcenne i trwałe wartości kulturalne i społeczne. Nie tylko wysokim poziomem nauki, ale i tym wytworzonym w jego starych murach, a promieniąjącym na ogromne przestrzenie ziem b. W. X. Litewskiego duchem wielki i sławny był Uniwersytet Wileński. Duch ten był symbiozą różnorodnych etnicznych i kulturalnych pierwiastków, współistniejących na ziemiach, których stolicą było Wilno. Duch harmonii, współpracy i miłości. On to w ogromnej mierze nadał dawnemu Uniwersytetowi Wileńskiemu sławę i chwalebne imię u współczesnych mu i następnym pokoleń, on to był decydującą, choć może podświadomą pobudką natychmiastowego restytuowania starej Wszechnicy.

Czy duch ten ożył ze świeżą siłą w jej nowym życiu wypełnionych przejęła dziedzictwo przeszłości ze świadomością, że wartości tych zatraćić nie wolno, że nawet w zmienionych warunkach winny one być rozwijane i powiększane?

Nad współczesnym rozwojem uczelni zaciążył moment dziejowy związany z jej restytucją, moment napięcia uczuć i namiętności narodowych, moment wojny domowej o Wilno. Byliśmy zwycięzcami w tej wojnie, lecz nie mógł sam ten fakt zmusić naszych przeciwników do pogodzenia się i uznania ustalonego na podstawie tego zwycięstwa status quo. Zadrzańnienia i antagonizmy pozostały, a nawet w miarę rozwoju dalszych wypadków wzmagaly się. Atmosfera ta nie mogła pozostać bez wpływu na nowe śro-

dowisko uniwersyteckie, którego większość ogromna w ten, czy inny sposób udział w walkach brała i dopiero co z pola bitwy zesza. Nie można się dziwić, że nie potrafiła ona odrazu oddzielić w swem pojęciu istotnego wroga — wschodniego zaborcę — od przejściowego przeciwnika w walce wewnętrznej o stolicę kraju. Młodzież spełniła całkowicie swój obowiązek, idąc tam, gdzie okoliczności walki nakazywały, gdzie ją kierowano. Lecz psychologia walki pozostała w niej i po jej ukończeniu.

Po wejściu tej młodzieży w mury Wszechnicy zadanie dalszego kształtowania jej umysłowości i pojęć przypadło w udziale ciału profesorskiemu. Zaszczepianie jej ducha dawnej Akademii Wileńskiej było pracą w tych warunkach nie łatwą.

Ale było ono kardynalnym obowiązkiem, wskazanym przez Restytutora uczelni — Józefa Piłsudskiego, rozumianym przez pierwszych jej organizatorów.

Kolejne Senaty Uniwersytetu Stefana Batorego niechętnie, z ociąganiem się próbowały ulegać wskazaniom przeszłości. Czyniły to bez przekonania, jakby pod naciskiem poczucia, iż tak wypada. Były zawsze i są w ich gronie jednostki wierne i oddane idei dawnej Wszechnicy, lecz zawsze stanowiły one mniejszość. Większość Senatu poszła po linii przeciętnych nastrojów społeczeństwa polskiego, odgradzającego swą polskość murem niechęci i nieuznawania miejscowych naradzających się kultur innych. Nie wyczuwało nowe ciało profesorskie nowych procesów twórczych, nurtujących ludność ziem b. W. X. Litewskiego, nie szukało mostów mogących je połączyć we wspólne szero kie łóżysko z kulturą polską, z dziejowymi tendencjami dawnej Rzeczypospolitej. Nie wykazało chęci przetworzenia Uniwersytetu Wileńskiego w kuźnię ducha, ducha i wiedzy, mogącą zaspokoić potrzeby wszystkich odłamów ludności kraju i dać naukowe postawy do oświeślenia i rozwiązywania różnorodnych problemów na gruncie miejscowym powstających.

Młodzież litewska i białoruska musiała udawać się po wiedzę dla siebie poza granice rodzinnego kraju. Nietylko formalne przepisy utrudniały jej dostęp do Wszechnicy Wileńskiej. Nie stworzono tam nic, co by choć w drobnych rozmiarach zaspokoić mogło jej odrębne potrzeby kulturalne. Katedry historii miejscowych języków i kultur niepolkich pozostały pobożnym życzeniem nielicznych jednostek. Charakterystycznym dla współczesnego ducha naszego Uniwersytetu jest fakt, że istniejąca od początku niemal i nigdy dotąd nieobsadzona katedra języka litewskiego miała zostać niedawno na wniosek Senatu skasowana. Uchroniła ją odmowa Ministerstwa, które w ten sposób okazało więcej zrozumienia dla zadań Uniwersytetu, niż jego dzisiejszy Senat. Pylem zapomnienia przysypany też został luźny projekt utworzenia katedry białorusznawstwa. Młodzież niepolka skazana została na emigrację do Pragi, Berlina, Kowna lub Mińska, gdzie podpadała przeważnie w okresie studiów pod wpływ i tendencje polskiej państwowości i kulturze wybitnie wrogie. Zasięg promieni wiedzy i kultury idących z ogniska wileńskiego zwięzłony został wyłącznie niemal do polskiego społeczeństwa miejscowego. Idea przedwodnia Uniwersytetu Wileńskiego okazała się przez to samo zagubiona.

Z biegiem czasu ciało profesorskie zaczęło wykazywać zupełnie określone tendencje polityczne, idei tej całkowicie obce. Przed dwoma

NADZWYCZAJNY TELEGRAM!!!

NADZWYCZAJNY TELEGRAM!!!



Wczoraj w ostatnim dniu ciagnienia 5-ej klasy 19-ej Polskiej Lot. Państwowej  
**PREMJA zł. 400.000 i WYGRANA zł. 5.000**  
 razem **zł. 405.000** na Nr. **110.562**  
**PADŁY W NASZEJ KOLEKTURZE.**

Hallo, Obywatele!!! Gdzie grać na Loterii? — U nas! Szczęście tylko u nas!!!  
 Jedyna w Polsce najstarsza, największa i najszcześniejsza kolektura

**E. LICHTENSTEIN i S<sup>KA</sup>**

Warszawa, Marszałkowska 146.

Wilno, ul. Wielka 44.

Szczęśliwe losy w 1-ej klasie 20-ej Polskiej Loterii Państwowej są już u nas do nabycia.

**PIĘKNE  
 z POŻYTECZNYM**



BYCZA W SOBIE  
**BUTY  
 ŚNIEGOWCE  
 KALOSZE**

**«PEPEGE»**



**«PEPEGE»**

2553

**NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU  
 SUKNO I BŁAWAT K. Rutkowski i J. Domagała**  
 Tel. Nr. 14-02, WILNO, Wielka 47.  
 NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY skład bogato zaopatrzony  
 w duży wybór: Jedwabie, wełny, materiały bielizniane ect. 2551

**Róbcie w domu wina z jabłek, jagód,  
 żyta i t. p.**

BROSZURY, PRZEPISY SZCZEGÓLWE, DRODŻE RÓŻNYCH GATUNKÓW, PRASY ORAZ PRZYBORY POTRZEBNE

znajdziecie w firmie **ZYGMUNT NAGRODZKI** w Wilnie, Zawalna 11-a

**Reskrypt Stolicy Apostolskiej dla U. S. B.**

Na ręce JM. rektora U. S. B. ks. Falkowskiego nadszedł z Rzymu reskrypt Stolicy Apostolskiej dla Uniwersytetu Stefana Batorego z powodu jubileuszu. Reskrypt ten od-

czytany będzie w oryginale łacińskim i tłumaczeniu polskim w czasie dzisiejszej akademii w kościele św. Jana.

laty Senat uznał za możliwe poddać ocenie politycznej zawodową działalność adwokacką jednego ze swoich członków. Ocena wypadła ujemnie i prof. Kazimierz Petruszewicz zmuszony był ustąpić z zajmowanej katedry. Pociągnięto to za sobą rezygnację prof. Zygmunta Jundziłły będącą wyrazem protestu przeciwko politycznym zapędom Senatu.

U podstawy stanowiska zajętego przez Senat leżała cisna teza nacjonalistycznej ideologii. Fakt ten jest najlepszą ilustracją ogromnego dystansu ideowego, jaki dzieli obecnie władze Uniwersytetu od ich poprzedników z przed wieku.

Nie jest wdzięcznym zadaniem w dniu jubileuszowym podkreślanie cieni na dziesięcioletnim dorobku odrodzonej Wszechnicy. Ale skoro

one istnieją, nie można na nie zamykać oczu nawet w dniu tak uroczystym, jak dzisiejszy. Idzie o rzecz zbyt wielką i doniosłą. Idzie o jedyną na rozległych naszych terenach ognisko wiedzy i kultury, o jego na nich rolę i zadania. Twierdzimy, że zadania te w ciągu ubiegłych 10-ciu lat nie tylko spełnione, ale nawet należycie podjęte nie zostały. Uniwersytet Stefana Batorego szczyści się puścizną wieków ubiegłych, ale zaledwie dla niewielu jednostek z pośród grona jego profesorów puścizna ta jest nie martwą pamiątką, lecz gorącą pochodnią oświetlającą drogę ku przyszłości. Pragniemy wyrazić najgorętsze życzenia, aby w ciągu następnego lat dziesiątka droga ta stała się jedyną dla całej naszej Wszechnicy.

Testis.

Na uroczystości Wileńskie.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj wieczorem p. premier Świtalski w towarzystwie dyr. Paciorkowskiego oraz sekretarzy Góreckiego i Bociańskiego wyjechał do Wilna. Tym samym pociągiem wyjechał do Wilna min. komunikacji p. Kühn Pan premier powróci do Warszawy w nadchodzący piątek.

Przyjazd p. premiera.

W dniu dzisiejszym o godz. 8.30 przybywają do Wilna na uroczystości uniwersyteckie prezes Rady Ministrów dr. Kazimierz Świtalski, minister Rolnictwa Niezabykowski i min. Komunikacji inż. Kühn.

Zaproszenia na uroczystości jubileuszowe.

Przedstawiciele organizacji, do których z jakichkolwiekby przyczyn nie nadeszło zaproszenie do udziału w uroczystości jubileuszowej uniwersytetu Stefana Batorego, proszone są o zgłoszenie się po zaproszenia do urzędu wojewódzkiego pokój Nr. 40, w godzinach od 8.30 do 11 przed południem.

Ppułk. Beck wraca do Warszawy.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dowiadujemy się, że szef gabinetu min. spraw wojskowych podpułkownik Beck, który udał się do Włoch, w związku z mającym nastąpić wyjazdem Marszałka Piłsudskiego został zawezwany z powrotem do Warszawy.

Preliminarz budżetowy na rok 1930—31.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Preliminarz budżetowy na 1930/31 rok uchwalony na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów został przesłany już do druku. Druk będzie ukończony około 15 b. m. poczem preliminarz odesłany zostanie do Sejmu.

Zlikwidowanie zatargu pomiędzy pułk. Kocem i posłem Niedziałkowskim.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj została zakończona honorowo dla stron obu spraw, jaka wynikła pomiędzy pułk. Kocem i posłem Niedziałkowskim na skutek słów, użytych przez posła Niedziałkowskiego w jego artykule w „Robotniku” a skierowanych pod adresem kierownictwa „Głosu Prawdy”. Świadkowie pułk Koca — pułk. Ulrych i major Sobolta, oraz świadkowie posła Niedziałkowskiego poseł Pużak i dr. Kołodziejki spisali wczoraj protokół obustronny likwidujący całą sprawę.

Kandydatura królowej wdowy do Rady Regencyjnej.

WIEDEN, 9-X. (Pat.) Dzienniki donoszą z Bukaresztu, że w kołach partii liberalnej prowadzona jest obecnie ożywiająca agitacja za kandydaturą królowej wdowy Marji na członka Rady Regencyjnej. Za tą kandydaturą wypowiedziała się również komisja wykonawcza partii liberalnej.

Nowy regent rumuński.

BUKARESZT, 9-X. (Pat.) Wspólne posiedzenie izby i senatu, zwołane jako zgromadzenie narodowe w celu wyboru nowego członka rady regencyjnej, rozpoczęło się dziś w południe. Na ogólną ilość 493 głosujących Saratzeanu, prezes jednego z wydziałów trybunału kasacyjnego, uzyskał 445 głosów, został przeto uznany za wybranego.

## Tragi—komiczny film na ekranie dyplomacji bolszewickiej.

Paryz, w październiku 1929.

„Tawariszcz” Biesiadowski, pierwszy radca „Polpredstwa” tutejszego i chargé d'affaires w czasie nieobecności Dowgalewskiego, ogłoszony został dziś przez komunistyczną „Humanite” za nikczemnego kontrrewolucjonistę i zdradę Sowietów. Zda się wszakże, że nie sprawa mu to nadmiernej przykrości — lepsze, w każdym razie, najdotkliwsze obelgi, aniżeli apologetyczny nekrolog, którego uniknął jedynie dzięki swoim wyjątkowym zdolnościom gimnastycznym. Biesiadowski porucił bowiem szczerze stanowisko dotychczasowe w sposób absolutnie niezgodny z przepisami protokołu dyplomatycznego i srodze kompromitujący jego zwierzchnią władzę moskiewską: uciekł z gmachu ambasady, przeskakując przez trzymetrowy mur, okalający posesję!

„Najmniejsze odchylenie od przewidzianej linii rewolucyjnej, wykniętej na ostatnim kongresie Międzynarodówki Komunistycznej, sprządza myśl na manowce białogwardyjskiej ideologii reakcyjnej”, znacząco przestrzega „Humanite” w artykule, opisującym „dezercję” ex-dygnitarza bolszewickiego. „Odchylenie” Biesiadowskiego musiało być nieomal, skoro rząd sowiecki wydelegował do Paryża samego aż Rojzenmanna, członka prezydium Centralnej Komisji Kontrolującej i jednego z najwybitniejszych obecnie czekistów. Jest on wykwalifikowanym specjalistą od tłumienia „herezji” partyjnych i w tym właśnie charakterze odbywał już podróże do Rygi, Berlina, Londynu etc. Biesiadowski musiał być dokładnie poinformowany o metodach, które stosowane były przy „nawracaniu grzeszników” w całym szeregu innych placówek dyplomatycznych zagranicą, gdyż kategorycznie odmówił rozkazowi natychmiastowego udania się do Moskwy celem udzielenia wyjaśnień. Wiedział, że wielu jego kolegów dotychczas siedzi w więzieniu, a niektórzy, w ogóle, zginęli bez śladu! Ba! posunął swoją przeczność tak daleko, iż bezpośrednio po rozmowie z Rojzenmannem zaczął pakować manatki, zdecydowany nie pozostawać już ani chwili dłużej na rue de Grenelle, prawdopodobnie przypomniał sobie tajemniczą historię trupów, odnalezionych w podziemiach „polpredstwa” berlińskiego, zagadkowe zniknięcie kilku urzędników, sprowadzonych z Moskwy do londyńskiego „Arkos-u”. etc. Zrozumiał, iż przywyłję eksterytorjalności gmachu ambasady może stać się zgubnym dla niego, dla jego żony i dla jego dziecka.

Alle i Rojzenmann, nie bacząc na brak wszelkiej wykształcenia, okazał się wytrawnym psychologiem i doskonale dedektywem. Biesiadowskiemu, zamierzającemu dyskretnie opuścić gmach ambasady, zastąpił drogę dwaj odźwierni — czekisci, os-

wiadczać, iż dostali formalny rozkaz od delegata moskiewskiego przeszkodzenia mu w wyjściu na ulicę, ponieważ znajduje się on pod aresztem domowym. „Nie zwróciłem na ich słowa uwagi i szedłem dalej — wówczas jeden z portierów skierował w moją stronę lufę rewolweru, krzyjąc: „Jeszcze krok, a zabiję was na miejscu! Marsz z powrotem do pokoju”. Sytuacja wyjaśniła się zupełnie: dalszy pobyt w „polpredstwie” groził mi niechybną śmiercią. Nie było rady, udałem, że poddaję się bez szemrania mojemu losowi, w rzeczywistości zaś minąłem poczekalnię i pobiegłem z całych sił do ogródka, gdzie wdrapałem się na mur i przeskoczyłem do sąsiedniej posesji”, — opowiada dzieje swojej dramatycznej ucieczki Biesiadowski. Wyrobienie gimnastyczne może, jak widać z tej przygody, oddać cenne usługi i dyplomacie, zwłaszcza — bolszewickiemu.

Biesiadowski jest wszakże dobrym mężem i ojcem, z chwilą przeto, gdy odzyskał wolność osobistą, począł myśleć o ocaleniu swojej rodziny. Dylemat niezmiernie trudny do rozwiązania: liczyć na to, że Rojzenmann zgodzi się dobrowolnie wydać takich zakładników, byłoby dowodem karygodnym wprost na własności, z drugiej natomiast strony, jakżeż zwracać się do władz francuskich z prośbą o interwencję, skoro cały dom na rue de Grenelle uznany jest za nietykalny? W tem ciężkim położeniu rozstrzygającą rolę odegrał fakt nieobecności w Paryżu ambasadora Dowgalewskiego, na skutek czego Biesiadowski, który w pojęciu Moskwy był już „zdradca” bolszewickim, uchodził tutaj oficjalnie wciąż jeszcze za chargé d'affaires sowieckiego. Z tego więc tytułu przysługiwało mu chwilowo prawo wprowadzenia policji francuskiej do eksterytorjalnego w normalnych warunkach gmachu „polpredstwa” paryskiego i, jak łatwo domyśleć się można, z przywileju tego skorzystał on bez wahania. Rojzenmann, zaskoczony powrotem Biesiadowskiego w asystencji komisarza dzielnicowego i oddziału posterunkowych — skapitulował odradu. Zasekwestrowana rodzina i kufry pana chargé d'affaires spokojnie opuściły rue de Grenelle — epilog, jak w dobrym filmie amerykańskim. Z drobną jednak zmianą: skrucha ex-bolszewika została wprawdzie wynagrodzona — Biesiadowski zdołał uniknąć śmierci, ale występek „czarnego charakteru” uszedł bezkarnie — Rojzenmann sprawować będzie nadal czynności Torquemady moskiewskiego.

A gdyby Biesiadowski nie umiał skakać tak świetnie? ...Podobno, bolszewicy — nauczani doświadczeniem, mają zamiar podwyższyć mury we wszystkich swoich placówkach zagranicznych o 5 metrów. Z. Kl.

## Sprawcy pobicia artystów polskich w Opolu przed sądem.

OPOLE, 9-X. (Pat). — W trzecim dniu rozpraw przeciwko sprawcom pobicia zespołu katowickiej opery sąd przesłuchał dalszych świadków z grona pobitych. Zeznania te składają się na ponury obraz zeznania się napastników nad bezbronnymi ludźmi. Słabe kobiety katowane bez litości poniosły ciężkie obrażenia ciała. Kilka ofiar tej masakry musiało pozostać przez dłuższy czas w szpitalach i lecznicach. Tak np., śpiewaczka Pichłowa wskutek obrażeń wewnętrznych przebyła w lecznicy przez siedem tygodni, a potem na kuracji w Krynicy około czterech miesięcy i obecnie jeszcze nie jest zdolna do wykonywania pracy zawodowej. Zeznawała ona z płaczem i i drząc na całym ciele. Tancerka Walterówna pozostawała w lecznicy przez jeden miesiąc i przez dwa miesiące na kuracji w Krynicy. Świadek Benda, członek orkiestry katowickiej opery, twierdził, że dyrektor orkiestry Kwiatkowski namawiał go, ażeby zeznawał, że potłuczono mu instrument muzyczny i pobito go, co dziś odwołuje. Zastępca poszkodowanych dr. Simon zarządził wtedy telegraficznego wezwania Kwiatkowskiego na rozprawę. Prokurator jednak był zdania, że takiego telegraficznego wezwania dokonać może tylko strona poszkodowana, wobec czego dr. Simon zwrócił się do przedstawicieli pism warszawskich z prośbą o wysłanie tego telegramu, na co obrońca oskarżonych adwokat Kijewitz oświadczył, iż sprzeciwia się temu, gdyż w razie interwencji dziennikarzy polskich Kwiatkowski przyjedzie urobiony, jak ma zeznać, ażeby zeznania wypadły na korzyść strony poszkodowanej. Następnie adwokat Kijewitz zarządził przedstawicielom prasy polskiej, że utrzymują kontakt ze świadkami oskarżenia Polakami i urabiają

ich zeznania. Wobec tego, że przedworniczy nie przywołał adwokata Kijewitz do porządku, nie wziął w obronę głosownie oskarżonej polskiej ławy sprawozdawczej i wogóle wcale nie zareagował na wystąpienie adwokata Kijewitz, dziennikarzy polscy gremjalnie opuścili salę sądową, składając przytem następujące oświadczenie:

Przedstawiciele prasy polskiej na procesie opolskim stwierdzili jednomyślnie w trzecim dniu rozpraw sądowych, że dalsze pozostawianie ich przy stole sprawozdawczym nie ma najmniejszego celu. Tam, gdzie są najważniejszą rolę, jak i przedstawiciele oskarżenia publicznego uginają się prosiptu pod terrorem czynników zewnętrznych, tam, gdzie stronnička polityczna traktują palac sprawiedliwości, jako trybunał zajadego nacjonalizmu, tam, gdzie nietylko jednokrotnie, lecz i masy obywateli otoczyły wymiar sprawiedliwości trującymi wyziewami plemiennej nienawiści, gdzie tuszuje się i przeinacza fakty, dziennikarze polscy nie mają nic do roboty. Wreszcie nie mogą dziennikarze polscy zgodzić się w spełnianiu swoich obowiązków zawodowych z warunkami nieliczącymi z powszechnie przyjętymi w cywilizowanym świecie zwyczajami, warunkami, obniżającymi ich godność. Od pierwszej chwili przybycia do Opoli otaczani przez mundurową i tajną policję, pilnowani na każdym kroku, przychodzą do przekonania, że pracują w warunkach poniżających i w najwyższym stopniu niezadowolonych. Gdyby nawet ta policyjna kontrola i opieka miała na celu jedynie ochronę życia i zdrowia, protestują przeciwko niej kategorycznie jako obywatele Rzeczypospolitej wolnej, wykonywujący zawód wolny. Wobec powyższego przedstawiciele prasy polskiej na procesie opolskim opuszczają gremjalnie salę sądową.

## Przyjazd Pana Prezydenta do Wilna.

We środę, dnia 9 października o godz. 18 przybył do Wilna na jubileusz U.S.B. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. W chwili, gdy pociąg Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wjeżdżał na peron orkiestra wojskowa grała hymn państwowy, zaś kompania honorowa 5 p. p. Leg. sprezentowała broń. Wysiadając z wagonu Pana Prezydenta powitał p. wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz, oraz p.p. ministrowie: Czerwiński, Prystor, Car, Staniewicz, p. wiceminister Wysocki, pierwszy prezes Najwyższego Sądu Sądopiński. Następnie Pan Prezydent przyjął raport od generała Krok-Paszkowskiego i przeszedłszy przed frontem kompanii honorowej zbliżył się do grupy, oczekujących Jego przyjazdu, dostojników, których przedstawił mu p. wojewoda. Na powitanie Pana Prezydenta przysłał m. in. marszałek Senatu Szymański, posłowie sejmowi z p. Janem Piłsudskim na czele, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego Falkowski z gronem profesorów, dyrektorowie departamentów ministerjalnych, szef służby zdrowia M. S. Wojsk, gen. Ruppert, wicewojewoda Kirtiklis, szefowie miejscowych władz i urzędów, prezes Sądu Apelac. Bochwic,

prokurator Przyłuski, prezydent miasta Folejewski.

Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej towarzyszą szef Kancelarii Cywilnej p. Lisiewicz, oraz adiutanci przybocni mjr. Jurgielewicz i kpt. Suszyński. Wzdłuż szeregu Strzelca, przez szpaler korporantów ze sztandarami akademickimi przez odświętnie udekorowaną salę dworca Pan Prezydent Rzeczypospolitej przeszedł na plac przed dworcem i samochodem w towarzystwie p. wojewody Raczkiewicza odjechał do pałacu. Przed i za powozem podążał szwadron 4 pułku ułanów. Fronton dworca był wspaniale iluminowany zaś dookola wielkiego placu przed dworcem ustawiony był szpaler żołnierzy z płonącymi pochodniami. W chwili, kiedy Pan Prezydent wjeżdżał do miasta rozległy się salwy armatnie. Gromadząca się na ulicach publiczność witała Dostojnego Gościa owacyjnie. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamieszkał w pałacu reprezentacyjnym.

O godz. 19 min. 15 Pan Prezydent Mościcki wziął udział w obiedzie u p. wojewody Raczkiewicza, w ścisłym gronie bawiących w Wilnie p. p. ministrów.

## Smutne konsekwencje nieprzemysłowych ataków.

Nader trafne uwagi na łamach „Gazety Handlowej” wypowiada p. Stami.

Od szeregu lat rozbrzmiewa po kraju wołanie o konieczności przyłączenia kapitałów zagranicznych. I słusznie. W każdej niemal dziedzinie gospodarstwa narodowego mamy jeszcze przed sobą taki ogrom pracy do zrobienia, a z drugiej strony taki odczuwamy głód pieniądza dla dokonania nawet najniezbędniejszych rzeczy, że tylko przy wydatnej pomocy kapitału zagranicznego możemy doprowadzić nasz kraj do należytego rozwoju i dobrobytu.

Nie znaczy to, rzecz oczywista, abyśmy nie wierzyli we własne siły, nie ufali własnym uzdolnieniom. Sami niejednokrotnie na tem miejscu dawaliśmy wyraz optymistycznym poglądom co do możliwości gospodarczego rozwoju Polski, zwalczając nieuzasadniony pesymizm i dowodząc, że Polska, mimo wszystko, stale kroczy naprzód. Ale jedynie naiwność może twierdzić, że tylko przy pomocy własnych środków obrotowych możemy całkowicie odrobić zaległości wytworzone przeszło 150-letnią niewolę i rabunkową gospodarkę zaborców. Na szczęście opinia publiczna jest należycie co do tego uświadomiona i dziś już każdy zdaje sobie sprawę z konieczności współpracy kapitału zagranicznego.

Ileokroć jednak zjawia się w Polsce kapitaliści z zagranicy i wyrażą gotowość lokowania tutaj swoich funduszy, odradu zaczynać dziać się rzeczy niesamowite, wprost trudne do zrozumienia. Jak z pod ziemi wyrastają przeróżni haroldowie i Katoni i gromkim głosem, ostrzegają cały kraj przed zgubnymi następstwami, bal katastrofalnymi skutkami, jakie nas czekają, jeżeli, broń Boże, zgodzimy się na ulokowanie u nas kapitału zagranicznego. Odradu też nie wiedzieć skąd powstaje cała kampania przeciwko kapitalistom zagranicznym. Samego projektu finansowego, czy też przedmyślowego, opracowanego przez oferenta zagranicznego, nie roztrząsa się pod kątem widzenia gospodarczym, nie wytyka się jego wad i braków technicznych, nie dąży się do poprawienia projektu i uzyskania lepszych warunków od kontrahenta, lecz całą sprawę odradu przenosi się na grunt polityczny i na tej płaszczyźnie zwalcza się udział kapitałów zagranicznych. Naturalnie w tych warunkach kapitalista czempredziej się wycofuje, a w kraju rozpoczyna się żalony lament o braku dopływu kapitału zagranicznego, o zastój w przemyśle i handlu, o ciasnotę pieniężną itp.

Jesteśmy tutaj co najmniej podobni do starzejacej się panny, która by chciała za wszelką cenę wydać się zamąż, a gdy zjawi się konkurent, to odradu robi mu najrozmaitsze wstręty, tak, iż wnet odchodzi od niego wszelka ochota do ożenku. Starzejąca się panna zostaje się sama i głośno lamentuje, że nie ma powodzenia...

Tak. Lamentujemy niczem owa panna, że od pożyczki stabilizacyjnej z r. 1927 jest słaby dopływ kapitału zagranicznego do Polski, ale nie mamy odwagi wyznać, że w poważnym mierze jest to tylko nasza własna wina.

Niedawno obserwowaliśmy wypadek, będący jaskrawym potwierdzeniem tych słów. Jednemu z byłych wyższych urzędników państwowych udało się na dogodnych warunkach uzyskać pożyczkę od grupy finansistów angielskich na budowę nowej linii kolejowej w Polsce.

Sprawa została już tak daleko posunięta, że brakło tylko załatwienia niezbędnych formalności. Niespodziewanie jednak zjawili się u nas różne obiekcje, zastrzeżenia, które szybko przemieniły się w zakulisowy atak, wyraźnie zmierzający do unicestwienia całej sprawy. Owego b. wyższego urzędnika, który chciał pośredniczyć między Rządem polskim, a kapitalistami angielskimi, odsądzono od czci i wiary, zakwestionowano jego i wartość moralną i etyczną. A gdy stawiane mu zarzuty okazały się niesłuszne, wówczas oskarżono go, że na rynku angielskim bez upoważnienia i pełnomocnictwa występował w imieniu Rządu polskiego i przez to podrywał nasze zaufanie. Lecz gdy i ten zarzut okazał się wyssany z palca, wtedy wypuszczono zarzut strzałę—dowodząco, że nie jest to wcale kapitał angielski, lecz niemiecki, ukrywający się wstydliwie pod obcą etykietą i używający wszelkich sposobów, aby dostać się do naszego kraju w powściągniętych wiadomych celach i tendencjach. I trzeba było długiego tłumaczenia, długich narad i konferencji, aby dowiedzieć, że tak nie jest. Sprawa przewlekała się z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc, aż zniecierpliwieni kapitaliści angielscy machnęli ręką i ulokowali pieniądze w innym kraju, gdzie łatwiej o szybką decyzję i gdzie niema nieuzasadnionych obaw przed kapitałem zagranicznym. W parę tygodni potem, nasze czynniki oficjalne zorientowały się wreszcie, że propozycja była pożyteczna dla kraju, a warunki pożyczki zupełnie niezłe. Dano znać do Londynu, wyrażając gotowość przyjęcia pożyczki. Niestety, było już za późno.

Analogiczny teraz zachodzi wypadek, tylko jeszcze bardziej jaskrawo i znamienno dla stosunków państwowych w Polsce—z Harrimanem. Przeciwno projektowanemu uprawnieniu rządowemu udzielenia koncesji elektrycznej amerykańskiej grupie W. A. Harriman powstała cała kampania, nie przebiegająca w środach i formach, a złączająca do unicestwienia samego projektu. Rzecz znanymi, że przeciwnicy Harrimana nie rozstrząsała projektu ze stanowiska fachowego i gospodarczego, nie wytykali istotnych braków i niedopatrzeń w projektowanym uprawnieniu rządowem, nie dążyli do uzyskania dla Polski lepszych warunków, lecz odradu przeniesli całą dyskusję na płaszczyznę polityczną.

Czegóż to bowiem nie pisano o samym Harrimanie i jakich mu zarzutów nie stawiano? Z zaciętością atakowano też tych fachowców, ekonomistów i publicystów, którzy zgodnie ze swoim sumieniem i przekonaniem, wierząc głęboko, iż sam projekt jest dla kraju pożyteczny, ośmielili się publicznie dawać wyraz swoim poglądom.

A dziś, gdy Harriman, zużony ciągłymi się już od przeszło półtora roku pertraktacjami i zniecierpliwiony nieuzasadnionymi atakami, zdecydował się wycofać swoją ofertę i gdy szanse szybkiego zrealizowania wiekiego projektu elektryfikacyjnego spadły do zera, dziś zaczyna odzywać się głosy, że źle się stało, że to zrobi fatalne wrażenie zagranicą, że o własnych siłach i środkach nawet za dziesięć lat nie będziemy w stanie zelektryfikować naszego kraju, że przeciwie można było uzyskać lepsze warunki w projektowanej koncesji, gdyż oferent był skłonny do ustępstw, itp. p. Załujemy i zawadzimy, niczem owa starzejąca się panna.

## Złożenie prochów Joachima Lelewela na Rosie.

W dniu dzisiejszym złożono na wieczny spoczynek, na Rosie, prochy wielkiego historyka i socjologa, Joachima Lelewela.

Już przed godziną 11-ą, do rzeźnicy oświetlonego kościoła św. Jana, zaczęły napływać tłumy publiczności. Na przybranych w barwy państwowe i kwiaty katafalku ustawiono trumnę z prochami s. p. Joachima Lelewela. Dookoła trumny wartę honorową pełnili oficerowie i korporanci. Punktualnie o godzinie 11-ej do kościoła św. Jana przybyli przedstawiciele władz centralnych i miejscowych oraz reprezentanci wszystkich wyższych uczelni polskich. W kościele, po brzegi wypełnionym, wśród niezliczonej ilości pocztów sztandarowych i delegacji oraz w obecności przybyłych z Warszawy ministrów: W. R. i O. P. Czerwińskiego, Reform Rolnych — dra Staniewicza, Sprawiedliwości — Cara, Pracy i Opieki Społecznej — Prystora, Poczt i Telegrafów — Boenera, vice-ministra Spraw Zagranicznych — Wysockiego, Senatu U. S. B. i reprezentantów wyższych uczelni, delegacji węgierskiej, oraz specjalnie przybyłego z Warszawy na uroczystości pogrzebowe sędziwego i popularnego powieściopisarza Andrzeja Struga, — J. E. arc. Ropp odprawił modły żałobne oraz Mszę św.

Po skończeniu nabożeństwa, trumnę ustawiono na dziedzińcu Piotra Skargi, na którym zgromadzili się przedstawiciele władz i delegacje instytucji naukowych, literackich i szkół oraz niezliczone tłumy publiczności. Na specjalnie wybudowane podium wstąpił rektor U. S. B. ks. dr. Falkowski wygłaszając następujące przemówienie:

PRZEMÓWIENIE  
KS. REKTORA FALKOWSKIEGO.

„Za to żeś rozplamił duszę młodości najczystszy ogniem entuzjazmu i pracy, żeś jako uczeń i profesor tego uniwersytetu przysporzył mu swym talentem i pracą, blasku i chwały, żeś na katedrze profesorskiej i w pismach profesorskich służył prawdzie i sprawiedliwości i sobie zostawił czystą jeno treść człowieka, żeś z całą usilnością, zmieniając historię na jestestwo najwyższej moralności, cniąc uczuciami dodawał pięknej barwy historycznym zatrudnieniom swoim, że cię takim polska wydała Ojczyzna, że na świetnym dziejopisa jaśniejąc urządzie wskazywałeś nam, co było, co jest i co będzie, że wreszcie nigdy wiary i nadziei w wolność i niepodległość nie tracąc, krzewiłeś wolność i niepodległość w duszach współbraci, że wreszcie ludzkości i Ojczyźnie złożyłeś znojąc pracę żywota, za tę cnotę w tulaczem, ubogiem życiu, za miłość twej murów, sal i krąganków, uczelnia nasza uchwała jednomyślną Senatu, postanowiła sprowadzić twe prochy, a rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, prochy twoje z ziemi francuskiej przywołał do Polski i przekazał nam, byśmy je z czcią złożyli w ziemi naszej, w ziemi wolnej. W imieniu Uniwersytetu Stefana Batorego składam najgłębszy hołd i oznajmiam, że prochy twoje będą wskazywały nam i młodzieży, w odróżnieniu wszechniej, cel twoich dążeń. Niech się pochyli berło uniwersytetu! Młodzieży! Pochyli sztandary swoje nisko na cześć, na hołd przed prochami nauczyciela Filaretów. Obecnemu wśród nas nieśmiertelnemu duchowi Lelewela składam żywy wieńiec z uczuć serc naszych”.

I znów trumna ze zwłokami wielkiego historyka spoczęła na barkach profesorów, którzy ustawili ją na wspaniale przybranym rydwanie. Za-

## Telegram marszałka Sejmu Daszyńskiego.

Marszałek Daszyński wystosował wczoraj telegram do rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie ks. Falkowskiego następującej treści:

„Nie mogąc niestety osobiście złożyć hołd prochom Joachima Lelewela chluby nauki polskiej, wiel-

kojny kondukt, wzdłuż podwójnego szpaleru uczące się młodzieży, poprzedzony niezliczoną ilością wianków ruszył w kierunku Rossy.

U bramy prowadzącej na cmentarz ustawiła się kompania honorowa 1 p. p. Leg. wraz z orkiestrą, a dalej w głąb cmentarza, delegacje i poczty sztandarowe.

Po krótkich modłach nad otwartą mogiłą głos zabrał minister Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego Czerwiński, żegnając wielkiego syna Polski:

PRZEMÓWIENIE  
MINISTRA CZERWIŃSKIEGO.

„Na dziwnym w tej chwili jestym pogrzebie. Jesteśmy na jednym z tych rzadkich, wyjątkowych pogrzebów, które są oznaką nie śmierci, lecz życia. Bo chociaż przed nami rozwarła mogiła, choć w niej trumna, drogę nam szczątki kryjąca, to przecież nie znaczy, że to ktoś teraz wśród nas umarł, ale znaczy to wszystko, że ktoś w sercach naszych żyje. Zaprawdę, nie jest to zwykły pogrzeb bo na pogrzebie oddaje się ziemi prochy kogoś, kogo się utraciło, a my na tem miejscu mamy za chwilę kogoś, kogośmy utracili, odzyskać. Zaprawdę, nie jest to zwykły pogrzeb, bo nie jest to czyjeś w dalekiej nieznanie krajiny odejście, ale długo oczekiwany powrót do swoich, a swoi grzebią zmarłego nie poto, by się z nim rozstać na wieki, ale poto, by tu pozostał wśród nich, by nadal grzał i uczył z tej mogiły, jako ostatniej w tem mieście katedry.

Bo nie wszystkie groby milczą. Są i groby takie, które najwymowniej sły, najcenniejszą opowiadają naukę. Do takich grobów należy grób naszego wielkiego tulacza-wygnawców. Ci ludzie z dzisiejszego pokolenia przekornymi i zrędnymi, którzy są gotowi do upadłego procesować się z odzyskaną Ojczyzną o każdy artykuł ich zawodowych lub osobistych praw o każdą złotówkę swojego zarobku, ci ludzie powinni przychodzić do mogił naszych wielkich tulaczy-wygnawców i rozpamiętywać ich życie. Do grobów tych należy przywozić najmłodsze pokolenie Polaków, by od tych grobów uczyno się bezinteresownie pracować dla Ojczyzny. Nad jednym z takich grobów w tej chwili stojmy. Uczymy nas — ten grób, że był znakomity profesor, dla którego audytorjum byłyby zamale największe sale uniwersytetu, profesor, który posiadał wielką, świętą chwałę naukową, pracując z własnej woli w warunkach, jakie byłyby nie do zniesienia dla najuboższego z pośród jego słuchaczy. Grób ten nas uczy, że był wielki patriota polski, który całe swe życie ciężko przepracował dla Ojczyzny, który Jej imię rozlał w poświęceniu i który w starości uważał siebie za niegodnego, aby od tej Ojczyzny otrzymał łóżko w szpitalu. Dobrze, że groby takie w czasach dzisiejszych wracają z obczyzny do Polski. Groby te mówią i mówić będą — od nas samych zależy, czy słuchając ich mowy zechcemy. Składając w imię niu rządu Rzeczypospolitej Polskiej najgłębszy hołd pamięci Joachima Lelewela, wyrażam gorące pragnienie, aby nietylko jego śmiertelne szczątki od tej chwili po wieczne czasy pozostawały wśród nas, ale żeby wstąpił w nas i duch jego ofiarny i żeby pozostał między nami na zawsze”.

Po ukończeniu przemówienia ministra Czerwińskiego, zamurowano mauzoleum, w którym legły na wieczny odpoczynek prochy Wielkiego Nauczyciela Wszechnicy Batorewej.

Sensacja artystyczna!

Jul JUTRO

KOBIETA w PŁOMIENIACH z Olgą Czechową w kinie „HOLLYWOOD”

Konieczonowane przez Kuratorium O. Szk. Wileńsk. Nr. II—18187/29.

Koedukacyjne Kursy Wieczorowe (z program. gimnaz. państwowych)

Im. „KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ” w Wilnie przy ul. W. Polulanka 9

Przyjmują wpisy na rok szkolny 1929/30 do wszystkich klas gimnazjum (od godz. 4—7 popoł.). Zakres: duża matura, mała matura, szkoła powszechna. Typy humanistyczny i matemat.-przyrodniczy. System półroczny. Niezależny zniżka w opłacie za naukę. Odczyty. Lekarz szkolny. Wycieczki. Internat.

2343

# Przed laty dziesięciu.

W rocznicę wskrzeszenia wszech-  
nicy Batorowej przez Marszałka Pi-  
sudskiego, uważamy za odpowiednie  
przypomnieć Wileńskiemu Spo-  
łeczeństwu wzniosłe chwile, któ-  
re wówczas przeżyło społeczeństwo

nasze, wyczerpane wojną i okupacją,  
a widzące w tej uczelni pełnej tra-  
dycji zapowiedź nowych czasów  
i nowego narodowego wychowania  
młodzieży.

dać małym chłopcem, pamiętam te  
złe chwile. Tę naukę w gmachu, na  
którym napisane zostało: *Vae  
victis*, — biada zwyciężonym! Tu du-  
sze małych szlachetniejszych wpla-  
tano w koło męczarni. Szykanowano,  
bezczeszczono brutalnie. Silniejsi  
hartowali się, słabsi gaśli. Nie szcze-  
dzono nam żadnych przykrości. —  
Takim już jest los ziem kresowych.  
Gdy nad stolicami świeci słońce, na  
kresach często burza szaleje i biją  
pioruny. — Takim jest los — strażnic.  
Nim zaczęła budować się, nowa na-  
wała naciera na kraj i nowych trzeba  
ofiar. Nieszczęśliwy to i smutny kraj.

Ale i szczęśliwy zarazem. Gdy  
doń się słońce uśmiechnie, dzień  
podwójnego wesela nastaje dla ziem,  
które tyle zasług i cierpień ponoszą.  
Dla ziem, gdzie naród w obliczu  
nieszczęść mężnie i olbrzymie,  
dla ziem, w których wylata tyłu  
orłów — bohaterów. To też, nim bur-  
za minęła, choć zdala huczą jeszcze  
gromy, otwieram tu uczelnię wyższą,  
zdlawioną przez wroga.

Dzisiaj my jesteśmy zwycięzcy.  
W naszej mocy jest podźwignąć  
zrujnowane gmachy, odbudować ży-  
cie duchowe i kulturalne. — Czynię  
to! Ale niech ta kresowa świątynia  
wiedzy służy miłości, sieje zgodę,  
nie swary, łączy — nie rozdziela. —  
Taka jest jej rola!

Wasza Magnificencjo! W imieniu  
Polski oddaję w Twe ręce zarządy  
wszechnicy. Przyjmij insygnia swej  
władzy: berło, łańcuch i pierścień.  
Pamiętaj, czem uczelnia winna być  
na kresach. — Niech uniwersytet  
ten nie będzie dla nikogo tem, czem  
dla nas były obce, służące złej sprawie  
uczelnie.

Przodzą ją ku tak świetnej, jak  
ongis, przyszłości, by wychowała  
takich, jak ongi, synów.

Po mowie tej, której poza trze-  
ma dostojnikami Kościoła: Sapieha,  
Teodorowiczem i Matulewiczem  
wszyscy wysłuchali stojąc, rozlega-  
 się z chóru śpiew i muzyka. Wszyst-  
kich w poczuciu doniosłości chwili  
ogarnia głębokie wzruszenie. Potęgu-  
je się ono podczas przemowy  
rektora Siedleckiego, która brzmia-  
ła w ten sposób:

### Mowa Rektora.

Panie Naczelniku Państwa!  
Dokonałeś aktów po blisko stu  
latach snu, narzuczonego przez prze-  
moce brutalną, zbudziłeś do nowych  
czynów tę Wszechnicę Wileńską, z  
której były na Polskę i na świat ca-  
ły promienie wiedzy, w której, w  
czasach upadku i rozpacz, po-

wstał i żył nieskalany duch, mają-  
cy nami władać przez cały wiek,  
do nowych czynów nas wiodąc.

Dzięki Ci za to, Panie Naczeln-  
niku! Dziękujemy Ci nie tylko za to,  
żeś przyobłókł w realną postać ma-  
rzenia nasze, — nie tylko za to, żeś  
dla młodzieży naszej otworzył no-  
we źródło wiedzy ożywczej, a ra-  
czej nauce przywrócił świetną pla-  
cówkę, — ale nasz głos wdzięcz-  
ności silniej bije dlatego, żeś tym  
aktem pokazał, iż nam wątpić nie  
wolno, iż wola narodu niezłomna  
musi się przerodzić w czyn potężny  
i doniosły, o niezmiennych skutkach.

Duch narodu naszego nie za-  
marł i nie skarlał. Ostatni wiek, —  
to wiek rozwoju. Naród, który nigdy  
nie zrezygnował z wolności, który  
walczył krwawo i bezadziejnie,  
swem szaleństwem woli dawał znać,  
że żyje, — ten naród stęzał na duchu.  
Rozwinęła się sztuka i nauka pol-  
ska; zakwitły polskie uniwersytety.  
Ale tej wiary, że już teraz, już za  
naszego życia będzie to, co dziś ma-  
my, tej wiary mało było w narodzie.

Tys miał to wiarę, Wodzu Na-  
czelniku! Tys miał to twarde, zaciete,  
prawdziwie po polsku i po litewsku  
zaciete serce, które Ci mówiło:  
„Musi być lepiej! Musi być lepiej  
przez nasz własny czyn!” Myśmy  
wierzili, ale myśmy tylko jako zja-  
wę marzyli naszą przyszłość cudną.  
A Ty, Tys stał na straży „jako żo-  
raw i, byś nie spał wśród oma-  
mień, miałeś swe serce w rękę,  
serce — kamień!” Twardą wolę nie-  
złomną. — Za to, żeś miał tę wolę,  
żeś chciał chcieć, niech Ci najwy-  
sze będą dzięki, bo z tej woli urod-  
ził się czyn orężny, któremu dzi-  
siejsze zawdzięczamy święto.

Złożyłeś w ręce nasze godła:  
berło wiedzy, łańcuch dostojństwa  
i pierścień zaślubin. Bądź pewnym,  
Panie Naczelniku, że marzeniem  
naszym będzie, abyśmy idee tych  
godła chowali zgodnie z dawną, wileń-  
ską tradycją. Pragniemy gorąco,  
by tu, w Uniwersytecie, panował  
świat czystego i nieskalanego ducha,  
świat czystej wiedzy, wiodący zawsze  
do poznania prawdy i piękna. A  
w tym świecie jasnym jest miej-  
sce na rozwój wszelkich właściwości  
i wszelkich odrębności duchowych  
i narodowych, ale niema i nie po-  
winno być miejsca na spory i waś-  
nie, na nienawiści i zawiści. Króle-  
stwo ducha — to królestwo miłości,  
królestwo pojednania.

Otwierasz, Panie Naczelniku, tę  
wszechnicę w kraju, ku któremu,  
jak promienie gwiazdy, dążą różne

narody wschodniej Europy. Obok  
nas, bliżej lub dalej, osiedli Litwini,  
Łotysze, Estończycy i inne szczepy,  
budzące się do życia. Nie wiemy,  
jakie drogi nam i im los wyznaczy,  
ale to pewna, że w dziedzinie wie-  
dy czystej spotkać się możemy  
zawsze, jak „równi z równymi” i  
„wolni z wolnymi”.

Panie Naczelniku! za jeden jesz-  
cze czyn Twój dziękiłożyć Ci mu-  
szę. Równocześnie z wskrzeszeniem  
Wszechnicy, dałeś nam symbol ży-  
wej tradycji najświetniejszych czasów  
tej uczelni; włączyłeś do na-  
szego grona spadkobiercę najwy-  
szych idei — Syna nieśmiertelnego  
Adama. Dzięki Ci za to, imieniem  
nie tylko naszym, ale całej Polski,  
która czekała na ten moment, kiedy  
wreszcie stanie się sprawiedliwość  
pamięci tego, który cierpiał za mil-  
jony.

A teraz, Panie Naczelniku, z  
prośbą do Ciebie się zwracam. Z tej  
dziewięćdziesięciu chwili spisał-  
my krótki Akt. — Zechciej łaskawie  
położyć na nim podpis — i Wy,  
Goście Szanowni, zechciejcie to u-  
czynić, a Wasze podpisy niechaj na  
wieki świadczą, że sen nasz zniknął  
i nowe zaczyna się życie.

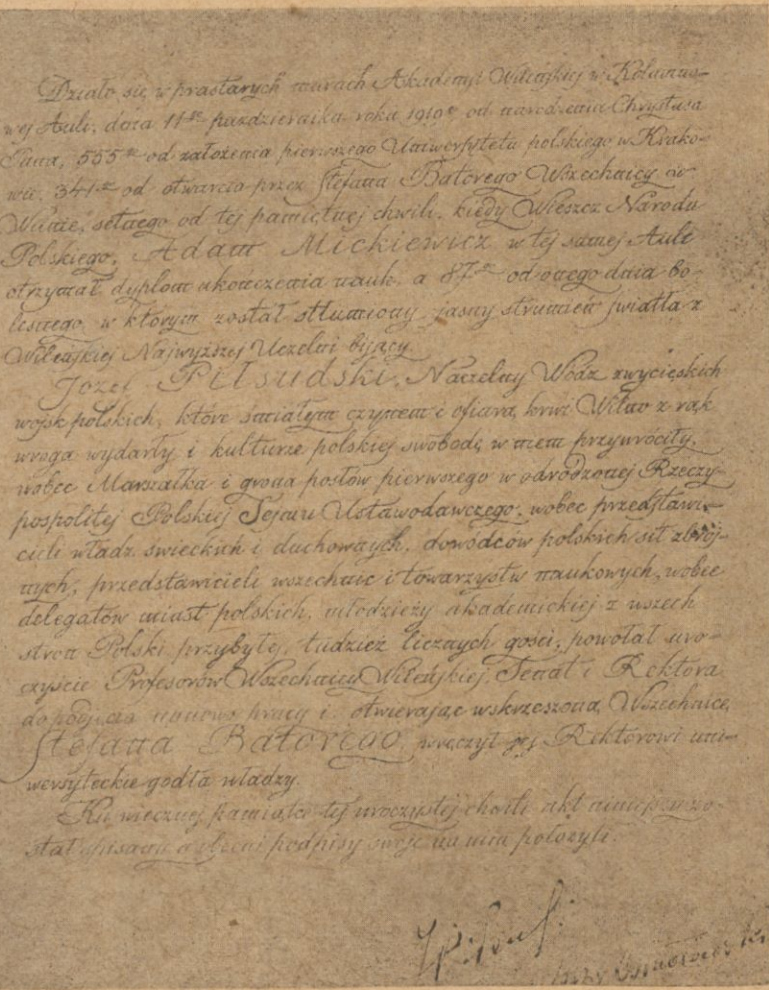
Tobie i Twym wojskom, tak  
przez nas ukochanym, zawdzięczamy  
dzień dzisiejszy, toteż z głębi  
serca wdzięcznego wnoszę teraz  
okrzyk:

Nasz Wódz Naczelny, Naczelnik  
Państwa, Józef Piłsudski — niech  
żyje!”

### Podpisanie aktu.

Okrzyk ten wnoszą trzykrotnie  
wszyscy obecni.

Wśród głębokiej ciszy rektor od-  
czytuje tekst aktu, który następnie



Akt wskrzeszenia U. S. B., podpisany w Auli Kolumnowej w dn. 11.X. 1919 r.

### W Katedrze.

Obchód rozpoczął się na placu  
katedralnym, który od wczesnego  
rana obstawiono wojskiem. W wy-  
lotu ul. Św. Jerskiej stanęli ulani,  
powiewając białoamarantowymi  
chorągiewkami; w pobliżu skweru  
(gdzie dawniej sterczała spizowa  
Jekaterina) zatrzymały się armaty...  
Zwolna zaczęły nadciągać ze  
wszystkich stron delegacje ze sztan-  
darami.

Za szpalerem piechoty powięk-  
szały się szybko zastępy ciekawych,  
spoglądających z zadziorem na szczę-  
śliwców, uzbrojonych w znaczki i bi-  
lety, dające prawo wstępu do świą-  
tyni.

O kwadrans na 10-tą usłyszeli-  
śmy: „prezentuj broń”. Z powozu,  
zaprzęzonego w parę pięknych bia-  
łych koni, wysiadł

### Naczelnik Państwa,

a przyjąwszy raport, w otoczeniu  
świty, przy dźwiękach Mazurka  
Dąbrowskiego wkroczył do kościoła.

W presbiterium po jednej stronie  
zasiadł episkopat z arcybiskupem  
Teodorowiczem. Naprzeciwko tronu  
arcybiskupiego zajął miejsce Naczelnik  
Państwa, mając po lewej ręce  
gen. Szepteykiego, obok którego  
siadł marszałek sejmu Trampczyński.  
Za Naczelnikiem Państwa umieściła  
się generacja, ministrowie.

Pośrodku stanął Senat Akade-  
micki.

Po wejściu do świątyni Naczelnika  
Państwa i wniesieniu przez  
delegatów poszczególnych organi-  
zacji ich sztandarów rozpoczęła się  
msza św., celebrowana przez J. E.  
księcia biskupa krakowskiego Sa-  
piehę.

### Kazanie arcybiskupa Teodoro- wicz

zakończyło uroczyste nabożeństwo  
w katedrze, poczem Naczelnik Pań-  
stwa opuścił świątynię i odjechał powo-  
zem, za którym pośpieszyli dwa

automobile ze świtą i gośćmi z bli-  
szego otoczenia Komendanta.

Z katedry wysypał się tłum.  
Do poszczególnych delegacji przy-  
łączać się zaczęły oczekujące na  
placu odnośne organizacje, i oto  
rozwinął się wspaniały, olbrzymi  
**pochód,**

poprzedzony przez długi sznur dzieci  
ze wszystkich ochron i szkół wileń-  
skich.

Niebawem część pochodu zna-  
lazła się

### w kościele Św. Jana,

gdzie wyższe duchowieństwo, wraz  
z Senatem Akademickim zajęło  
miejsce przed wielkim ołtarzem.

Na wiadomość, że Naczelnik  
Państwa się zbliża, przez środek  
świątyni przemieścił się dywan, a na  
spotkanie Wodza wyszedł rektor  
Siedlecki.

Z chóru rozległy się dźwięki  
„Te Deum laudamus”, a po pieśni,  
kto mógł, pospieszył do Auli uni-  
wersyteckiej.

### W auli uniwersyteckiej.

Oto aula, w której akurat sto  
lat temu otrzymał świadectwo z  
ukończenia nauk, jako dwudziesto-  
letni młodzieniec, Adam Mickiewicz.

Na podjum przygotowano fotele  
dla Naczelnika Państwa, biskupów,  
rektorów, dziekanów, Władysława  
Mickiewicza i dostojnych gości.

Wreszcie około godz. 12 i pół  
na galerji uderzają fanfary dwaj trę-  
bacz. Do auli wkracza Naczelnik  
Państwa. Wszyscy wstają. Naczelnik  
podchodzi do stołu, odwraca się do  
gości i w te mniej-więcej odzywa  
się słowami:

### MOI PANOWIE!

W chwili uroczystego otwarcia  
tej wszechnicy myśl nasza cofa się  
w przeszłość. Mury te pamiętają  
dobre i złe czasy. Czasy, które były  
snem dobrym i krzepiącym, z któ-  
rego trudno się budzić, i czasy złe,  
ciężkie, przytłaczające. — Sam, jako  
skromny świadek tych czasów, be-

snął głowy kłęczących i każdy kamień  
i każdy załomek muru.

Przedziwno to miejsce zawsze po-  
rywało go czarem, zawsze skłaniało  
jego trzeźwo, przyzwyczajony do spo-  
kojnego rozważania umysł ku cichym  
zamarzniętym, naprzekór wszystkim  
przekonaniom. Bo jakże? On, repu-  
blikanin, w którym zarzewie buntu  
plonęło jak pochodnia, przeciwstawia-  
jący się wszelkiemu złu, powszechności,  
wszelkim stolarzackim przywarom,  
on, jakobinów wiarę wyznający, na  
Russowych pismach wychowany, a  
tak każdą chwilę na pożytek wiedzy  
przenaczający, miałby trawić czas na  
niepotrzebnych marzeniach, choćby  
w miejscu tyle świętym, tyle przez  
całą Litwę ukochanym?

Ale przemożna była potęga czaru,  
który spływał w ustronną uliczkę.  
Zamknięte oczy, a już widzi jak z da-  
lekości bezmiernych borów litewskich  
idą nieprzerwanym korowodem dalecy  
ludzie. Idą zwartym szeregiem, niby  
wojska jakoweś ogromne nieprze-  
liczone tłumy różnego stanu i wieku.  
I wielmoże pocztami zbrojnych otoc-  
zeni, chorągiewkami własnych wojsk,  
i tyczerze pancerni, i huzary ze skrzy-  
dłami u ramion, i pospółtwa wszel-  
kiego mrowie nieprzebrane. Oto się  
chyłą do stóp Ostrobramskiej korony  
królewskiej, i wysadzone brylantami  
zdobne hetmańskie buławy, i z ognia  
ocalałe głowy wileńskiego ludu.

Pomogliśmy się, wstał Joachim  
i poszedł do swego mieszkania. Po

drodże oglądał każdy kąt, witał ra-  
dośnie każdy załomek muru, czy  
okno oświetlone na wysokiej fatycie.  
Uśmiechał się na widok każdego prze-  
chodnia, w którym znajdował zwykle  
starego znajomego.

Witno! Jakże dobrze znaleźć się  
w tem ślicznym mieście, gdzie się tak  
dobrze pracuje i posiada miłość mło-  
dzieży. Jakże przyjemnie znaleźć się  
na wileńskim bruku w ciszy spływają-  
cej z szarych kamieni, po rozgarz-  
stolicy, gdzie ludzie inni, bardziej obcy,  
gdzie sprawy publiczne raz w raz odry-  
wają od mozołnej pracy w ciszy sa-  
motnej biblioteki. Jakże tu nie kochać  
tego miasta, w którym zaklęta jest  
odwieczna tęsknota za niedoścignio-  
nym wyrazem piękna. Zakochało się  
w tem mieście piękno i błędzi teraz  
uliczkami w księżycowej poświacie,  
przystaje na placach i długimi pal-  
cami gładzi stare kamienie, które  
odzwijają pod tych palców cudownym  
dotknięciem.

Oto Święty Jan. Uśmiechnął się  
Lelewel do ogromnego frontonu świą-  
tyni, gdzie tyle pokoleń młodzieży  
w ciszy mrocznych naw się modliło,  
gdzie Złotousty Skarga w ogniu na-  
tchnień rzucał na głowy słuchających  
słowa gorące, jako krzew ognisty.

Zaledwie dostał się do swego mie-  
szkania, które powitało go mitem cie-  
plem i zdążył rozpakować skromne  
podrózne węzki, zawrzał na ulicy.  
Rozgwar się uczynił srogiej, krzyki na-  
wolywały radosne. Wśród nich usły-

wszyscy podpisują. Pierwszy składa  
podpis Naczelnik Państwa, za nim  
generalowie, ministrowie, posłowie  
i publiczność.

### Posiedzenie w Auli im. Śniadec- kiego

dokąd udali się wszyscy z auli głów-  
nej zagal sam rektor Siedlecki gor-  
ącym powitaniem gości. Następnie  
długi szereg mów rozpoczął piękna  
przemową pos. Włodzimierz Tramp-  
czyński, marszałek Sejmu. Po nim  
zabrał głos minister oświaty Łuka-  
szewicz, witający naszą wszechnicę,  
następnie zaś prof. Wrzosek, szef  
sekcji szkół wyższych ks. Zimmerman

z Krakowa, prof. Kallenbach, wita-  
jący wszechnicę wileńską imieniem  
Akademji Umiejętności w Krakowie,  
imieniem uniwersytetu lwowskiego  
rektor Halban, imieniem uniwersy-  
tetu warszawskiego rektor Thugutt,  
imieniem uniwersytetu lubelskiego  
d-r Radziszewski, imieniem uniwer-  
sytetu poznańskiego rektor Święcicki.  
Rektorskie wszystkie mowy usła-  
no grzmiącym oklaskiem. Imie-  
niem wszystkich uczelni technicz-  
nych przemawiał prorektor Godlew-  
ski. Imieniem warsz. Tow. Nauko-  
wego A. A. Kryński, zaś imieniem  
litewskiego tow. naukowego ks. Tu-  
mas (po litewsku), który podkreślił,  
że Litwini, których on reprezentuje,  
zdecydowali się na wzięcie udziału  
w uroczystościach, gdyż wierzą, że  
uniwersytet ten będzie służył nie  
polityce i wynarodawianiu, lecz czy-  
stej wiedzy. W imieniu Tow. lit. im.  
Mickiewicza wygłosił mowę p. Hahn.

Dalej przemawiali od Wolnej wszech-  
nicy Polskiej prof. Ludwik Krynicki.  
Imieniem Szkoły Głównej prof. Dic-  
stein, dziekan Parczewski, w imie-  
niu stołecznej Warszawy Ig. Balni-  
ski, prezes Rady Miejskiej.

Wreszcie zabrali głos przedsta-

wicie młodzieży akademickiej war-  
szawskiej, po nich przedstawiciele  
studentów poznańskich i wreszcie  
przedstawiciele studentów wileń-  
skich.

Najgłębsze wrażenie wywarła  
jednak mowa sędziwego Władysła-  
wa Mickiewicza, który nawiązał do  
wrażen, jakie w tym dniu przeży-  
wał, i oświadczył, że wszystkie pa-  
miątki i dokumenta po Ojcu doty-  
czące okresu wileńskiego, ofiaruje  
Wszechnicy, oraz mowa Adama  
Czartoryskiego, wnuka wielkiego  
imiennika. Ofiarował on Uniwersy-  
tetowi Wileńskiemu wszystkie swe  
przebogate zbiory naukowe i arty-  
styczne. Gest ten zrobił bardzo gło-  
bokie na wszystkich wrażenie.

Po wszystkich tych mowach, któ-  
re trwały około dwóch godzin, od-  
była się wstępna prelekcja rektora  
Siedleckiego o „Młodości”. Około  
4 1/2 goście poczuli się rozchodząc,  
pełni wrażeń z przeżytych chwil.

### Uroczystość w Teatrze.

W związku z otwarciem Uniwer-  
sytetu odbyło się uroczyste przed-  
stawienie w teatrze na Pohulance,  
jakgdyby dla podkreślenia uzupeł-  
niających wpływów teatru i uniwer-  
sytetu na społeczeństwo. Uroczy-  
stość miała charakter wysoce pod-  
niosły. Był obecny Naczelnik Pań-  
stwa w pięknie udekorowanej loży,  
gdzie mu wręczono dar od artystów:  
piękne wydanie pozycji Słowackiego  
z odpowiednimi ornamentacjami.  
Teatr zapełnił się zaproszonymi  
gośćmi, wśród których byli przed-  
stawiciele generacji, sztuki, litera-  
tury, polityki, dyplomacji i t. d. —  
cała niemal najwybitniejsza Polska.  
Nastrój w teatrze podniosły i pod-  
niecony w oczekiwaniu na wraże-  
nia artystyczne, których nie poska-  
piono w istocie.

### T. JACEK ROLICKI.

## Pod Świętym Janem.

(Fragment z powieści o Lelewelu).

Gdy poczta zatrzymała się dla na-  
pojenia koni przed Raduńską karczmą,  
Lelewel zszedł z wozu, by rozprostować  
zmęczone członki i rozgrzać się  
nieco. Zimowy wieczór schodził na  
pola. Fioletowały głębokie śniegi na  
bruzdach dookólnych pól. Gdy jednak  
znalazł się na wzgórzu, gdzie wznosi-  
ło się stare, rozwalające się już  
karczmiśko, stanął w zachwycie, poją-  
jąc oczy radosnym widokiem.

Bo oto daleko jeszcze, daleko, na  
skraj widnokręgu zabłysło coś i raz  
i wtóry złościami starych bronzów,  
zamkniętych w ciasne ramy muzealnych  
szaf. Pełnił się oto przed oczami  
Lelewela codzienny cwał żegnany powrot-  
nych: słońca i wież kościelnych  
prześlicznego Wilna. Poznawał stąd  
doskonale skapane w ognistych zale-  
wach słońca kontury kościołów. Pozna-  
wał znane sobie tak dobrze, tak  
kochane mury Św. Jarskiego kościoła,  
kiedy czai się nabrzmiały modlitwami  
mrok i dzwoniąca cisza tuli się do  
wyniosłych ścian. Tam oto znów Św.  
Katarzyna ku niebu wznosi ramiona  
wież, a słońce zapadające za widno-  
krąg całuje je dobrnymi ustami. Dym  
najwyższego zachwytu ogarnął serce  
patrzącego, gdy spragnione oczy  
dostrzegły czerwone wieże Św. Anny,

objawiającej się, jak najradośniejszy  
krzyk wyzwolonego ducha ludzkiego.

Uśmiech pogodny, rzadki gość,  
zakwitł na twarzy Joachimowej, gdy  
wóz poczynił ją się toczyć z pochy-  
łości góry. Za chwilę już powitały go  
jagoty pieszków z podmiejskich dwor-  
ków, skapanych w ulewie drzew sto-  
jących w przyodziejwie zimy.

A gdy minęli rogatki i srogiej cer-  
ber pozwolił im jechać dalej, kazał  
Joachim skierować się ku Ostrej Bra-  
mie. Bo i jakże? Za szczęśliwy powrót  
do Gedyminowego grodu Ostrobramskiej  
Pani! Nie pomodliło i do Jej stóp  
złożyć danek serca cichego i pomarzyć  
tęż kilka osób różnej płci i wieku.  
Otoczyła go skrzydłata cisza zmierz-  
chu modłów serdecznych, westchnień  
pobożnych i łzawego cierpienia, co  
się garnęło do stóp Ostrobramskiej  
Pani. Na liliowe powieki zmierzchu  
spływała srebrna rosa — różaniec lez  
cichych, nabrzmiałych od wiary, na-  
pełniała się ta cicha uliczka jakąś  
symfonią przedziwną. Rzekłbyś: anioł  
skrzydłem złocistym w przelocie mu-



Joachim Lelewel.

czepnąwszy, napisałem powieść poe-  
tycką, której tytuł dałem: Grażyna.

Rozpoczęli wieść rozmowę o no-  
wych pradach w literaturze, co jak  
dymy szły przez całą Europę, budząc  
wielkie gorące sprzeczki obrońców  
starych form i szalony zapal młodych  
umysłów i serc. Zapalił się Mickiewicz  
mówiąc o tych nurtujących w nim gło-  
boko myślach, ledz wnet przeszedł do  
spraw bardziej palących, a sekretnych.  
Mówił profesorowi o nowych poczyna-  
niach wśród młodzieży, o rozwija-  
jącym się ciągle ruchu filomackim.  
Lelewel słuchał uważnie, od czasu  
do czasu wtrącał jakieś zdanie, czy  
słowo aprobaty. Był bowiem całym  
sercem z tym ruchem młodzieży,  
który narodził się z najsłabszemi-  
szych pobudek, z najgorętszego umi-  
łowania sprawy ojczyzny. Patronował  
on pierwszym krokom nowopowsta-  
jącego stowarzyszenia. On to przecież  
w swoich wykładach poruszał pod-  
świadomie te drżące w podglebiu  
duszy tajemnicze siły, które z pier-  
wiosnków nic nie znaczących z począ-  
tku rozrosły się tak wspaniale pod  
niebem stolicy Litwy.

Gdy Mickiewicz wyszedł, Lelewel  
objaśniając knoć w lampie uśmiech-  
nął się tym swoim przedziwnie mi-  
łym uśmiechem i szepnął:

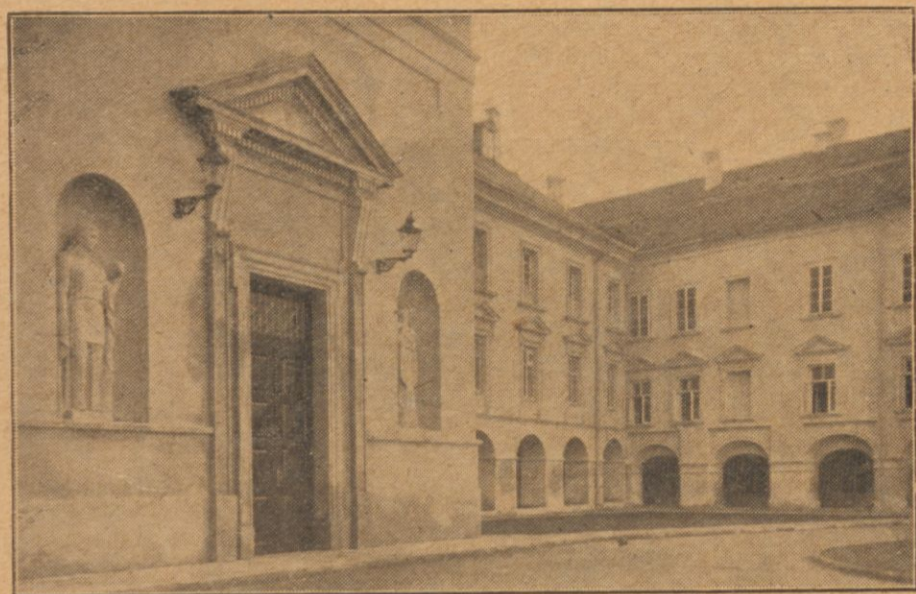
— Jakże to dobrze znów znaleźć  
się w Wilnie. O śliczne, kochane  
miasto!

I zaczął pisać dalszy ciąg Eddy.

## Dom naszej „Almae Matris“.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że ze wszystkich siedzib uniwersyteckich w Rzplitej najpiękniejszą ma Wszchnica Batorowa. Ani pseudo-gotyck Uniwersytetu Jagiellońskiego, ani szablono, z dawnego pałacu przebudowana Uczelnia warszawska, ani lwowski gmach b. sejmu b. Galicji, ani po-wilhelmowskie, ciężkie mury w Poznaniu, ani lubelskie nowe budowle — żadne z nich nie może równać się ani dostojnością ani pięknem z siedzibą Almae Matris Vilnensis. Dwa i pół wieku „wpływow potężnej fali bujnej kultury zachod-

niej stworzyły dzieło tak mocne, że oparło się ono zwycięsko barbarzyńskiej łapie najeźdźcy wschodniego w ciągu stulecia jego panowania na tych ziemiach. Zaledwie pierwsze dni wolności wzeszły, już troskliwa ręka prawego gospodarza tych murów zdejmując ślady pobytu w nich wroga. Mimo cała, swoją złość perfidną, mimo staranne zacieranie dawnej owych gmachów świetności, nie zdołał on przyczynić jej tak wielkiej szkody, żeby aż zmienić charakter tych budowli. Rychło pousuwano co jaskrawsze skutki tej destrukcyjnej ro-



Przywrócone, dawne główne wejście z czasów Mickiewiczowskich.

boty. Znikają wkrótce inne, jedne za drugimi, w każdym niemal roku pierwszego dziesięciolecia odrodzonej Uczelni. Nie wszystkie jeszcze usunięto, nie wszystkie naprawiono szkody. Zrobiono wszakże wiele w granicach szczyplych środków, które mógł dawać na te prace, niezbyt zasobny skarb Rzeczypospolitej.

Dziś mamy już niejaki pojęcie o dawnym splendorze naszej świątyni nauki. Ostatnie prace restauracyjne, acz nie zdołały spełnić wszystkich zamierzeń rekonstrukcyjnych — były poważnym krokiem naprzód, w tym kierunku. Przywróciły one dużo z wielkiej tych murów wytworności, z ich wyszukanej elegancji, o której mało kto dziś wie, a nikt już nie pamięta.

Mało kto bowiem, wie, że front obserwatorium Poczebota usiany był kiedyś cały złotymi gwiazdami (kilka przy odnawianiu teraz znaleziono), że ściany wielu gmachów zdobiły różnobarwne majoliki z herbami Rzeczypospolitej, z godkami Uczelni, a może i fundatorów. Pięć takich kafli znaleziono w dziedzińcu Poczebota, nad oknem czytelnicy profesorskiej; są one częścią większej grupy z malowidłem Pogoni w pięknym ornamentem. Tenże dziedzińiec miał parę dziś sterzących, schorząłych kasztanów miał pyszne kłomby z obfitem, bujnym kwieciami, wypełniające trzy czwarte jego powierzchni, o czym wymownie świadczy słiczna akwarela z jego widokiem w końcu XVIII go wieku, na obecnej wystawie, w bogato freskami zdobnej auli Smuglewiczowskiej. Widać też — na niej pierwotną wielkość okien knackfusowskiego ryzalitu, która obcięta przez Rosjan, obecnie została przywrócona, zgodnie ze stylem budowli.

Po usunięciu nadgnitych sokor, oraz takichże kłonów umierających, które lat temu kilkadziesiąt, „w pamięć” jakiejś tam swej uroczystości, ówczesni posesy uniwersyteckich uzurpatorscy rządcy byli posiadzili, na dotychczasowym dziedzińcu Skargi, rozciągnęła się szeroka perspektywa na ten, jeden z najpiękniejszych dzie-

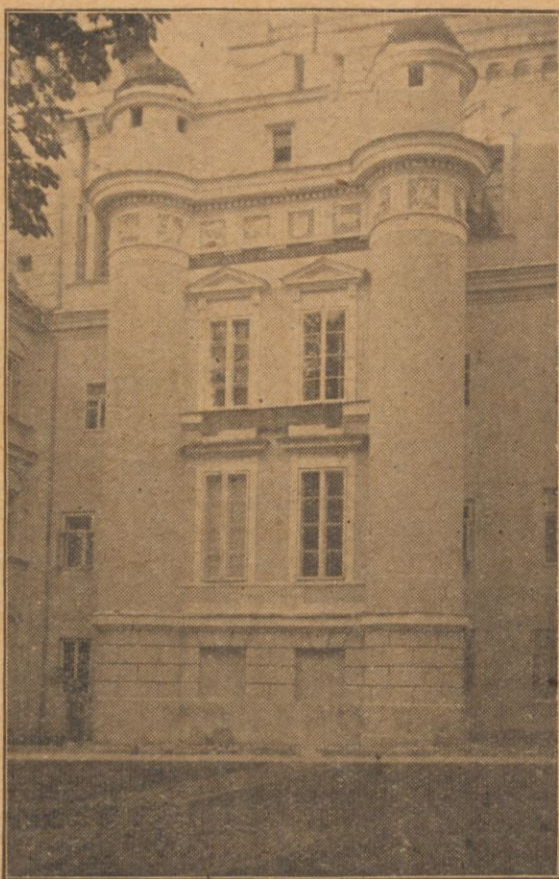
dzińców w Rzeczypospolitej. Widok jest imponujący.

Jakże ciekawy przykład dziwnego zespolenia kontrastów artystycznych w jedną całość, sprawiającą wrażenie zgóry pomyślanej koncepcji. Barok krążanków arkadowych zgodnie zespała się z rokokiem fasady świętojańskiej w wykwinną i okazałą konstrukcję architektoniczną. Wspaniałe wejście główne z przed stu laty, zniszczone przez zaborcę, wrócone dziś zostało w dawnej swojej wspaniałości przyczyniając się w dużej mierze do upiększenia dziedzińca, którego nawierzchni, obniżonej teraz znacznie, wyrównanej i zieleńcami ozdobionej — należyte uporządkowanie dopełnia resztę.

W odsłoniętych po obu stronach wejścia głównego wnękach prof. Balzukunft stawił teraz dwa posągi symbolizujące: jeden — *Prawdę* (z zwierciadłem w dłoni, drugi — *Piękno*. Nad drzwiami, w ramach portalu klasycznego złości się hasło filareckie — *„Ojczyzna, Nauka, Cnota”*. Wyżej na całej szerokości ściany nazwa uczelni. Wraz z głównym wejściem został przywrócony, sklepiony pięknie westybul z filarami odpowiadającym kolumnom nad nim położonej auli. Nareszcie Uniwersytet ma godny siebie przedsiónek. Jakiegoż trzeba było wandalę aby to zamurował, niszczyć wejście i tę salę okazałą!

Wrócić do dawne, swoje miejsca, poprzemieszczane przez rosyjskie rządy, okna auli wykładowych w zachodniej ścianie dziedzińca. W północnej, arkadowej, nad znalezioną w r. 19, mur, w piwnicach gmachu, tablicą marmurową z napisem: *„Academia et Universitas Jesu”* (autentyczna z dawnej uczelni jezuickiej), we wnęce umieszczono krzyż, wedle równie dawnego wzoru, przez prof. Ruszczyca zaprojektowany.

W godowe zatem szaty przybierają się mury naszego Uniwersytetu na Jego 350-cio lecie. Błask tej rocznicy padł też na mury plebanji świętojańskiej w dziedzińcu Sarbiewskiego, które uniwersyteckim sumptem zostały odnowione i przytem cóż za radość!



Obserwatorium astronomiczne po odnowieniu.

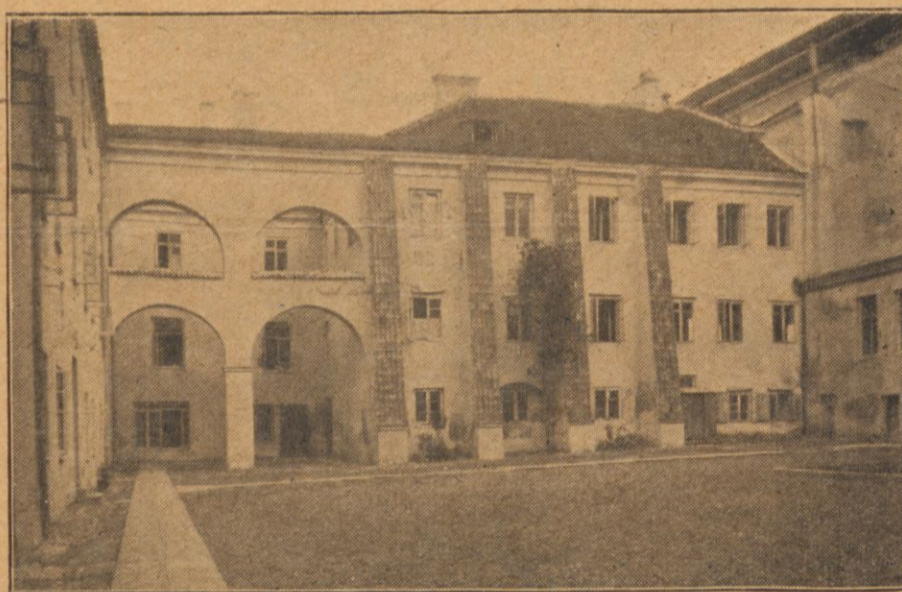
— nareszcie zdjęło z pięknych szkarp średniowiecznych obmierzłą blachę i pięknie spatynowaną dachówką je pokryło. Bramę do dziedzińca Mickiewicz, od Zamkowej zdobi piękny orzeł Batorowego z herbem króla.

Jedną z najciekawszych restytucyj jest odnowienie malowideł na wychodzącej na plac przed biblioteką, ścianie Białej Sali, obok jej rokokowych okien.

Wszędzie zmiany w wyglądzie gmachów są tak znaczne, że wracając do nich po wakacyjnym ich dłuższym nie widzeniu, zdumieni oczom swym nie wierzą...

... Ale jest jeszcze coś w tych murach ponad ich piękno i powagę... Coś co je czyni świętością narodową... Relikwią... Zaprawdę żaden inny nasz uniwersytet nie może tem poszczycić... Przecież tu każdy niemal kamień stóp Jego ślady nosi...

Pomyśl że o tem spieszą się na jakiś wykład słuchaczy tej uczelni...



Dziedzińiec im. Sarbiewskiego po uporządkowaniu.

nawych... Wzruszony byłem szczerze i głęboko... Tem więcej, że istotnie kochałem Go — i kocham do dziś jeszcze... Tem więcej, może, iż nie obrzydzał mi Go żaden suchy, nudny „belfer”, jeno w dzieciństwie wczesnym już, uczyła kochać, kochająca i ubóstwiana matka...

Pomyślcie zatem, ty i on, i tamten trzeci, dziesiąty, setny, w wszyscy, którzy niejedną raz w ciągu dnia

Zrozum jak wielki zaszczyt przypadł ci w udziale... W tych samych relikwiarnych, bo duchem Jego przepojonych murach...

I On tę samą drogę często szybko mierzył kroki... Spieszył się jak i ty, podobno nieraz — bardzo. Mówią, że tu, za skrzętem tej pochylej równi, „królewskimi wschodami” nazywanej, tak właśnie jak i ty pod górę biegnąc, pośliznął się był na ceglanych płytach i upadł kiedyś... Pomyśl że o tem bieglę „polonisto”, pełną czerpiący z Jego skarbów garścią, pomyśl i ty zielony (mimo że „dojrzały”) maturzysto, przybywający w te progi po raz pierwszy — a jeśli chociaż o drobinę miłości dlań żywicie — wzruszenie was przejmie choć na mginięcie...

Pamiętam z jakim nabożeństwem, dziewięć lat temu przybywszy poraz pierwszy do Wilna w białym od kwiatów, pancernym samochodzie — na drugi potem dzień, w dniu 10 października siedłem po tychże wytarzonych setkami stąpach płytach czerw-

onych... Wzruszony byłem szczerze i głęboko... Tem więcej, że istotnie kochałem Go — i kocham do dziś jeszcze... Tem więcej, może, iż nie obrzydzał mi Go żaden suchy, nudny „belfer”, jeno w dzieciństwie wczesnym już, uczyła kochać, kochająca i ubóstwiana matka...

Pomyślcie zatem, ty i on, i tamten trzeci, dziesiąty, setny, w wszyscy, którzy niejedną raz w ciągu dnia tamtędy chadzacie. Pomyślcie jeszcze jedno...

Bo przecież tu nie tylko On... Nie tylko Jego Filomaci czy też Filareci... Czyż się nie mogło zdarzyć, że pewien młodzieńki, kędzierzawy chłopiec, ów drobny brunecik delikatny — mały Julek... biegł tedy do swego „papy”, który dostojnie w którejś z tych auli wykladał „poetykę” czy „wymowę”? A teraz, idźcie na korytarz „huma-

nistyczny”... Otwórzcie szklane drzwi wiodące do rektoratu, kwestury, dziekanatów... Przyjrzyjcie się przy tej okazji świeżo na przeciwległej ścianie odkrytemu freskowi jezuickiemu, choć nie o niego teraz chodzi... Przyjrzyjcie się szczyplemu locum, skąd przemieście do dalszych korytarzy było zamurowane kiedyś...

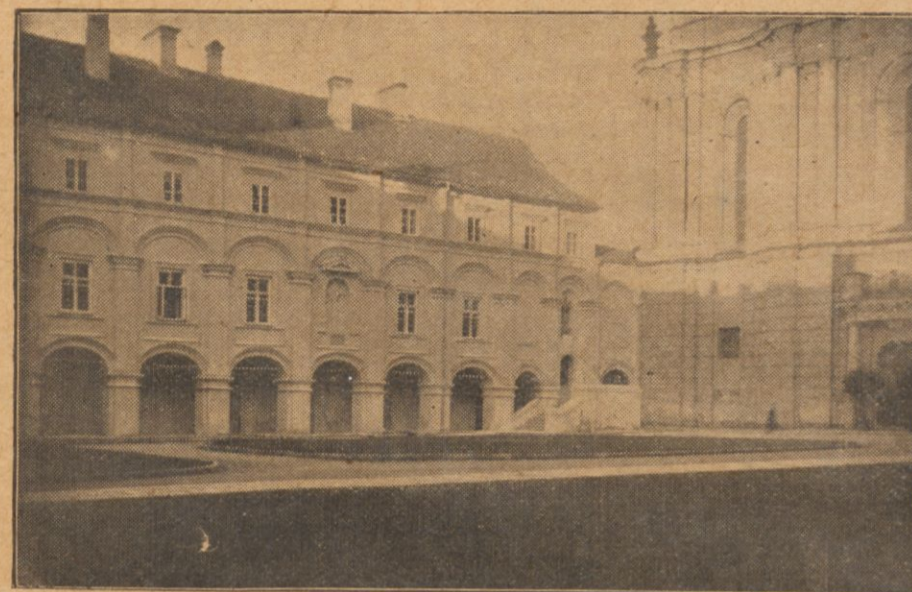
— „A tu karcer...” — Piłsudski znów przystanął, jak człowiek na zapomnianej już prawie drodze odnajdującej dawne, nigdy niezapomniane wspomnienia... — Tu w trzeciej klasie siedziałem pierwszy raz za „polski jazyk”... Gdzież ta klasa?..

Otworzył nagle drzwi izby gimnazjalnej, a my razem z nim stanęliśmy u wejścia zdumieni. Bo jakby się spełniała dowodnie, przykładowo opowieść o niezłomnej drodze i czynach owocujących... — Na tablicy tej klasy, w której Naczelny Wódz siedział za „polski jazyk” stało wypisane niewprawną ręką młodego kwatermistrza:

Wojsko Polskie 5 pułk piechoty Legionów Kompanja... \*)

S. Z. Kłaczynski.

\*) J. Kaden: Wyprawa wileńska.



Perspektywa dziedzińca Skargi.

## Forster i Wilno.

Uniwersytetowi wileńskiemu w wielką rocznicę.

Jest na Oceanie Spokojnym wyspa Tahiti. W gorącym pasie leży ta wyspa, zawsze zielona i pełna owoców. Pośrodku są wyniosłości, po prostu góry i jest woda chłodna, co bije ze źródeł. Palmy są na wybrzeżu. Samo wybrzeże jest płaskie ale oddzielone od morza podwodną rafą, o którą fala pieniać się roztrąca. Rafa ta jest między granowym Oceanem, a zieloną laguną w której są ryby czerwone. Budowle tubylców są z giętkiego bambusa, a ściany z wielkich liści koloru skóry. Drzewa chlebowe rosną na wyspie i egzotyczne „jabłonie” pełne soczystych pigami. Cisza jest w powietrzu, nad wyspą skwar i rozleniwienie. Kto zbliża się od morza, tego wita rankiem chłód i zapach waniliowy dziwnie słodkich korzeni. Kwiatów jest wbród i motyli kolorowych. Dopiero na górach, gdzie się kończy trawa widać skałę wulkaniczną, która opowiada o epoce ognia Tahiti. Kiedy odkryto tę wyspę, poszedł na całą Europę wyraz, odtąd synonim błogości, raj, raj delców. Była to jakby wyspa Świętego Brantama odnaleziona cudownie, albo jedna z tych wysp, o których żeglarz Syndbad tajemniczo opowiadał.

Odkryto ją wśród dziwnych okoliczności. Dwa okręty wyprawy Cook'a ruszyły z Europy, aby zbadać półkule południową i przywieźć nieco wieści o kolosalnym, przeogromnym lądzie, który musi na tej półkuli panować. *Terra meridionalis*. Logika rzeczy mówiła, że ląd taki istnieje. Przy sięgali fizycy, że równowaga coś znaczy. Mówili: jakże może ziemia i na północnej półkuli lądy i lądy a na południowej woda? Jakże mogła by ziemia wirować i nie wypaść z orbity gdyby miała tylko tę wodę? Równowaga coś znaczy, trzeba ląd poszukać. Anglia na taki cel zaraz znajduje pieniądze i admiralicia angielska układa plany. Cook'a wybrano, aby podróż odbył i ten ląd

wydobyl na jaw, odkrył, opisał, wyznaczył kompasem. Admirałcja na chwilę nie wątpiła, że ląd jest i że Cook wielki strateg na morzach na tym lądzie zatknie chorągiew angielską. Tylko cypl Ameryki nadal wysunięty ominąć, albo afrykański Przylądek Dobrej Nadziei, a ląd musi się pokazać. Skąd że bowiem mogą pochodzić kry lodowe, co suną w kierunku północy. Musi być ląd, skoro jest lód i skoro fizyka powiada, że równowaga, to poważna zasada.

To jest ta druga wyprawa Cooka o której fama po dziś dzień jest głośna. Jak ptak uwieszony uderza o szybę, tak Cook okrętem chciał niemal uderzyć w lód, aby za nim znaleźć ziemię. Wjeżdżał w lody. Sterował wśród infernalnego szumu i grozy rozbita się w drzazgi. Były to noce, kiedy włosy jeżyły się na głowie. Już, już słyszano ryk łomoczących fal o krawędź lodowej piekła. Zderzenie się góry lodowej z okrętem, albo wzięcie okrętu przez góry lodowe w dwa ognie, oto było czem przerażać się i zamieniać samemu w ślup lodowy. Ptaki morskie zlatywały na sznury okrętowe lodem pokryte, na pokład zamrażnięty, jak zwierciadło gładkie. Wszystko obracało się w kryształ, w larwy białe i zwierciadła. Świat był kolorowy w słońcu, straszliwy w nocy kiedy mróz wypalał rany. Mięso było zgnile, skorbut czepiał się twarzy. Czego nie robiono, aby zawrócić Cooka z powrotem. Ale Cook był twardy, nie chciał odejść z kwitkiem. Lądu nie było. Wciąż były lodowe kry, góry lodowe, kanały wśród lodu, zawieje, ryk fal z żarłocznym rozwierającą się paszczą oceanu. Kapitan Cook, genialny morski wilk i niezrównany organizator na morzach nie chciał kapitulować. Już chorowali wszyscy, istne cienie. Ale kapitan Cook nie dawał za wygraną. Aż kiedy jęła zapadać zima (bo to wszystko co było, to było

## Wileńskie czasopismo akademickie.

„Alma Mater Vilnensis”. 1922—1929.

„Idea wydawania czasopisma akademickiego na Uniwersytecie Stefana Batorowego już od roku 1919 stale była żywa. Robiono nawet w tym kierunku próby, które jednak ze względu na ówczesne warunki wojny nie były trwałe... Potrzeba takiego pisma w życiu akademickim daje się odczuwać. Przedewszystkiem jest ono terenem, na którym wszyscy... mogą się wypowiedzieć” (A. M. V. Nr. 2).

Owozem tej idei, próbą pomyślną zaspokojenia tej potrzeby jest 8 wydanych (w ciągu lat ośmiu) zeszytów czasopisma „Alma Mater Vilnensis”, czasopisma, które swym wyglądem zewnętrznym i objętością wysuwa się na czoło czasopism akademickich nie tylko w kraju, ale i zagranicą, jak to zresztą dobitnie wykazała wystawa prasy akademickiej w Neuburgu. Zainicjowane w roku 1922, jako „jedynodniówka dnia Akademika” wydawnictwo podjęte zostaje w roku 1924 i odtąd ukazuje się bez przerwy rokrocznie nakładem Zrzeszenia Kół Naukowych U. S. B.

Jubileusz Wszchnicy Batorowej daje sposobność do retrospektywnego rzutu oka na te rezultaty dotychczasowej pracy, tak ściśle z życiem Wszchnicy związanej. Jest to dosyć trudne zadanie, bo konstrukcja poszczególnych zeszytów jest dość rozbita, a brak choćby zgrubsza zary-

sowanego programu utrudnia kontrolę krytyczną. Ten brak jednolitości w wewnętrznym typie pisma jest w znacznym stopniu wynikiem zmienności personalnej sztabu redakcyjnego, zjawiska na gruncie akademickim zupełnie naturalnego, gdyż redaktorowie, kończąc studia, ustępują miejsca nowym siłom, napływającym do uniwersytetu.

A więc pierwszy zeszyt redagują pp. Kazimierz Leczczycki i Aleksander Marcinowski, drugi — Robert Rauze, Ignacy Widawski i A. Marcinowski, trzeci podpisuje p. Walerjan Charkiewicz i dwaj wymienieni poprzednio, na czwartym, piątym i szóstym figuruje jako redaktor p. Tomasz Radkowski i in. To do pewnego stopnia wpływa na almanachowy układ pisma, co już w swoim czasie zarzucano mu, a na co redakcja odpowiada „tylko pytaniem: jakież wyjście? Jest to swego rodzaju kwadratura koła, której redakcja (wyznajemy szczerze!) rozwiązać dotychczas nie potrafiła: w jaki sposób skomponować zwarty numer dając prace profesorów, absolwentów i studentów wszystkich wydziałów: mamy sześć wydziałów, które obejmują bodaj wszystkie gałęzie wiedzy”. (A. M. V. Nr. 5. Od redakcji. Str. 70.) Przyznajemy, że trudność istotnie poważna, ale tytuł „czasopismo” obowiązuje. Od czasu-

pisma uwarło się wymagać pewnej linii ideowej, pewnego poziomu i zdecydowanego typu prac w niem zamieszczanych. Idea utrzymywania organu, będącego „terenem, na którym wszyscy (związani z uczelnią) mogą się wypowiedzieć” jest piękna i szlachetna. Wymaga ona jednak korektywy w tym sensie, że nie wszystko, co profesorowie i studenci U. S. B. chcieliby powiedzieć musi znaleźć się na łamach czasopisma. Inaczej pozostaje silva rerum.

Te wszystkie zastrzeżenia nie zmieniają jednak faktu, że dotychczas wydane zeszyty „Almae Matris”, czyli w sumie około 750 stron druku dużego formatu zawierają mnóstwo ciekawego i cennego materiału do charakterystyki życia U. S. B. w wolnej Polsce, cennego nie tylko dla „przyszłego historyka”, ale wogóle dla każdego kulturalnego czytelnika, interesującego się ruchem umysłowym w powojennym Wilnie. O wartości tej stanowią nietylko tak obfite plody pracy akademickiej, mniej lub więcej udane (tych mniej udanych jest, niestety, więcej!), ile kronika życia i działalności organizacji, stowarzyszeń i kół akademickich, ile owe lekko przez autorów traktowane impresje, odsłaniające kulisy życia studenckiego, a więc żartobliwe opisy bursy, ogniska, Żywej Gazetki, Szopki akademickiej i t. p., w których się czuje tętno życia zbiorowego wychowawców U. S. B. Osobny dział czasopisma stanowią publikacje profesorów wszchnicy, które posiadają przeważ-

nie wartość specjalną i „jako takie” lepiej by może się czuły na łamach czasopism naukowych. Słuszną jest uwaga jednego ze stałych współpracowników czasopisma, że „dla po waga stoją otworem łamy niezliczonych wydawnictw, natomiast dla początkujących żaków cały świat jest zamknięty”. (A. M. V. Nr. 8 str. 129).

Aby już skończyć z zastrzeżeniami i przejść do omówienia najnowszego, ósmego zeszytu „Almae Matris”, pragnę uczynić jeszcze dwie uwagi: 1) w dziale rozpraw naukowych wydaje się b. pożądanym pewien dobór, polegający na regionalnym doborze zagadnień i tematów, 2) większa, niż dotychczas selekcja w dziale literacko-artystycznym. Niektóre utwory poetyckie poprostu kompromitują to sympatyczne wydawnictwo. Przecież dla nikogo niema znaczenia to, że niektórzy studenci nie umieli pisać wierszy. Nikt o to do nich nie będzie miał pretensji, natomiast może mieć pretensję (i słusznie!) do redakcji pisma, że tego rodzaju utworom udzielała miejsca. W gronie akademickim jest paru młodych, naprawdę utalentowanych literatów, którzy posiadając wyrobiony, czy przyrodzony smak estetyczny mogą w tym wypadku pominąć względy koleżeństwa i jakoś zapobiec zaśmiecaniu wydawnictwa notoryczną grafomanją. Nomina sunt odiosa!

Osmy zeszyt „Almae Matris” redagowany był z myślą o jubileuszu Wszchnicy, której „alumni et alumnae hoc volumine amoris pietatis

gratiae animi testimonium sacrum esse voluerunt”.

Otwierają go, wydobyte z archiwów przemówienia do akademików wileńskich, wygłoszone przez Józefa Wybickiego w 1777 r. — zwięzłe, mądre, zawierające myśli dziś jeszcze godne przypomnienia. Dalej idzie przemówienie ks. prof. Michała Bobrowskiego (o którym obszerne studjum umieszcza w tym samym zeszycie p. Walerjan Charkiewicz) wygłoszone podczas obchodu jubileuszowego akademii przed stu laty. Po tych dwu głosach przeszłości następują głosy współczesne, również ku młodzieży akademickiej w Wilnie skierowane: s. p. prof. Ludwika Janowskiego, oraz prof. Stanisława Pigonia: „O powołaniu młodzieży akademickiej”. Dwa utwory poetyckie: W. Nowodworskiej, „Rocznica” i Wł. Arcimowicza „W dziedzińcu ks. Piotra Skargi” zamykają tę uroczystą — rzecz można — część numeru.

Rozpoczyna się dalej obfity dział literacko-artystyczny urozmaicony szeregiem przyczynków historycznych, jak wspomniane tu już studjum Charkiewicza, artykuł E. Gulczyńskiego „o 250-leciu uniwersytetu wileńskiego”, J. Leżeńskiego „o zmianieniach stowarzyszeń akademickich typowo wileńskich” i in. W szeregu autorów spotykamy tu poraz pierwszy nazwisko p. Zygmunta Kowalskiego, słuchacza Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. który oprócz okładki i kilku reprodukcji obrazów swoich dał większy utwór prozą p. t. „Święty luna-

tyk z Assyżu. Kazania”, utwór zasługujący na baczną uwagę, gdyż zdradzający znamiona nieposledniego talentu poetyckiego. Osobiście miałbym tylko poważne zastrzeżenia co do nazwywania wielkiego Biedaczyn — lunatykiem. Lunatyk — to człowiek w stanie bezwolnym, w stanie zahamowanej świadomości, a toć to przecież była postać, obdarzoną wolą nadludzką, o niesłabnącym do końca życia napięciu energii duchowej! Ale same kazania, których jest osiem są ładne, pisane z polemiką i wzruszającą szczerością.

P. Zygmunt Falkowski opracował szczegółowo „przeгляд niektórych czasopism i wystąpień prasowych młodzieży akademickiej U. S. B. w okresie 1919—1920”. Jest to przeгляд krytyczny dokonany bardzo sumiennie, które-mu zarzucić by można jedynie zbytnią łagodność w ocenie pewnych „wystąpień”, oraz swego rodzaju dezynwulterystyczną.

Jak zwykle, zamykają ten pokazny, bo dziesięć arkuszowy z górą zeszyt sprawozdania z działalności organizacji akademickich, oraz recenzje z najnowszych książek, które wyszły z pod piór absolwentów U. S. B. I jak zwykle uderza obfitość ilustracji i wielka dbałość o szatę graficzną czasopisma, nad którą czuwał tym razem p. Achrem-Achremowicz.

T. Ł.

Jeszcze lato wśród lodów, kiedy jęły godziny dnia skracać się straszliwie, wtedy kapitan Cook rozkazał kierować się z powrotem do równika. Wtedy to zobita, umęczona, schorowana, pół przytomna załoga odkryła wyspę Tahiti, raj wśród Oceanu Spokojnego, gdzie była woda świeża i owoce zmuszające do zdrowia.

Po tylu, tylu miesiącach owoce świeże, soczyste. Po tylu, tylu miesiącach ciepło słoneczne i woda ze źródła Kastalskich. Zamiast ryku fal ustawiczny śpiew ptaków. Opowiadania tubylców i oczy kobiet, które wyglądały jak sarny. Był raj i wypoczynek, nade wszystko po pirunach cisza, beztroška, jak miód kojąca.

Ale nie nadługo, nie na zawsze. Kapitan Cook jednego dnia nagle ocknął się sam gdyby z krótkiego snu i przedziwnie się znowu w wilka morskiego, który szczyrzy kły na morze, które nie pozwala ładu znajdować. Padł sygnał i znowu okręty rozwinęły żagle, aby wejść między góry lodowe.

Na okręcie Cooka był młody chłopak urodzony pod Gdańskiem Jerzy Forster, który później opisał w gorących kolorach tę podróż. Jeździł na okręcie i ojciec Jerzego tak zwany Johann Reinhold Forster. Przodkami tych Forsterów byli Szkoci, co przyjechali do Polski. Jeszcze dziś wędrowiec napotka w farze chełmińskiej nagrobki Forsterów

tablice marmurowe, wpuszczone w ściany pod sklepieniem gotyku. Młody 21 letni chłopak na loterii wygrał był szczęście, dostając się na okręt. Niesamowite dreszcze i grozę umiał potem oddać, krzyk straszliwy mew polarnych całą walkę z człowiekiem i lodem chcącym roztraskać, gdyby Jupine, okręty. Tyle razy ścinała się krew w żyłach, że pamięć pozostała przebytych męczarni.

Forster opisał to wszystko i zarazem opisał Tahiti. Dobył pieszczotliwe słowa, raj wyczarował pachnący. Sielskie cisze, barwy namiętne, słodczy owoc pizangu, chłód wody źródlanej w cieniu palm i niezapomniane melodie o zachodzie słońca, wszystko to Europę zbławozana końca 18 wieku zaskoczyło i odświeżyło. To była jakaś edycja Jean Jacques Rousseau, ale poprzez oczy eksploratora, podróżnika, przyrodnika. To był narkotyk czarowny i eliksir zarazem, ten jego opis. Odużdzano się po salonach przeżywając grozę polarną. O niczem innym przez długą chwilę nie mówiono.

Książka Forstera stała się nagle czemś drogocenniejszym, bardziej droższym niż to wszystko, co miało, lub znano. Z ręki do ręki wędrowała ta książka. Czytelnik czytając ją drżał, myślał o tym skorbucie straszliwym, który pozostawia ślady. Ryk wichrów na Oceanie i wzdymanie obłędne fal wywoływało krzyki u czytających. To był nieznan świat, książka otwierała przed zdumionymi czytelnikami miraż raj u piekłał polarnych. Opisy Forstera były rewelacyjne, fascynujące, leciały na Belerofoncie nowym, nieznanym, piekielnym młodym.

Jednego dnia w Grodnie w sali sejmowej na Zamku Nowym dyskutowano hałaśliwie. Na sali poselskiej powstała burza z powodu apanażów królewskich. Huragan wrzasków wzbił się pod strop i wleciał do sali, do której schronił się był król. Stanisław August Poniatowski chodził po sali zdenerwowany, czekając końca. Przy oknie stał na boku książę Nassan, a przy nim Jerzy Forster. Obaj opowiadali sobie o

podróżach, bo i książę Nassan dużo był jeździł i widział. Nagle wśród ryków dochodzących z sali poselskiej król przystąpił do okna i obu rozmawiających szeptem i z uśmiechem wyrzucił to zdanie w kierunku Forstera, „W swoich podróżach po Oceanie, był pan kiedy świadkiem takiego huraganu?”

To było w Grodnie, gdzie się był zatrzymał Forster w drodze do Wilna. Akademia wileńska powoływała wielkiego podróżnika i doskonałego naturalistę. Komisja Edukacyjna była wszystkie możliwe starania robiła, aby go pozyskać tem więcej, że i król naciskał. Genjalny podróżnik miał w Wilnie pouczać jakie są na świecie rośliny, zwierzęta, kamienie, jak się przyroda ta cała znalazła i utworzyła. Egzotyczny nasz gość tej nocy pamiętnej na zamku grodzieńskim był świadkiem, jak nasza nawa państwa podczas jednej z burz sejmowych idzie na wstrząs i zdruzgotanie.

Jego Królewska Mość namiętnie lubił rozmawiać o podróżach. Ty się raz powracając król do tych opowiadań o Tahiti, żywych i pełnych ognia młodocianego przeżycia. Polska była Antarktykiem z lodami i wichrami, rykiem ptaactwa drapieżnego i skorbutem, który się zakradł.

Tahiti gdzieś pod słońcem za górami i rzekami, jak w bajce, było wychnieniem. Książkę Forstera miał król przy sobie. Nikt inny, jak właśnie ten poeta, marzył w koronie znajdował był słodczy w opisach Gdańszczanina.

Jak ta architektura w Gdańsku taka swoista a równocześnie obca, tak i ta książka była swoja i daleka. Gdańsk, fantazja, temperament Powiśla Dolnego, sarmatyzm jakiś rozpuszczony w teutonach, wszystko było z tej książki. A nade wszystko sentymenty, niemal marzytelstwo. Karpinki wyspiewywał swe piosnki o Filonie, a król te piosnki odnajdywał w opisach Tahiti.

Brat króla, biskup płocki pozyskał był dla Wilna wielkiego podróżnika. Jął Forster wykładać w Akademii, jak wszyscy, po łacinie. Pokazywał drzewo chlebowe i tkaniny egzotyczne. Rośliny z Polinezji i motyle przesuwał przed słuchaczami, którzy oczy szeroko otwierali na zamorskie dziwy. Wiosną mówił Forster o roślinach, bliżej lata o zwierzętach i ludziach. Zimą znowu zwracał do lodu, do kamieni, do martwej przyrody. Na Ponarach spoglądał godzinami na czarne, monotonne, tragiczne niemal nasze lasy. Zawsze i wszędzie porównywał to, co znalazł, z tem, co widział.

Logika rzeczy jest zawsze ta sama.

Wielki zapal — wielka wiedza i miłość działają. Namiętność, z jaką traktował Forster przyrodę musiała podzielać na Wilno. Jeśli książka Forstera zbudziła w Aleksandra Humbolta podróżnika światowego to w uczniach Akademii wileńskiej wykłady i spacerki Forstera obudziły naturalistów.

Tu, gdzie dziś stoi dom, w którym trudno dopatrzeć dawny młyn Królewski przy wejściu na Targi Północne, tam był ogród Forstera. Egzotyczny ogród, który jak sen przedko przemiął. Flora to była namiętność Forstera. Z florą klimat i ziemia. Na Tahiti widział wielki przyrodnik, jak rośliny strzelają listowiem do nieba i jak dyonizyjisko hucać do soków. W Wilnie zdumiał się, odkrywając kontynentalną wiosnę. Wśród krzyku musu-

jących soków zobaczył, jak bzy rozkwitają na Antokolu.

Z tego urodził się ogród Forstera, o którym mit krążył. Otwierając oczy na ten ogród urodził się Jun-

dzill, z Jundzillem ci inni koledzy, przyrodnicy wileńscy, plejada cała młoda i ruchliwa.

Mieczysław Limanowski.



Rektor Magnificus Ks. prof. dr. Czesław Falkowski.

TEODOR BUJNICKI

### ARKA PRZYMIERZA

*Jesienny dzień się złocił i dyszał pogodą,  
błyskały białe blaski i błękitne cienie,  
Spotkaliśmy się z tobą, różne pokolenia,  
na Boży świat patrzące jednakowo młodo.*

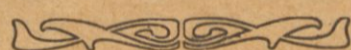
*Radość nam rozpieła serca, piersi, płuca,  
że tak się rozelnili domy i ulice,  
i że jaskrawe niebo takie światła rzuca,  
i że liście są żółte — i że jest Rocznicą!*

*Błądziliśmy radośni wśród odwiecznych murów.  
Witaliśmy zachwytem cudowne Przemiany,  
powtarzając uparcie, poraz nie wiem który,  
że to jest bardzo nasze i bardzo kochane.*

*I czuliśmy, jak jesień wonną wiosną dyszy,  
jak pod ziemią sokami pęcznieją korzenie,  
a przez jasne dziedzińce, przez huczącą ciszę  
w Dzieje długim szeregiem idą Pokolenia.*

*Czuliśmy żywe serce pod traw zwiędłych warstwą,  
tętniące jeszcze w ziemi niestłonym pożarem,  
czuliśmy, że z Państwem wyrasta Mocarstwo,  
że obrzemy z górczynych wystrzelili ziaren.*

*Wielki sobie podały ponad czasem dlonie,  
ociera piersią błękit świętojańska wieża,  
a z murów Poczebuta błyskawicą plonie  
wielki strzelista napis, jak Arka Przymierza.*



## Uniwersalizm Stroynowskiego a idea federalistyczna.

Ks. Hieronim Stroynowski, św. Teologii i obojga prawa Doktor, Publiczny profesor prawa Natury i Politycznego był epigone wielkiej, uniwersalistycznej doktryny scholastyków.

Dziś miejsce po nim zajął prof. Wacław Komarnicki. Z katedry Stroynowskiego wyklada sędziwą teorię Jellinka o suwerennych, rządzących się interesem narodowym, państwach, których wszechwładna wola, samograniczając się wytwarza zwiewne jak puch, normy prawa narodów. Prof. Stroynowski i prof. Komarnicki to dwie epoki. Z jednej strony ostatnie odgłosy średniowiecznego uniwersalizmu, z drugiej — nacjonalistyczny partykularizm XIX wieku.

Objektywizm i uniwersalizm to podstawy filozofii chrześcijańskiej. Jakże dziwne są koleje myśli ludzkiej, która porzuciła pewne koncepcje, jako naiwne i apodyktyczne, wieki całe marnując na szukanie nowych dróg, by wreszcie stwierdzić, że się błądziło po bezdrożach, wrócić do tych starych idei, entuzjazmować się nimi i rozbudowywać je dalej: I tak da się dziś zauważyć nawrót nauk filozoficznych, prawnych i społecznych do starej doktryny scholastycznej a poprzez nią do Arystotelesa.

Verdross, prof. uniwersytetu wiedeńskiego mówi o renesansie nauki wielkiego jezuitę Suareza. Odradza się dawne, organiczne i uniwersalne ujęcie państwa. Uczeń zaczyna rozumieć podstawową prawdę uniwersalizmu że społeczeństwo czy ludzkość nie jest piaskiem atomów-jednostek lub atomów-państw lecz — owem „corpus mysticum politicum”. Zgadają się ze średniowiecznymi myślicielami, że świat cały jest rozczłonkowaną w różne kultury narodowe całością i objawia się nam jako hierarchicznie ułożony porządek wartości, znajdujący swój wyraz i odbicie w coraz to wyższych formach społeczeństwa, uporządkowanych jako części do całości. Wyklada tę naukę o hierarchicznej budowie wartości Mevelk w swem dziele „die Lehre von der Rechtskraft”, rozwija jego myśli Kelsen w „Allgemeine Staatslehre”. Obaj uczeni ograniczają się do hierarchicznego w kształcie piramidy układania pozytywnego porządku prawnego. Krok dalej robi Verdross. Chec on powiązać porządek prawni polityczny z obiektywnym królestwem wartości moralnych. Spann odradza arystotelesowską socjologię a zakukane, zignorowane prawo naturalne wkracza triumfalnie w szranki nauk prawnych. Aby się o tem przekonać, wystarczy przeczytać rozważania Verdrossa nad obiektywną ideą sprawiedliwości jako podstawie obowiązującego prawa, lub liczne artykuły w Zeitschrift für öffentliches Recht poświęcone prawu naturalnemu. Nie mniejsze laury zbiera obiektywizm i uniwersalizm w etyce. Świadczy o tem nowa teoria wartości Brentano, Husserla, Szeler.

Najlepiej może ujął ją Hartman w swoim dziele „Ethik”, gdzie ostro zwalcza sprowadzanie wartości etycznych do wartościowania subiektywnego i rozprasa oszukawą złudę norm etycznych istniejących li tylko w świadomości jednostki. Świat wartości etycznych w oczach Hartmana to świat idealnych bytów, istniejących same w sobie, a nie z łaski jednostki.

A wreszcie wspaniale odradza się uniwersalistyczna koncepcja wspólnoty międzynarodowej, którą Hegel zastąpił był tezą „Naród jako państwo... w swej bezpośredniej rzeczywistości... jest absolutną potęgą na ziemi”. Dziś Verdross z entuzjazmem pisze o Suarezie, który państwo uważał nie za zamkniętą w sobie całość, twórcę i pana prawa lecz podporządkowywał go hierarchicznie wyższemu porządkowi prawnemu, porządkowi międzynarodowemu. To też nie od rzeczy będzie przypomnieć naukę wielkiego uniwersalisty wykładającego ogień w naszym uniwersytecie.

Dzieło jego p. t. „Nauka Prawa Przyrodzonego, Politycznego, Politycznego, Ekonomiki Politycznej i Prawa Narodów” dla pożytku Uczniów i Słuchaczy do druku podana w Wilnie w Drukarni Królewskiej przy Akademii, dzieli się zgodnie z tytułem na cztery części.

W § 2 części pierwszej znajdujemy zupełnie poprawne ujęcie prawa jako normy imperatywnej — atrybutywnie nakładającej na jedną stronę „powinność” i jednocześnie nadającej innej stronie uprawnienie.

Jeszcze wyraźniej podkreśla Stroynowski imperatywne — atrybutywny charakter prawa, gdy pisze: „...gdy iakośmy widzieli, każde należytości odpowiada powinność i wzajemnie”. Równie dobrze na sto lat przeszło przed Kelsenem, rozróżnia on „fizyczne — psychiczne królestwo natury” od „normatywnego królestwa ducha, świat tego, co jest, od świata tego, co powinno być. Rozdziela więc porządek prawny i fizyczny a normatywny charakter pierwszego uwydatnia pisząc „Moga... ludzie przez nieświadomość, błąd lub gwałtowność namiętność nie poznawać ustaw przyrodzonych lub podług nich nie sprawować się”.

A teraz przejdźmy do uniwersalizmu Stroynowskiego. Autor z całym zrozumieniem broni jedności świata norm prawnych. „Prawo przyrodzone jest zawsze jedno i nieodmiennie mimo obszernej onego rozciągłości do wszystkich stosunków, obiektów, okoliczności i stanów, w których są różni ludzie kiedykolwiek znayduwać się mogą”. A dalej: „wszelki układ jest plonny albo szkodliwy, jeżeli się nie zgadza z przyrodzonym porządkiem rzeczy...”

Ustawy Narodowe powinny być we wszystkim zgodne z Ustawami porządku przyrodzonego”. A więc jest jedna wielka piramida norm prawnych od Ustaw Narodowych poprzez prawo naturalne aż do praprzyczyny Boga. Niema państw jako najwyższych i samowładnych porządków, które pomiędzy sobą przeczucząją mosty prawa narodów, powstałego z samoorganizacji się suwerennych wól państw.

Jest tylko jeden uniwersalny świat prawa którego częściami, członkami są państwa. Motto części czwartej o prawie narodów stanowi wyjątek z Cyceerona Qui civium rationem dicunt habendam, externorum regant: hi dirimunt communem humani generis societatem”. Widać więc odrazu, że Stroynowski idzie w ślady wielkich uniwersalistów Fr. Victoria, który twierdził iż państwo „poszczególne jest tylko „pars totius orbis” lub „provincia...totius Reipublicae i Suareza”, co miał potężną wizję całego rodzaju ludzkiego jako wielkiej jedności prawnej i moralnej. Oto czytamy w części czwartej § 2 p. t. O przyrodzonej między Narodami społeczności. „Gdy z czasem wzmocni na świecie ludzie, nie mogąc opędzić swych przyrodzo-

## Rocznik Prawniczy Wileński

w obliczu 350-lecia U.S.B. w Wilnie.

„Działo się Kolumnowej Auli prastarych murów Akademii Wileńskiej dnia 11-go października roku 1919 od Narodzenia Chrystusa Pana, 555-go od założenia pierwszego Uniwersytetu polskiego w Krakowie 341-go od otwarcia przez Stefana Batorego Wszechnicy w Wilnie, setnego od tej pamiętnej chwili, kiedy Wieszczy Narodu Polskiego, Adam Mickiewicz w tej samej Auli otrzymał dyplom ukończenia nauk, a 87-go od onych dni bolesnych, w których wróg zamknął tych murów podwoje i zgasił usiłował jasny strumień z Wileńskiej Najwyższej Uczelni bijący.

Józef Piłsudski, Naczelny Wódz zwyciężczych Wojsk Polskich, które śmiałym czynem i ofiarą krwi Wilno z rąk wroga wydarły i kulturze polskiej swobodę w niem przywróciły, wobec najwyższych Kościoła Świętego dostojników, wobec dowódców polskich sił zbrojnych i przedstawicieli wszechnicy, wobec delegatów miast polskich i towarzyszy naukowych, wobec młodzieży akademickiej z wszech stron Polski przybyłej, oraz licznych gości, powołał uroczyste grono profesorów Wszechnicy Wileńskiej, Senatu i Rektora do podjęcia na nowo pracy i otwierając wskrzeszoną Wszechnicę Stefana Batorego, wręczył jej Rektora uniwersyteckie godła władzy.”

I odtąd z roku na rok brzmiało sakralne rektorskie „Quod felix faustum fortunatumque sit” aż oto stanęliśmy wobec 10-ciolecia odrodzonej Wszechnicy Batorowej, która w roku ubiegłym skończyła 350 rok swego istnienia.

Jeszcze jeden jubileusz! pomyśli nie jeden ze strachem i rodzi się obawa, czy to 350-lecie nie zginie wśród powodzi obchodów? Tyle już tego przecie było! Tak to już zpowszedniało a nawet zmanierowało się, że się odrazu przypomnia co pośredniego pomiędzy gliceryną i rycyną, gdy się posłyszysz o nowym obchodzie. Ale są jubileusze i jubileusze: jedne toną w morzu gładkich, sentymentalnych frazesów, rozpływają się w kilkometrowe pochody, giną wśród łopotu sztandarów i pozostawiają leżkę rozczulenia lub mgiełkę łagodnej zadumy nad przeszłością; inne święcą się wzmoczoną pracą, tworzą wysiłkiem i pozostawiają trwałe do roboty kulturalny. Jubileusz Uniwersytetu należy właśnie do tych ostatnich. Dowodem tego jest, widniejący na wystawach księgarskich, gruby, bo przeszło 1000 stron liczący, Rocznik Prawniczy Wileński — organ Wydziału Prawa i Nauk Społecznych U. S. B. w Wilnie rok III. Księga pamiątkowa ku uczczeniu 350-lecia Wszechnicy Wileńskiej.

Pierwsze wrażenie po przeczytaniu Rocznika — to radość i duma, uczucia mało dziś znane sercu Wileńszczyzny, bo i jakże mają mu być znane, skoro Wilno niegdyś stolica dąży, zasłuchane w epopeję swych prastarych murów, pogrążone w sny o potęgę i chwale grodu wieloksiążęcego... stopniowo porasta chwastami a odcięte od swych żywotnych arterij gospodarczych dusi się w kłamrach kordonów granicznych... A jednak ma Wilno coś, co go wynosi ponad zwykłe miasto wojewódzkie i co mu przypomina dumne tradycje wielkiego siedmiogrodzkiego. Jest odrodzona Uniwersytetu Batoreana i jego chlubna działalność naukowa, której namacalny dowód mam przed sobą w postaci Rocznika Prawniczego Wileńskiego i to jeszcze jakiego! Pewnie nie Stroynowski ani Daniłowicz nie powstydziliby się go!

Co jeszcze więcej cieszy, to ta okoliczność, że na czele pracy naukowej Wszechnicy Wileńskiej kroczy Wydział Prawa i Nauk Społecznych — gdzie społeczność, tam prawo; gdzie prawo, tam — nauki prawne, a jakie są nauki prawne, takie — prawo, jakie zaś prawo, takie i społeczność. Nauki więc prawne są w najwyższym kontakcie z życiem jednostki i zbiorowości, urabiają je, budują zręby mocnej praworządnej państwowości i ładu społecznego. Teoria Kopernika może poza swoją wartość naukową zapłodnić umysł poety wizją człowieka, wiszącego na podeszwach u

powierzchni planety, pędzącej jak bumerang w bezkresy, ale nie potrafi oczarować tłumy jakimś wielkim ideałem przebudowy społecznej czy politycznej. A prawnik Monteskiusz potrafił cieniem swego widma przesłonić dzieje Europy i Ameryki na całe półtora wieku. Głęboko urobiona psychika prawna społeczeństwa, mocny i konsekwentny porządek prawny państwowy i międzynarodowy są podstawą rozwoju kultury. To też należały rozwój nauk prawnych, przenikanie ich do szerszych warstw inteligencji a przedewszystkiem pogłębienie wiedzy prawniczej wśród tych, co budują i realizują polski porządek prawny, jest zasadniczym warunkiem kultury potęgi i ładu Rzeczypospolitej szczególnie u nas na rubieżach, gdzie tak mało jeszcze jest zmysłu państwowego. Dlategoż jest podwójną doniosłością mają prace profesorów i b. uczniów Wydziału Prawnego U. S. B. w służbie dla polskiej myśli prawniczej.

Tem bardziej, że obecny Rocznik jest naprawdę wydawnictwem naukowym, zakrojonem na miarę zachodnio-europejską. Składa się na to wiele.

Przedewszystkiem oryginalność i twórczość naukowa rozpraw Rocznika. Taka jedna praca pr. Fr. Bosowskiego p. t. „Ze studjów nad rei vindicatio — to już rewelacja dla romanistów. Jakież wspaniałe przedstawienie narodzin legis actionis sacramento na tle nieograniczonej samopomocy, przechodzącej

w krwawą wojnę między rodami! A actio nagatoria, hereditatis petitio ileż tu nasz profesor wnosi nowych myśli odnośnie struktury i historii tych powodztw szczególnie, jeśli zestawimy z pracą autora p. t. „Ze studjów nad pierwotnym testamentem rzymskim”! Iż znowu oryginalnych koncepcyj przynoszą rozważania autora nad zmianami, wywołanymi wprowadzeniem ochrony posiadania, genezą i kolejnością powstawania interdiktów posesoryjnych! Jakże dalej zupełnie oryginalne, zupełnie niezgodne z communis opinio doctorum jest ujęcie „actionis ad exhibendum w prawie klasycznym! Wreszcie jak wyraziście uwypuklił nasz znakomity romanista na przykładzie legitymacji bierniej przy rei vindicatio załamanie się zasad prawa klasycznego w nowej strukturze procesu cesarskiego!

A teraz weźmy pracę p. Michała Króla, wychowanka Wydziału Prawnego U. S. B., który, badając istniejące teorie odpowiedzialności państw w prawie narodów i krytykując je ze stanowiska praktyki międzynarodowej i logiki prawniczej, formuluje w wyniku badań swój własny projekt konwencji w przedmiocie międzynarodowej odpowiedzialności państw. Z kolei starszy asystent na Wydziale Praw dr. Wiktor Sukiennicki, szukając podstawy obowiązującego prawa narodów, bierze za punkt wyjścia swych badań normatywną teorię Kelsena, po drodze próbując go pogodzić z

Duguitem. Streszcza dalej teorię dualizmu prawa narodów i prawa państwowego, rozprawia się z niemi, a idąc za Verdrosssem buduje wielką piramidę norm prawnych państwowych, podporządkowanych normom prawa narodów, aż wreszcie staje wobec, od wieków dręczącego ludzkość, problemu prawa naturalnego, owej normy podstawowej hierarchicznie uporządkowanego świata prawnego. I tu młody uczyony, zestawia ze sobą z jednej strony filozofa prawa Verdrossa z drugiej zaś zagorzałego pozytywistę Kelsena, aby po dłuższej rozprawie przychylił się do zdania tego ostatniego.

Nie mniej twórcza naukowo jest rozprawa ks. prof. Bolesława Wilanowskiego p. t. „Proces kościelny w starożytności chrześcijańskiej”. Autor, zbadawszy cały możliwy do rozporządzenia materiał źródłowy oraz stręciwszy dotychczasowe zdobycze nauki w tej dziedzinie, dochodzi do zupełnie oryginalnej, tezy, że Kościół pierwotny recypował prawo procesowe żydowskie i dopiero znacznie później pod bardzo silnym wpływem prawa procesowego rzymskiego, do którego zresztą w wielu kwestjach żydowskie — jest podobne, zaczyna przemawiać instytucje procesu rzymskiego. Prof. Wlo Javorski daje nam wyniki swych badań nad przywilejami miejskimi na prawo niemieckie w Wielkiem Księstwie Litewskim. Praca prof. Bronisława Wróblewskiego przynosi cenne rozważa-

nych potrzeb... rozdzielił się na osobne i udzielne Narody; nie znieśli bynajmniej tym sposobem i znieść nie mogli pierwotnej i przyrodzonej między sobą społeczności".

Nie znaczy to jednak, by Stroynowski sprzeciwiając się koncepcji metaprawnych, niezem poza własną wolą nie związanych, obok siebie stojących, państw, był zwolennikiem kosmopolityzmu prawnego, — by nie doceniał państwa jako prawnej społeczności o szerokiej autonomii wewnętrznej i zewnętrznej. W części 4-ej § 3 „O udzielnosci i niepodległości Narodów” czytamy: „Każdy Naród jest udzielnym i innym Narodom niepodległym... cały Naród jest właścicielem i panem wszystkich dóbr i całego kraju... każdy Naród uważany co do osób, z których się składa, co do dóbr kraju, który posiada, co do rządu i zwierzchności, którą dla całości i obrony swej stanowi; jest udzielnym panem i właścicielem, zupełnie wolnym i innym Narodom bynajmniej niepodległym”.

Stroynowski mówi więc o udzielnosci i niepodległości narodu, ale znowu daleki jest od dzisiejszej koncepcji suwerenności jako najwyższego porządku i zdolności wyłącznego stanowienia wszelkich praw. Dla naszego profesora udzielnosc państwa jest tylko daleko idącą kompetencją jego międzynarodowo-prawną. Dla niego państwo jest społecznością prawa, bezpośrednio podporządkowaną prawu naturalnemu, społecznością, która ma całkowitą autonomię w zakresie ustroju wewnętrznego.

Aby zrozumieć naukę Stroynowskiego o udzielnosci państw, trzeba sięgnąć do jego poprzedników do średniowiecznej jurysprudencji. Zagadnienie udzielnosci rozwiązała scholastyka przy rozważaniu prawa wojny. Prawo prowadzenia wojny przysługuje według scholastyków jedynie społeczności doskonałej „civitas perfecta”. Już św. Augustyn pisał jak to cytuje Verdross „suscipiendi belli auctoritas atque consilium penes principes est”. Św. Tomasz z Akwinu za „principem” uważa tego, który nie ma żadnego superiora, do którego decyzji mógłby się odwołać. Podobnie określa civitatem perfectam dominikanin Cajetan. Suarez udzielnosc państwa ujmuje jako iurisdictionem supra w zakresie wewnętrznych spraw. Państwo udzielne jest więc sędzią i autonomicznie decydującą instancją w granicach kompetencji określonej przez prawo narodów i prawo natury. Takie właśnie ujęcie suwerenności daje nam Stroynowski.

Z pozostałych 266 stronie dzieła wileńskiego uniwersalisty wyłania się potężny obraz prawnej i moralnej jedności cywilizacji chrześcijańskiej w twórczej różnorodności kultur narodowych. Unitas in varietate — jedność w wielości — oto streszczenie uniwersalizmu. Nie bezkrytyki kosmopolityzm, chcący zniwelować wszystkie narody pod strzechulec jednej wielkiej państwowości, lecz wielką, hierarchicznie uporządkowaną budową od rodziny, jako podstawowej komórki społecznej począwszy, po coraz to wyższe kręgi sfederowanych państw, aż do wspólnoty międzynarodowej, jako najwyższej formy, prawnie zorganizowanego społeczeństwa. I mimowoli przypominają się wspaniałe dumne marzenia Dantego o uniwersalnym cesarstwie, jego wizja cesarza świata jako uosobienia jedności porządku prawnego.

Dziś powoli bankrutuje idea suwerennej, nacjonalistycznej państwowości. Tyle zła i nieszczęścia ona wyrządziła, tyle bratnich ognisk narodów poróżniła, że dziś każdy, kto naprawdę umie kochać ludzi, tęskni do nowego orientu.

A obok tego jaka aktualność tematów opracowywanych w Roczniku? Toż przecie odpowiedzialność międzynarodowa państw jest kwestią, która ma być w pierwszym rzędzie skondyfikowana, czego dowodem są prace Komitetu rzeczoznawców dla stopniowej kodyfikacji prawa międzynarodowego przy Lidze Narodów, sprawozdanie Guerrery, projekt pr. Karola Struppa, przedłożony Niemieckiemu Towarzystwu Prawa Narodów.

Ujednolicenie prawa karnego znowu było tematem obrad konferencji przedstawicieli Komisji Kodyfikacyjnych 7 państw w Warszawie a następnie w 1898 r. w Rzymie. A omówienie zasad ustroju sądów przez prof. E. Waśkowskiego czyż nie jest aktualne wobec wprowadzenia w życie ustawy o ustroju sądów powszechnych? Zresztą, po co więcej pisać; dumni mogą być wileńscy prawnicy ze swego Rocznicza i solidne jego tomisko, musi znaleźć się w biblioteczkach każdego prawnika, dla którego prawo nie jest tylko płatnym rzemiosłem, chociaż i rzemieślnikowi Roczniczek może się przydać, choćby ze względu na sumienne opracowanie przez prof. Adama Chełmońskiego i Stefana Gläsera przeglądu ustawodawstwa cywilnego, handlowego i karnego w latach 1927 i 1928, oraz przez p. Lidisję Bergman przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego.

H. Dembiński.

wych, a zarazem starych, uniwersalistycznych form współżycia narodów. Na miejsce suwerennych, rządzących się egoizmem narodowym, państw wchodzi federalizm jako idea przyszości, bratnie współżycie narodów pod jednym dachem federacyjnej państwowości. Przebudowa Ligi Narodów w uniwersalne nadpaństwo, Paneuropa oto myśli, które z zacięcia gabinetów uczonych zaczynają wychodzić na arenę międzynarodową. Ale nie tędy droga! Jeżeli chcemy, by federalizm nie stał się pustym frazesem lub grą interesów nacjonalistycznie nastawionej dyplomacji, to trzeba go zacząć budować od dołu. Tam gdzie pomiędzy narodami jest już jedno historyczna, duchowa, kulturalna i gospodarcza, tam trzeba dobudować jedność prawną.

To co drzemie w zakamarkach duszy każdego wileńszczyzny... wielka federacja Polski i narodów zamieszkujących ziemie b. W. K. Litewskiego, to jest jedyny sposób wybrnięcia z morza piętrzących się wciąż nienawiści, a zarazem wspaniała wizja rozwoju kulturalnego i gospodarczego naszego kraju. Dla nas Wileńszczyzn federalizm to nie fantasmagoria i pusty frazes ale nabrzmiały krwią problem. Bo niechże mi ktoś wskaże ziemię, gdzieby więcej niż u nas, żyły się, zbrały narody i utworzyły jeden, jak bryła granitu nierozdzielny organizm? Przecie u nas w Wilnie dokonała się jedyna może w świecie, cudowna a zarazem jakże twórcza, symboloż dusz narodu polskiego, litewskiego i białoruskiego. Myśl polska połączyła się z żywym głęboko czującym sercem Litwina i jego upartą wolą, pokryła się lekką mgiełką melancholji i zadumy chłopu białoruskiego i tworzyła nieraz wspaniałe wartości kulturalne. Jest jakaś siła fatalna w omszałych murach wielkosiężnego grodu, jest jakiś dziwny urok, co się czai w arkadach dziedzińca Piotra Skargi, w filigranowej lekkości kościoła św. Anny, w zastęglym ogromie bazyliki w Ostrej Bramie i dumnej resztką swego dostojństwa baszcie na Górze Zamkowej, urok, który sprawia, że każdy tutejszy Polak, Litwin czy Białorusin, gdzieby go los nie rzucił: do Kowna, do Mińska czy też do Warszawy, zawsze będzie duszą ulatywał w nasze nadwilejskie strony.

Alle obok łączności historycznej i psychicznej jakież silne są więzy gospodarcze łączące ziemie b. W. K. Litewskiego z b. Koroną? Aż wreszcie spólna kulturalna, której symbolem jest dziś obchodzący swój jubileusz Uniwersytet Stefana Batorowego dawna Szkoła Główna W. K. Litewskiego. Uniwersytet Wileński, będąc naturalnym ośrodkiem naukowym dla obszarów położonych pomiędzy Prypecią, Dnieprem, Dźwiną a Bugiem i Bałtykiem, był i jest czemś równie drogiem dla Polaka jak dla Litwina i Białorusina. Tu bowiem oni pracują we wspólnych organizacjach, stykając się na gruncie życia towarzyskiego, czerpiąc wiedzę, światło zachodnio-chrześcijańskiej cywilizacji, by potem nieść je po całym W. K. Lit. w zwyciężym współzawodnictwie z bizantyjsko-turańską cywilizacją Moskwy. Dziś przed młodzieżą polską, litewską i białoruską, studującą na U. S. B. staje wielki prorywający cel przywrócenia zerwanego pomiędzy ich narodami związku.

Arka zaś przymierza pomiędzy Warszawą a Litwinami i Białorusinami winien być miejscowy element polski, „tutejsi” Polacy.

Alle dążąc do przywrócenia urwanej łączności nie można już dziś upraszać zadania i mówić o integralnej restytucji dawnego W. K. Lit., jako o wyczerpującym to zadanie

programie politycznym. Zbyt dużo, się zmieniło. Wchodzące w skład jego narody wyemancypowały się a w tym procesie emancypacyjnym oddaliły się od siebie i poróżniły. Powstały nowe ośrodki ich rodzinnej kultury narodowej, nowe stolice koło których osłupuje dziś życie tych narodów. Lecz dążenie do Wilna nie osłabło i trwa jak konieczność dziejowa, tylko każdy z konkurentów chce to miasto mieć, wyłącznie dla siebie, każdy patrzy nań przez pryzmat swego narodowego ideału.

Trzeba długiego i żmudnego procesu w łonie tych narodów, trzeba wiele wyteżonej pracy aby tendencje odśrodkowe, kraj rozdzielające, zasta-

pione zostały przez świadomość konieczności wytworzenia jakiegoś programu porozumienia.

Dlatego też przyszłe państwo federacyjne na północnym wschodzie Europy to nie będzie już „Rzeczpospolita Dwojga Narodów”, lecz twór państwowy bardziej zróżniczkowany, bardziej złożony w swej wewnętrznej strukturze, zawierający liczniejsze niż wówczas składniki narodowe. Cztery powiązane w dziejach ze sobą narody, współżyczące na tem wielkim terytorjum, które rozdziela świat germański od bizantyjsko-turańskiego, powinny stworzyć potężny federacyjny związek — ostoję pokoju na wschodzie Europy, a cztery kultury bratnie,

Henryk Dembiński.



Medal, wybita na pamiątkę 350-letniej rocznicy.



## A jednak się kręci!

### O ruchu młodzieży akademickiej U. S. B.

Od czasu, gdy radosnym wysiłkiem młodych ramion filaretów, bryła świata nowymi torami została pchnięta, poprzez lata nocy i mroku, poprzez wielkie dni wolności, wciąż ten ruch nadany jej przed wiekami trwa; zawsze, w każdej chwili śmiało można krzyknąć galileuszowskie: E pur si muove — a jednak się kręci! Kręci się, żyje, rośnie, szuka coraz nowych form, dyktowanych mu przez nigdy niezaspokojoną Młodość, życie akademików wileńskich.

Nieraz pozornie leniwym korytem płynące, rzucające się w oczy wegetacja szeregu „czolowych” organizacji — wybuchła nagle z taką siłą, taką rozmaitością kształtów, że aż się oczy mrużąc od tego oslepiającego blasku przemiany. Zmieniają się pokolenia — zmieniają się formy. To, co było wyrazem poharatanego przez sowieckie kule studenta z 1920 roku, dziś już nie odpowiada pilnemu wychowanekowi polskiej szkoły, kończącej uniwersytet w wieku lat dwudziestu. W tym okresie dziesięcioletnim istnienia wzmoczonej wszechności zdążyło już wiele przejść do wieczności, do archiwum. Odmienna treść zmienia raz po raz ciało w wiecznej reinkarnacji dążąc do jednego wciąż celu, pod hasłem **razem młodzi przyjaciele! Zawsze razem!**

Nie potrafię opisać, jak się rozwijało życie organizacyjne uniwersytetu w pierwszych latach po wskrzeszeniu. Wiem, że był to okres tworzenia się zalezków przyszłych potężnych organizmów, okres szukania dróg i form. Nietylko jednak! Te pierwsze 5-6 lat miały swoje specyficzne cechy i upodobania, innego potrzebowały wyrazu, niż pokolenia następne. Przedewszystkiem wiek. Studenci, wykołnieni przez zawieruchę Wielkiej Wojny, nawałt odrabiającej matury, zaczęli studia nieraz wtedy, gdy obecni kończą. Typową też ich cechą była wędrowność po wydziałach: z medycyny na prawo, z matematyki na sztuki piękne. Bractwo jakoś z trudem mieściło swoje indywidualizmy w ramach poszczególnych wydziałów, trudno też się było uczyć. W zakładaniu i budowaniu organizacji byli bardziej szczerzy, mniej wyrafinowani. Cele mieli proste i serdeczne, jasno sprecyzowane. Organizacje polityczne mniej miały bodaj zachłanności i doktrynary, więcej żywego odczucia. Najlepiej udawał się humor. Toż przecie do tego okresu należą takie wspaniałe rzeczy, jak szopka, jak Żywa Gazetka, piód Bandy.

Shopka, to przecie było nietylko barszkwowanie wesołe, kpiny z dostojnych powag wileńskich i akademickich. Część tradycyjna, niemniej ważna (jeśli nie więcej) od aktualnej — przemawiała do serc swojskością kolend i motywów. Poza tem Szopka była chyba pierwszą próbą (świąteczną) kontaktu akademika z miastem.

Żywa Gazetka rozkwitła w latach ostatnich tego okresu na gruncie, gdzie miała wszelkie dane, by rozkwitnąć; w Nowiczach. Satyra najlepiej się udaje w gronie, gdzie się wszyscy znają, rozumieją ukryte aluzje i niedyskrete. Popularność Żywej Gazetki w Wilnie dowodziła życia braci akademickiej. Teraz jakoś z tem trudniej!

Ciekawo też byli ci pierwsi akademicy, jako twórcy „na poważno”. Hipogryf, Alma Mater — oto bardziej rzucający się w oczy dorobek pokolenia. Nazwisk mnóstwo: Wirski, Ody-

nec, Odyńcowa, Obiezińska, Falkowski, Pawlikowski, Wyszomirski, Charkiewicz... poeci, poetki, nie odzwierciadlający jednak treści zbiorowości akademickiej, przeważnie estetyzujący na chłodno. Wirski, dziś produkujący się w pismach stołecznych, dedykujący swój utwór rozmaitym „Degeneratom Duchu” — jest dość znanymi. Zresztą — każdy szedł swoją drogą.

Kola naukowe dopiero się rozdziły, nie były to jeszcze potężne związki zawodowe z solidnymi bibliotekami i wielogłowym Zarządem. Poza tem była to epoka burzliwych wieców akademickich, wielkiego, a szczerzego zainteresowania się t. zw. „sprawą społeczną”, czego znów następuje obecnie renesans.

W pewnym momencie coś się zaczęło psuć w Rzeczypospolitej akademickiej. Starzy wychodzili, młodzi nie mogli sobie dać rady ze starymi formami. Widać było, jak wszystko wlecze się ślamazarnie, niemrawo. Ostatnie błyski: Smok, dzielnie trzymająca się szopka i ostatni numer przez Gasiliusa redagowanej Żywej Gazetki. Wybory do Bratniaka blade i ospale, opozycja przeciw blokowi Młodzieży Wszepolskiej z Odrodzeniem 20 osób... Rok 1926—27.

Alle jednocześnie rodzą się nowe formy, nowy ruch się zaczyna. Koło Polonistów urządziła dyskusje teatralne (niezapomniany „Sen” Kruszevskiej), organizuje sekcję twórczości oryginalnej (niegdys „Klub Genjuszów”), Kolo Dramatyczne pod przewodnictwem prof. Limanowskiego dąży do nowych „Smoków”. Powstaje Młodzież Demokratyczna, niby kontynuacja O. M. N., ale coś jednak nowego. Jesień 1927 roku odrazu pokazała, że obudzili się nowi ludzie, którzy potrafili coś nowego zrobić. To „czwartki”, to „Każdy studencka”, to „Słowo akademickie”, a później „Kwadran akademicki” przez Radio. Znakomite to zasługi Antoniego Bohdziewicza, słusznego Antonim Czwartkiem zwanego i narwanego Jura Leżeńkiego, gadatliwego do niemożliwości, ale zato czynnego, jak mało kto. „Żywa Gazetka” pod redaktorstwem piszącego te słowa próbuje utrzymać się na powierzchni: trudno iść. Publikacja ryczy z zadowoleniem, ale autorzy z przerażeniem widzą, że większość nie rozumie delikatnej satyry, nie jest całkowicie au courant wielkich spraw akademickich.

Na „czwartkach” też rozgrywała się generalna batalja, zapoczątkowana przemową Bohdziewicza na inauguracyjnym czwartku: dyskusja o korporacjach. Czwartki jednak „wyszepały się” stosunkowo zaprawdę... Już następny rok widział ich upadek... daj Boże, aby chwilowy.

Upadło też rezolutne „Słowo Akademickie”, na ósmym bodaj numerze żywot skończywszy. Wybory do Bratniaka już były rozgrywką sił mniej więcej równych; „lewica” rozporządzała przeszło setką głosów, „prawica” zwyciężyła różnicą dwudziestu kilku.

Wśród organizacji ruch duży, rodzą się, umierają. Dużo nowych korporacji.

Shopka — siódma z kolei, przechodzi bez wrażeń. Wysiłek duży idzie na marne. „Wyszepała się” — opinia powszechna. Może, ale raczej nie zrozumie, że publiczność się zmieniła. W tymże roku 1927—28 nowe po-

tworzące razem jedyny w swoim rodzaju amalgamat pierwiastków zachodnich i wschodnich kultury chrześcijańskiej stać się wartością dorównującą największym i najstarszym kulturom uniwersalnym świata cywilizowanego.

Wilno jest zbyt wielkie w swej tradycji, aby być czymś wyłączną własnością. Ono jest wspólną, własnością Polaków, Litwinów i Białorusinów, ono musi być w przyszłości ich wspólną stolicą, tak jak wszechnica Batorowa — ich wspólną, kochaną Alma Mater Vilenensis.

Henryk Dembiński.

czynają się ruszać „formy”: na widownię wystąpił Klub włóczgów.

Typ organizacyjny zleka korporancki, treść wcale inna. Duża niezależność myśli, szerokie spojrzenie na świat. Włóczgę po śniegach i po zieleni — pęd ku przyrodzie. Klub próbuje organizować twory sobie pokrewne; zamierza Kolo Krajowe, Młecznych Braci.

Kolo Krajowe jest próbą nawiązania kontaktu młodzieży polskiej z młodzieżą białoruską i litewską. Wynik — przeciętny, ale pierwsze lody przełamane.

## Uroczyste otwarcie celi Konrada.

Po otwarciu wystawy jubileuszowej w gmachu uniwersyteckiej biblioteki publicznej odbyło się uroczyste otwarcie celi Konrada w nowym siedzibie Związku Zawodowego Literatów w murach po-Bazylijskich. W tej to celi był ongiś więziony Mickiewicz wraz z licznym gronem filomatów, którzy, jeżeli o-puszczali te mury, to dlatego tylko, by odzyskać w kibitce daleką podróż na Sybir.

O godz. 17 min. 30 zapełniły się historyczne mury po-Bazylijskie. Po przez korytarze, którymi przechodzili przez stu laty skute młode orle, przeszli przedstawiciele władz Rzeczypospolitej, za której wolność cierpieli. Ożywiły się mury gwarem mowy polskiej tak wówczas przedśladowanej. Skupienie jednak było niezwykle, bo niejednemu może stała przed oczami okrwawiona postać filomata.

Aktu poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup Bandurski. Krótki rys historyczny celi Konrada dał w swem przemówieniu prof. Ujejski z łeznia, poczem wojewoda Raczkiewicz w pięknych słowach powierzył tę drogą pamiątkę narodową opiece Związku Literatów.

## Przemówienie woj. Raczkiewicza, wygłoszone na uroczystości otwarcia celi Konrada.

„Panie Ministrze, Dostojne Zgromadzenie! Jesteśmy w murach, które przechodziły osobliwe koleje losu. Wzniesione jako klasztor były przez długie lata w dobie niepodległości miejscem cichej pracy naukowej i religijnego skupienia dusz. Później po utracie niepodległości stały się więzieniem, ale wzięciem

Bracia Młeczni, później przemianowani na Łazików, to owoc niefortunnych eksperymentów Klubu Włóczgów. Prowadził on na tym terenie gospodarke rabunkową: chłopców przyciągał do siebie, niewiasty omal że nie zaliczał do swej przybocznej swity... ale idea została i czeka na roztropniejszą realizację.

Wiosna 1928 roku była wyraźnie pod znakiem klubu. Jesienią poczęły się dźbiać bardzo dziwne rzeczy.

Już w poprzednim roku wstąpił na U. S. B. człowiek wyraźnie „narwany”. Orzekliśmy to wszyscy, którzyśmy go widzieli i słyszeli dyskutującego na zebraniach Kola filozoficznego, lub na posiedzeniach seminarjum. Wybrano go na wiosnę do Bratniaka. Młodzież wszechpolska głosowała na Henryka Dembińskiego, obdarzała go bowiem wtedy pełnym zaufaniem. Odrodzeniowcy katolicki, nacjonalista (!) — wszystko w porządku.

Sytuacja jednak uległa zmianie, odkał Dembiński stał się członkiem zarządu Bratniej Pomocy. Zdążył dużo rzeczy przemyśleć, dużo poznał w życiu akademickim, o czem on, młody student narazie nie miał pojęcia. W rezultacie zrobił rewolucję! Nie jego jednego coprawda to zasługa. — Byli i inni, niemniej zaangażowani w pracę, w wyniku której życie ideowe na Uniwersytecie doszło do niebywałego natężenia, a dotychczas bezbarwne „Odrodzenie”, wegetujące od lat wielu, stanęło na czele ideowych organizacji akademickiego Wilna.

Hasło „Oddać Naród Chrystusowi!” nareszcie zostało pojęte w najszlachetniejszy, najbardziej społeczny i najbardziej katolicki sposób.

Były w całej tej historii fakty niezbyt chlubnie świadczące, o tej, czy innej stronie, które się stały na wiosnę na dwukrotnym walnym zebraniu Bratniej Pomocy. Pobudziły jednak do intensywniejszego wysiłku drzemiące dotychczas instytucje, rozbudziły poczucie odpowiedzialności „sfer rządzących” akademickiej Rzeczypospolitej.

I teraz, gdy możemy już spojrzeć z pewnej, nikłej jeszcze coprawda, perspektywy na dorobek ubiegłego roku akademickiego i dodać go do tych poprzednich dziesięciu, to z dumą możemy stwierdzić, że idziemy wciąż naprzód, że ruch w nas jest, że pomimo ciągłych obumierań i wegetacji coś się zawsze kręci, rusza się, pnie do góry.

T. Bujnicki.

niezwykłym. Tutaj w tych murach obca przemoc więziła tych, którzy wolność ponad wszystko wynosili. Była to kamienna klatka młodych orłów. Tkliły się w niej bezsilnie orlecia-Filomaci, a później studenci, spisownicy powstania listopadowego, a po nich jeszcze uwięziony tam został Konarski, męczennik za sprawę narodową. Tutaj w tych celach chcieli przemocą złamać ducha, który się złamać nie dał, który stał, z kaźni więziennej rwał się ku słońcu i szczyty osiągnął w Mickiewcu. W tych ścianach więziony był ongiś Mickiewicz i została w nich cząstka jego duszy. Dlatego wśród pamiątek narodu to miejsce jest pamiątką, jeśli nie najbardziej drogą, to najbardziej wzruszającą, pamiątką, zyskaną razem z niepodległością. Szczęśliwy jestem, że jako wojewoda wileński i gospodarz tej ziemi mogę dzisiaj powierzyć wasze, literaci wileńscy, opiece te najcenniejszą część szacowanych murów. Będziecie tutaj kontynuować swoją pracę społeczną i artystyczną, tak życzliwie przyjmowaną w ciągu trzech lat przez społeczeństwo wileńskie. Aby więc duch tych murów poklaskających natchnął was owonemysłami, aby więc pamięć o tradycjach, z tem miejscem związanych, stała się źródłem twórczości waszej ku pożytkowi i chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”.

Pozatem przemawiali prof. Pigoń, sekretarz Związku Literatów p. Hulewicz i znakomity nasz powieściopisarz Andrzej Strug.

Reszta programu wypełniły deklaracje i produkcje wokalne, a na zakończenie gospodarze podejmowali swych gości tradycyjną herbatką „literacką”.



Restytuowany westybul pod aulą kolumnową.

# WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

## Działalność B.B.W. z R. w Smorgoniach

W poniedziałek dnia 7 b. m. w Smorgoniach w sali Świetlicy P. W. i W. F. odbyło się zapowiadane a dostępne dla wszystkich sprawozdanie poselskie, na które, mimo, że był to dzień powszedni i późna pora (g. 7-ma wiecz.), przybyło przeszło 300 osób — mieszkańców miasta i okolic.

W treściwych słowach wygłosił dłuższe przemówienie p. poseł Podolski o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej kraju. Przemówienie zostało wysłuchane przez zebranych z wielkim zainteresowaniem, poczem p. poseł Podolski udzielił wyczerpujących odpowiedzi na zapytania ludności w sprawie wniesionego przez B. B. W. R. projektu zmiany konstytucji.

Po wysłuchaniu przemówień i odpowiedzi p. posła Podolskiego jednomyślnie przyjęto gromkimi oklaskami następującą rezolucję:

„Zebrani obywatele m. Smorgoni i okolic po wysłuchaniu sprawozdania p. posła Podolskiego o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej wyrażają uznanie Klubowi parlamen-

tarnemu B. B. W. R. za jego działalność na terenie Sejmu i poza Sejmem, wyrażając potępienie partyjnemu z opozycji lewicowej i prawicowej za uchylanie się od rzeczowej współpracy z Rządem dla dobra Państwa i obywateli i żądają kategorycznie od Sejmu, aby przystąpił do pracy nad rewizją konstytucji zgodnie z inicjatywą B. B. W. R.

Jednocześnie zebrani jaknajstrzeżniej pociągają ataki na osobę Wielkiego, umiowanego Wodza Narodu, — Marszałka Józefa Piłsudskiego, zapoczątkowane przez prasę opozycyjną i stwierdzają, że Jego wskazania były, są i będą zawsze dla nich rozkazem, który z radością wypełnią.

Na uwagę zasługują fakt skonsolidowania się w Smorgoniach całego społeczeństwa, wśród którego żaden przyjezdny agitator partyjny, usiłujący wzmóc opozycję w stosunku do B. B. W. R. i osoby Marszałka Piłsudskiego nie ma najmniejszego posłuchu i niefortunny czemprędyż znikną.

L. B.

## Marszałek Piłsudski obywatelem honorowym gm. smorgońskiej.

Nowowytbrana Rada Gminy gminy smorgońskiej po dokonaniu wyborów Zarządu w dniu 4 b. m. w pierwszym punkcie porządku dziennego swego posiedzenia postanowiła:

Nadać obywatelstwo honorowe gminy smorgońskiej Pierwszemu Marszałkowi RP. Józefowi Piłsudskiemu za zasługi położone względem Ojczyzny.

## Przed uroczystościami ku czci Elizy Orzeszkowej.

Do Grodna przybył twórca pomnika Elizy Orzeszkowej, p. Romuald Zerych. Wykonane w Moczulance na Wołyniu części pomnika, kute w granicie szarym, poleowanym i imitującym bronz, również już przybyły do Grodna. Pomnik stanie na tle parku, przy posesji p. Czetwertyńskiego.

W domu Elizy Orzeszkowej, został odnowiony dawny salonik naszej znakomitej autorki i w nim mają być przechowywane jej utwory, jako też literatura, związana z jej imieniem, fotografie, a nawet niektóre rękopisy. Sala zostanie przeznaczona na zebrania, odczyty i t.p. Pamiątki cenniejsze będą gromadzone w Muzeum Państwowym, a przechowywane w Królewskim Zamku Starym nad Niemnem.

Dyrekcja Muzeum Państwowego przygotowuje wystawę niektórych pamiątek po Elizie Orzeszkowej i prac twórcy jej pomnika Romualda Zerycha.

Jednocześnie będzie urządzona posmiertna wystawa zbiorowa prac ś. p. Zycha Bujnowskiego, twórcy cyklu „Starego Grodna”.

Otwarcie wystawy nastąpi w przeddzień uroczystości ku czci Orzeszkowej, czyli w dn. 18 października r. b. W najbliższych dniach ukaże się w sprzedaży pomnikowe dzieło zbiorowe p. t. „Elizy Orzeszkowej w hołdzie”, wydane staraniem komitetu budowy pomnika E. Orzeszkowej pod redakcją S. Nostitz-Jaczkowskiej i Józefa Jodkowskiego.

## Likwidacja bandy złodziejskiej w Olkienkach.

Na terenie Olkienki i okolicznych wsi grasowała od dłuższego już czasu nieuchwytna banda złodziei, która była istną zmorem okolicznej ludności. Kilkakrotnie urządzane zasadzki nie daly pozytywnego rezultatu, aż wreszcie władzom bezpieczeństwa udało się schwycić herszta bandy 21-letniego Ożdawinisa. Już na pierwszym przesłuchaniu przyznał się do większości inkryminowanych mu kradzieży i wskazał nazwiska współników, których aresztowano. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia natrafiono również na ślad paserów, zajmujących się sprzedażą rzeczy pochodzących z kradzieży. Przeprowadzona u nich rewizja, zwłaszcza we wsi Ogródniki dała nadspodziewane rezultaty. Odnaleziono szereg skradzionych rzeczy, które zwrócono prawym właścicielom.

Dzięki likwidacji tej bandy ludność Olkienki i okolicznych wsi została uwolniona od sprytnej i doskonale zorganizowanej bandy złodziei.

Okazuje się, że wszystkie burze, jakie przechodziły przez Polskę podczas lata koncentrowały swe sily niszczycielskie na Wołyniu.

Dochođenje prowadzi posterunek P. P. stacji kolejowej Lida.

+ W dniu 6 b. m. o godzinie 11-ej mieszkankie m. Lida Znajdowski Władysław, liczący lat 14, po uprzednim zerwaniu kłódki skradł z kiosku stacji kolejowej Lida „Ruch” gotówkę w wysokości 20 zł.

Sprawę kradzieży, wraz z aktami dochodzenia, posterunek kolejowy st. Lida, przekaż sądowi grodzkiemu w Lidzie.

## 28 porażeń od pioruna i 100 pożarów na Wołyniu.

Lato w roku bieżącym było katastrofalne dla Wołynia.

Najstarsi ludzie nie pamiętają tylu pożarów i porażeń, jak w r. b. W województwie wołyńskim zanotowano 28 wypadków śmiertelnych i 100 pożarów od pioruna.

Dochođenje prowadzi posterunek P. P. stacji kolejowej Lida.

+ W dniu 6 b. m. o godzinie 11-ej mieszkankie m. Lida Znajdowski Władysław, liczący lat 14, po uprzednim zerwaniu kłódki skradł z kiosku stacji kolejowej Lida „Ruch” gotówkę w wysokości 20 zł.

Sprawę kradzieży, wraz z aktami dochodzenia, posterunek kolejowy st. Lida, przekaż sądowi grodzkiemu w Lidzie.

### LIDA

+ Z wystawy ruchomej prób i wzorów przemysłu krajowego w Lidzie. Wystawa ruchoma prób i wzorów przemysłu krajowego w Lidzie, która zostanie otwarta 10 b. m. w lokalu nowowytbudowanej szkoły powszechnej magistratu Lidzkiego, zapowiada się okazale. Zgłosiło się około 20 firm miejscowych i kilka z powiatu Szczuczyńskiego. Ogółem powyżej 200 firm z całej Polski. Na dzień 14 b. m. zgłosiła się wywiezka towarzysząca organizacji kółek rolniczych, w liczbie około 500 osób, dla której będzie wygotowanych kilka odczytów z działy rolnictwa.

Na otwarciu, którego dokona wojewoda Bezczykowski, przemawiać będzie organizator wystawy, przedstawiciel miasta i przedstawiciel przemysłu miejscowego, poczem nastąpi wzięcie udziału w wystawie.

+ Podrożenie światła elektrycznego. W tych dniach ogłosił magistrat lidzki nową taryfę na światło elektryczne za miesiąc wrzesień. Cena gwł wypada 100 gr. zaś cena roczna z 1 świecą w miesiąc, 26 gr. w przedsiębiorstwie handlowym lub przemysłowym 12 gr. za oświetlenie nocne 8,5 gr. Lida, która miała dotychczas najtańsze światła elektryczne będzie teraz posiadała najdroższe w całej okolicy. Objasnia się to tem, iż magistrat wydał ostatnio wielkie sumy na rozszerzenie sieci elektrycznej i na wybudowanie nowego murowanego budynku dla elektrowni. Powiększenie wydatków pogięgnęło za sobą podrożenie światła elektrycznego.

+ Awantura na zabawie tanecznej L. O. P. W nocy z dnia 5 na 6 b. m. podczas odbywającej się zabawy tanecznej w lokalu „Ogniska Kolejowego”, urządzonej staraniem Zarządu Kolejowego Komitetu L. O. P. P. nieznanymi dotychczas sprawcy wywołali na sali awanturę z bawiacymi się tam Budwiczem Stanisławem i Iwońcem Janem, mieszkańcami m. Lidy, których pobili, zadając kilka ciałych ran.

Dochođenje prowadzi posterunek P. P. stacji kolejowej Lida.

+ Kradzieże. W nocy z 5 na 6 b. m. na stacji kolejowej Lida, z wagonu zapasowego II klasy, przez nieznanego dotychczas sprawcę, wycięto 2 kanapowe pokrycia, wartości 100 zł.

Dochođenje prowadzi posterunek P. P. stacji kolejowej Lida.

+ W dniu 6 b. m. o godzinie 11-ej mieszkankie m. Lida Znajdowski Władysław, liczący lat 14, po uprzednim zerwaniu kłódki skradł z kiosku stacji kolejowej Lida „Ruch” gotówkę w wysokości 20 zł.

Sprawę kradzieży, wraz z aktami dochodzenia, posterunek kolejowy st. Lida, przekaż sądowi grodzkiemu w Lidzie.

### BRASŁAW

+ Kradzieży bielizny i ubrania. Margin Michał, zam. w Bohiniu zameldował, że skradziono mu różnej bielizny i ubrania na sumę 700 zł. Dochođenje w toku.

### RUDZISZKI.

+ Wzięt bież pieniędzy. Na szkole Chaima Kamierachera, zam. w Rudziszkach skradziono ze składu towaru na sumę 1000 zł. Kradzieży dokonał Antoni Uzdawinisz, którego ujęto i przekazano władzom sądowym. Towar znaleziono w całości i zwrócono poszkodowanemu.

### Kto wygrał na loterii?

W 27-m dniu ciągnięcia Loterii Państw. Premja zł. 400 tys. plus wygrana zł. 5 tys. Razem więc 405 t. zł. padła na Nr. 110562 znajdujący się w kolekturze p. Lichtensteina. 5.000 zł. — Nr. 34767. 3.000 zł. — Nr. Nr. 18027, 65410, 48076, 83864, 155334, 166624. 2.000 zł. — 2742, 21407, 33472, 67460, 73539, 100753, 104934, 120153, 120342, 127357, 142356, 142620, 144856, 163987.

## Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!!

## Dalsze kondolencje z powodu zgonu ś. p. Cz. Jankowskiego.

Z powodu zgonu ś. p. prezesa Czesława Jankowskiego Syndykat Dziennikarzy Wileńskich otrzymał w dalszym ciągu następujące depesze kondolencyjne:

WARSZAWA. Wyrazy najgłębszego żalu z powodu zgonu nieodżałowanego ś. p. Czesława Jankowskiego, oraz prośba złożenia kondolencji rodzinie od Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich. *Dębicki.*

POSTAWY. Zechcą panowie przyjąć wyrazy współczucia z powodu zgonu zastępczego syna ziemi Wileńskiej ś. p. Czesława Jankowskiego. *Wiktor Niedźwiedzki*, przewodniczący wydziału powiatowego, starosta.

WILNO. W imieniu redakcji czasopisma „Mysł Karaimska” i własnym składam wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu zgonu ś. p. Czesława Jankowskiego, zasłużonego dziennikarza i niestrudzonego pioniera kultury narodowej. *Rofekci* redaktor.

WILNO. Z powodu bolesnej i ciężkiej straty, jaką poniosło miejscowe piśmiennictwo polskie przez zgon jego nieodżałowanego nestora ś. p. Czesława Jankowskiego łączymy się w szczerym żalu całego społeczeństwa i prosimy przyjąć od nas wyrazy naszego głębokiego i serdecznego współczucia. *Konwent Polonia.*

## Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

Wobec tego, że niektóre władze skarbowe, stojąc na stanowisku, iż o kólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 4 lipca 1928 r. L. D. V. 8216/ nie obowiązują, odmawiają ustalenia zaliczek stosownie do zmniejszonych w 1929 r. obrotów jakoby z braku ku temu upoważnień, Izba komunikuje, że w „Instrukcji o jednostajności i uproszczeniu postępowania, stosowanego na zasadzie obowiązujących przepisów przy wymiarze i poborze podatków bezpośrednich przez władze skarbowe pierwszej i drugiej instancji” z dnia 15-go maja 1929 r. w § 105 jest postanowienie treści następującej:

„Naczelnikom urzędów skarbowych przysługują prawo ograniczania wysokości zaliczek kwartalnych na poczet podatku od obrotu na indywidualne podania płatników w wypadkach stwierdzenia znacznego obniżenia się obrotów przedsiębiorstwa, względnie znacznej różnicy na korzyść płatnika w stawkach podatkowych.

O ograniczeniu zaliczek kwartalnych należy płatnika zawiadomić”.

Nadwyżka w dochodach z monopoli państwowych we wrześniu r. b.

Dochody Skarbu Państwa z monopoli państwowych we wrześniu r. b. wyniosły 88,8 milj. zł., co w porównaniu z wpływami z monopoli we wrześniu 1928 r., wynoszącymi 77,9 milj. zł., daje w roku bież. nadwyżkę dochodów o 10,9 milj. zł.

Wpływy z podatków pośrednich we wrześniu r. b.

Wpływy z podatków pośrednich we wrześniu r. b. osiągnęły kwotę 15.200.000 złotych co wobec sumy 14.600.000 zł. osiągniętej we wrześniu 1928 r., stanowi wzrost o 1.600.000 zł.

Wpływy z opłat celnych we wrześniu r. b.

Wpływy Skarbu Państwa z opłat celnych od przywiezionych towarów zagranicznych wyniosły (dane tymczasowe) we wrześniu r. b. 27 milj. zł. podczas gdy w sierpniu r. b. — 23.700 tys. zł. Wrzesień dał więc w porównaniu z sierpniem nadwyżkę w sumie 3.300 tys. zł. Cyfry powyższe nie obejmują wpłat wolnego miasta Gdańska.

Walka z przemytnictwem we wrześniu r. b.

Straż Graniczna w okresie od 1-go do 20-go września r. b. przytrzymała na granicy i wewnątrz kraju za nielegalne przekroczenie granicy, uprawianie handlu domokrądnego i włoścogostwo w pasie granicznym 476 osób. W tymże czasie skonfiskowano przemyt wartości 180.500 złotych.

## Nadwyżka w dochodach z monopoli państwowych we wrześniu r. b.

Dochody Skarbu Państwa z monopoli państwowych we wrześniu r. b. wyniosły 88,8 milj. zł., co w porównaniu z wpływami z monopoli we wrześniu 1928 r., wynoszącymi 77,9 milj. zł., daje w roku bież. nadwyżkę dochodów o 10,9 milj. zł.

Wpływy z podatków pośrednich we wrześniu r. b.

Wpływy z podatków pośrednich we wrześniu r. b. osiągnęły kwotę 15.200.000 złotych co wobec sumy 14.600.000 zł. osiągniętej we wrześniu 1928 r., stanowi wzrost o 1.600.000 zł.

Wpływy z opłat celnych we wrześniu r. b.

Wpływy Skarbu Państwa z opłat celnych od przywiezionych towarów zagranicznych wyniosły (dane tymczasowe) we wrześniu r. b. 27 milj. zł. podczas gdy w sierpniu r. b. — 23.700 tys. zł. Wrzesień dał więc w porównaniu z sierpniem nadwyżkę w sumie 3.300 tys. zł. Cyfry powyższe nie obejmują wpłat wolnego miasta Gdańska.

Wpływ z przemytnictwem we wrześniu r. b.

Straż Graniczna w okresie od 1-go do 20-go września r. b. przytrzymała na granicy i wewnątrz kraju za nielegalne przekroczenie granicy, uprawianie handlu domokrądnego i włoścogostwo w pasie granicznym 476 osób. W tymże czasie skonfiskowano przemyt wartości 180.500 złotych.

## Wpływy z podatków pośrednich we wrześniu r. b.

Wpływy z podatków pośrednich we wrześniu r. b. osiągnęły kwotę 15.200.000 złotych co wobec sumy 14.600.000 zł. osiągniętej we wrześniu 1928 r., stanowi wzrost o 1.600.000 zł.

## Wpływy z opłat celnych we wrześniu r. b.

Wpływy Skarbu Państwa z opłat celnych od przywiezionych towarów zagranicznych wyniosły (dane tymczasowe) we wrześniu r. b. 27 milj. zł. podczas gdy w sierpniu r. b. — 23.700 tys. zł. Wrzesień dał więc w porównaniu z sierpniem nadwyżkę w sumie 3.300 tys. zł. Cyfry powyższe nie obejmują wpłat wolnego miasta Gdańska.

Wpływ z przemytnictwem we wrześniu r. b.

Straż Graniczna w okresie od 1-go do 20-go września r. b. przytrzymała na granicy i wewnątrz kraju za nielegalne przekroczenie granicy, uprawianie handlu domokrądnego i włoścogostwo w pasie granicznym 476 osób. W tymże czasie skonfiskowano przemyt wartości 180.500 złotych.

## Walka z przemytnictwem we wrześniu r. b.

Straż Graniczna w okresie od 1-go do 20-go września r. b. przytrzymała na granicy i wewnątrz kraju za nielegalne przekroczenie granicy, uprawianie handlu domokrądnego i włoścogostwo w pasie granicznym 476 osób. W tymże czasie skonfiskowano przemyt wartości 180.500 złotych.

## KAŻDE OGŁOSZENIE SKUTECZNE JEST TYLKO W KURJERZE WILEŃSKIM



## Komisja egzaminacyjna na aplikantów sądowych.

Minister sprawiedliwości postanowieniem z dnia 3 października 1929 roku powołał na okres trzech lat na członków komisji egzaminacyjnej na aplikantów sądowych w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie, Józefa Hryniewskiego, sędziego Sądu Apelacyjnego w Wilnie, Bernarda Martensa,

sędziego Sądu Apelacyjnego w Wilnie, Józefa Przyłuskiego, prokuratora Sądu Apelacyjnego w Wilnie, Wojciecha Komara, wice-prokuratora Sądu Apelacyjnego w Wilnie, Kazimierza Petruszewicza, adwokata w Wilnie, oraz Zygmunta Jundzillę, adwokata w Wilnie.

# KRONIKA

Czwartek 10 Października

Dziś: Franciszka Borg. Jutro: † Placydy i Zenajdy.

Wschód słońca—g. 5 m. 44 Zachód —g. 17 m. 06

Spopstrzenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 9/X—1929 roku.

Ciśnienie w milimetrach 756

Temperatura średnia + 16° C

Opady w milimetrach —

Wiatr przeważający południowy.

Uwagi: półpochmurno.

Minimum: + 1° C

Maximum: + 22° C.

Tendencja barometr. stan stały.

## URZĘDOWA

— Odwołanie przyjęcia w Kuratorium O. S. z powodu uroczystości jubileuszowych na U. S. B. odwołane zostały w dniu dzisiejszym przyjęcia w Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego.

## MIEJSKA

— Kandydaci rzemieślnicy do Komisji Odwolawczej i Szacunkowej. W pierwszych dniach października r. b. złożoną została w Izbie Skarbowej, przez Izbę Rzemieślniczą w Wilnie, lista kandydatów rzemieślników, do Komisji Odwolawczej i Szacunkowej, do spraw podatku przemysłowego, przy urzędach skarbowych w Wilnie i na prowincji. W liście tej uwzględnione zostały kandydatury poszczególnych zawodów. Jednocześnie z tą listą przesłany został do Izby Skarbowej memoriał, w którym Izba Rzemieślnicza w Wilnie prosi o uwzględnienie szeregu swoich postulatów, utworzonych dla dobra szerokich warstw rzemieślniczych. Jak się dowiadujemy magistrat miasta Wilna, wysygnął 6.000 zł. na kupno nowego podwozia samochodowego, reszta składowych części samochodu wykonana zostanie w miejskich warsztatach. Nowy samochód oddany zostanie do użytku pogotowia ratunkowego.

— Frekwencja w kinie miejskim. W miesiącu ubiegłym, kasa miejskiego kinematografu kulturalno-oświatowego, sprzedała ogółem 53.420 biletów, na ogólną sumę 30132 zł.

— Jak z powyższego wynika, w ciągu września frekwencja w kinie miejskim wzrosła o zgórą 17.000 osób, co w porównaniu z sierpniem pozwoliło osiągnąć nadwyżkę 10.428 złotych.

— Nowa karetka pogotowia ratunkowego

## SPRAWY SZKOLNE

— Dyrekcja Państwowej Szkoły Techn. podaje do wiadomości, że 13 października r. b. o godzinie 12:30 przy ul. Holenderskiej 12 (gmach Szkoły Technicznej) odbędzie się zebranie Towarzystwa Przyjaciół Państwowej Szkoły Technicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie.

Upraszca się rodziców, opiekunów i sympatyków, których interesuje rozwój szkoły i dobrobyt młodzieży, wziąć laskawy udział w tem zebraniu.

— Egzamina dla nauczycieli szkół powszechnych. W dniu 21 b. m. rozpocznie się w Wilnie egzamina dla niekwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych.

Do egzaminu mogą przystąpić ci nauczyciele, którzy wstąpiłi do zawodu nauczycielskiego przed 1 października 1926 r. i dotychczas swych kwalifikacji nie uzupełnili.

## SPRAWY AKADEMICKIE

— Wydział Matematyczno-Przyrodniczy U. S. B. w Wilnie. W sobotę dnia 12 b. m. o godzinie 12-ej w lokalu Zakładu Fizycznego (ul. Nowogrodzka 22) Dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego będzie miał wykład dla nowostępujących studentów p. t. „Studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym i obowiązki studenta”.

Wstęp wolny.

— Zarząd Chóru Akademickiego. U. S. B. komunikuje, że Chór wykona dziś na uroczystej Mszy Jubileuszowej w Bazylice, Mszę Guonoda, pod kierunkiem dyr. Z. Dolegi.

— Zabawa w Ognisku. W sobotę 12 b. m. odbędzie się w Ognisku Akademickim (Wielka 24) zabawa taneczna otwierająca sezon tegoroczny.

Zabawa będzie nosiła charakter b. miły. Wezmą w niej udział goszczący w Wilnie z okazji uroczystości jubileuszowych akademicy przyjeźdźcy.

Początek zabawy o godzinie 9-ej wiecz. Wejście zł. 3, akad. zł. 2.

— Komunikat Wileńskiego Komitetu Akademickiego. W dniu dzisiejszym program uroczystości Uniwersyteckich jest następujący:

Godz. 9:15 zbiórka Straży Akademickiej na podwórzu Piotra Skargi.

Godz. 9:30 zbiórka całej polskiej młodzieży akademickiej ze sztabami na podwórzu Piotra Skargi, poczem nastąpi wymarsz do Bazyliki na nabożeństwo i powrót ha uroczystości jubileuszowe do kościoła św. Jana.

Porządek uroczystości dnia 11. X. 1929 r. Godz. 10 min. 30, zbiórka młodzieży akademickiej na podwórzu Piotra Skargi, ze sztabami i udział w nabożeństwie oraz w inauguracji roku akademickiego.

Godz. 17 — wesół pochód akademicki. Zbiórka na podwórzu Piotra Skargi. Koleżanki proszone są o przybycie na zbiórkę z kwiatami.

## SPRAWY PRASOWE

— Konfiskata „Dziennika Wileńskiego”. Na mocy zarządzenia władz administracyjnych, organa policyjne dokonały w dniu wczorajszym konfiskaty nakładu „Dziennika Wileńskiego” za umieszczenie artykułu, koludującego z przepisami o prawie prasowym.

## SPRAWY POCZTY

— Ministerjalna inspekcja urzędów poczt. Pan Minister Poczty i Telegrafów, inż. Ignacy Boerner, w towarzyszy pana podsekretarza stanu inż. Dobrowolskiego, naczelnika wydz. inż. Szpaczynskiego oraz sekretarza osobi-

stego d-ra Godle'a, przeprowadził w dniu 8 b. m. inspekcje urzędów pocztowych, wchodzących ogólnie w skład Okręgu Dyrekcji Wileńskiej.

P. Minister szczegółowo zainteresował się sprawą pomieszczenia urzędu poczt. Grodno I następnie przeprowadził insp. mniejszych urzędów pocztowych w Jeziorach i Ostrynin, gdzie miejscowa ludność zgłosiła ostre przyjęcie i złożyla podziękowanie za sprawne funkcjonowanie poczty.

Ponadto P. Minister przeprowadził rewizję w urz. poczt. w Nowym Dworze, Raduniu i Ejszyszkach.

W dniu 9 b. m. P. Minister przeprowadził szczegółową inspekcję Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Wilnie. Urządzący odpraw dla wyższych urzędów dyrekcji, na której zapoznaliśmy się z wytycznymi dalszej pracy, podkreślając, że sprawne funkcjonowanie poczty, uzależnione jest przede wszystkim od dyscypliny pracy personelu, jak również od stałej świadomości, że poczta jest instytucją, stojącą przedewszystkiem do usług społeczeństwa, a urzędnicy, realizując te zadanie, spełniać dobrze swój obowiązek, dla rozwoju gospodarczego, handlowego i ekonomicznego naszego kraju.

Po odbytej inspekcji P. Minister wziął udział w uroczystościach uniwersyteckich, a między godz. 14—15 przyjął na audyencji przedstawicieli pocztowych związków zawodowych i kilku urzędników w sprawach personalnych.

— Znaki pocztowe na listach. Na mocy zarządzenia władz pocztowych, listy, nie zaopatrzone w znaki pocztowe, nie będą przyszłości doręczane i zostaną zwracane wysyłajcemu.

— Echa zająć w gminie żydowskiej. Jak już w swoim czasie podawaliśmy, na jednym z poprzednich posiedzeń gminy żydowskiej doszło do postawienia przed komisję zarząd, w wyniku którego jeden z bardziej impulsywnych młodzieńców, znajdujących się na galerii 21-letni Liberman, uderzył kilkakrotnie łaską przewodniczącego d-ra Wygodzkiego. Obecnie sąd grodzki skazał Libermana na 7 dni aresztu. Od wyroku sądu oskarżony wniosł apelację.

## TEATR I MUZYKA

— Teatr Miejski na Pobulane. Dziś gra na b. m. w lokalu Związku Kupców Żydowskich (W. Pohulanka 3) nastąpi uroczyste otwarcie czytelni i biblioteki im. Pollaka, b. prezesa tegoż związku.

— Echa zająć w gminie żydowskiej. Jak już w swoim czasie podawaliśmy, na jednym z poprzednich posiedzeń gminy żydowskiej doszło do postawienia przed komisję zarząd, w wyniku którego jeden z bardziej impulsywnych młodzieńców, znajdujących się na galerii 21-letni Liberman, uderzył kilkakrotnie łaską przewodniczącego d-ra Wygodzkiego. Obecnie sąd grodzki skazał Libermana na 7 dni aresztu. Od wyroku sądu oskarżony wniosł apelację.

## SPRAWY ŻYDOWSKIE

— Biblioteka im. Pollaka. W dniu 20 b. m. w lokalu Związku Kupców Żydowskich (W. Pohulanka 3) nastąpi uroczyste otwarcie czytelni i biblioteki im. Pollaka, b. prezesa tegoż związku.

— Echa zająć w gminie żydowskiej. Jak już w swoim czasie podawaliśmy, na jednym z poprzednich posiedzeń gminy żydowskiej doszło do postawienia przed komisję zarząd, w wyniku którego jeden z bardziej impulsywnych młodzieńców, znajdujących się na galerii 21-letni Liberman, uderzył kilkakrotnie łaską przewodniczącego d-ra Wygodzkiego. Obecnie sąd grodzki skazał Libermana na 7 dni aresztu. Od wyroku sądu oskarżony wniosł apelację.

## SPRAWY SZKOLNE

— Dyrekcja Państwowej Szkoły Techn. podaje do wiadomości, że 13 października r. b. o godzinie 12:30 przy ul. Holenderskiej 12 (gmach Szkoły Technicznej) odbędzie się zebranie Towarzystwa Przyjaciół Państwowej Szkoły Technicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie.

Upraszca się rodziców, opiekunów i sympatyków, których interesuje rozwój szkoły i dobrobyt młodzieży, wziąć laskawy udział w tem zebraniu.

— Egzamina dla nauczycieli szkół powszechnych. W dniu 21 b. m. rozpocznie się w Wilnie egzamina dla niekwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych.

Do egzaminu mogą przystąpić ci nauczyciele, którzy wstąpiłi do zawodu nauczycielskiego przed 1 października 1926 r. i dotychczas swych kwalifikacji nie uzupełnili.

## SPRAWY AKADEMICKIE

— Wydział Matematyczno-Przyrodniczy U. S. B. w Wilnie. W sobotę dnia 12 b. m. o godzinie 12-ej w lokalu Zakładu Fizycznego (ul. Nowogrodzka 22) Dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego będzie miał wykład dla nowostępujących studentów p. t. „Studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym i obowiązki studenta”.

Wstęp wolny.

— Zarząd Chóru Akademickiego. U. S. B. komunikuje, że Chór wykona dziś na uroczystej Mszy Jubileuszowej w Bazylice, Mszę Guonoda, pod kierunkiem dyr. Z. Dolegi.

— Zabawa w Ognisku. W sobotę 12 b. m. odbędzie się w Ognisku Akademickim (Wielka 24) zabawa taneczna otwierająca sezon tegoroczny.

Zabawa będzie nosiła charakter b. miły. Wezmą w niej udział goszczący w Wilnie z okazji uroczystości jubileuszowych akademicy przyjeźdźcy.

Początek zabawy o godzinie 9-ej wiecz. Wejście zł. 3, akad. zł. 2.

— Komunikat Wileńskiego Komitetu Akademickiego. W dniu dzisiejszym program uroczystości Uniwersyteckich jest następujący:

Godz. 9:15 zbiórka Straży Akademickiej na podwórzu Piotra Skargi.

Godz. 9:30 zbiórka całej polskiej młodzieży akademickiej ze sztabami na podwórzu Piotra Skargi, poczem nastąpi wymarsz do Bazyliki na nabożeństwo i powrót ha uroczystości jubileuszowe do kościoła św. Jana.

Porządek uroczystości dnia 11. X. 1929 r. Godz. 10 min. 30, zbiórka młodzieży akademickiej na podwórzu Piotra Skargi, ze sztabami i udział w nabożeństwie oraz w inauguracji roku akademickiego.

Godz. 17 — wesół pochód akademicki. Zbiórka na podwórzu Piotra Skargi. Koleżanki proszone są o przybycie na zbiórkę z kwiatami.

## SPRAWY PRASOWE

— Konfiskata „Dziennika Wileńskiego”. Na mocy zarządzenia władz administracyjnych, organa policyjne dokonały w dniu wczorajszym konfiskaty nakładu „Dziennika Wileńskiego” za umieszczenie artykułu, koludującego z przepisami o prawie prasowym.

## SPRAWY POCZTY

— Ministerjalna inspekcja urzędów poczt. Pan Minister Poczty i Telegrafów, inż. Ignacy Boerner, w towarzyszy pana podsekretarza stanu inż. Dobrowolskiego, naczelnika wydz. inż. Szpaczynskiego oraz sekretarza osobi-

## Król Lear w Warszawie.

Pamiętacie zapewne tę tragiczną postać nieszczęśliwego szekspirowskiego Króla Leara, którego córki, rozdrone córki, w noc piorunową wyznęły z domu.

Jakimiś straszliwymi słowami zlorzęczył osępły od błyskawic starzec córkom — gądzinom!

WIADOMOŚCI z KOWNA
Dzień żałoby.

Wczoraj popołudniowa część programu „dnia żałoby” rozpoczęła się o godz. 5 popołudniu w ogrodzie, przylegającym do gmachu muzeum wojskowego. Przybywającego prezydenta Smetonę i członków rządu powitały oddziały wojskowe z orkiestrami. Po ceremonii opuszczenia flagi państwowej, przewiązanej krepą, prezydent Smetona wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył m. in., że dzień 9 października będzie dniem żałoby, dopóki Litwa nie otrzyma z powrotem Wilna. Następnie prezydent z uznaniem mówił o ofiarnej pracy litewskiego związku zwolenników miasta Wilna i przyrzekł „wolać na cały świat o doznanej przez Litwę krzywdzie i konieczności naprawienia błędów”.

Przemówienie prezydenta Smetony.

Prezydent Smetona wygłosił wczoraj o g. 6 popołudniu w oficerskim klubie Ramove dłuższe przemówienie, w którym zaznaczył, że Litwie interesuje dziś najwięcej polityka zagraniczna, która stanowi wyłącznie sprawę Wilna. Następnie prezydent stawia pytanie, w jaki sposób rozwiązana będzie sprawa wileńska, odpowiadając na nie w następujących słowach: „Trudno odpowiedzieć, czy nastąpi to w drodze dyplomatycznej, czy z bronią w ręku, czy wreszcie na drodze jakiegokolwiek kompromisu. Najprawdopodobniej sprawa wileńska będzie rozwiązana nie bezpośrednio, a z pomocą innych czynników, którymi są zainteresowane mocarstwa sąsiedzkie, mianowicie Niemcy z Rosją, nie chcące widzieć Polski, jako silnego państwa”. Następnie prezydent sądzi, że kwestia wileńska znajdująca się obecnie w komisji tranzytowej Ligi Narodów, będzie wznowiona przy układaniu raportu w tej komisji w maju

roku przyszłego. Dalsza część przemówienia poświęcona była sprawom wewnętrznym. Zdaniem prezydenta sejm może być zwołany dopiero wtedy, gdy rząd ostatecznie załatwi sprawy robotnicze i włościańskie, oraz przyjmie ustawę o wyborach do sejmu i na stanowisko prezydenta republiki.

Wojowniczość szaulisów.

Wczoraj o godz. 8 wiecz. odbyło się zebranie związku strzelców litewskich, w czasie którego szereg mówców bardzo wojowniczo mówił o rozstrzygnięciu sprawy wileńskiej. Między innymi jeden z nich oświadczył, co następuje: „Bliki jest czas, gdy nasi wodzowie dadzą nam rozkaz i wówczas nie 10 tys., lecz 100 tys. ochotników pójdzie na Wilno, które będzie naszym”.

„Od tragizmu do komizmu tylko jeden krok”.

Pod tym tytułem „Rytas” zamieścił artykuł wstępny, w którym wyraża pogląd, iż zwykła kolej losu polityków jest spadek z wyżyn życia politycznego na niziny. Nadto, od chwili gdy polityk traci władzę, staje się on nie tylko zwykłym obywatelem, lecz nawet b. nielubianą i niecierpiącą osobą w społeczeństwie. Nikt się zresztą temu nie dziwi, taki bowiem jest tragizm sytuacji polityka, działacza.

Lecz — zaznacza pismo — niebezpiecznym jest, naturalnie głównie dla takiego zdetrzonowanego polityka, gdy w chwili naturalnego tragizmu politycznego braknie mu orientacji i władzy nad sobą i jego tragiczną sytuacją staje się komizna. Jeśli tragizm częstokroć jest źródłem męki, cierpienia, to komizm zabija go moralnie, a taka śmierć jest najstraszniejsza.

Dalej pismo zaznacza, iż w swych wywodach ma na względzie, co zresztą nie trudno się domyślić, prof. Woldemarasa z racji udzielonego przezeń wywiadu, korespondentowi „Liet. Zin”.

Pismo zestawia cały szereg groteskowych sytuacji. W pierwszym swym wywiadzie prof. Woldemaras oświadczył, iż składa z siebie całą odpowiedzialność za zaszłe wypadki i że głównie jest przejęty... szukaniem mieszkania. I raptem po paru dniach, prof. Woldemaras, nie pomny już kłopotów mieszkaniowych, wypowiada się za czynnym udziałem w polityce, motywując to tem, iż obecnie zaszedł już nie kryzys gabinetu, lecz kryzys pań-

stwa. Rzecz dziwna. Gdy się rozpoczyna rzekomy kryzys państwa, gospodarz jego składa z siebie odpowiedzialność za wszystko co się dzieje i trzosi się jedynie o własne mieszkanie, a gdy za jego zezwoleniem ten rzekomy kryzys państwa został faktem dokonanym, ten sam Woldemaras poczuwa się do odpowiedzialności i chce ratować kraj z przykrych sytuacji.

W swem oświadczeniu — pisze dalej pismo — p. Woldemaras zaznacza fakt, że się nie podał do dymisji; w ten sposób widocznie robi aluzję do sprawiedliwości i stawia siebie w komicznej sytuacji. Sprawiedliwość nie leży we właściwości czynów Woldemarasa i gdy on o tem mówi, wówczas zawsze odczuwa się dotkliwą ironię. Tym razem jednak zakpił z siebie, i przy tej sposobności wartyby mu było przypomnieć, że kij ma dwa końce.

Tyle razy, jak gorzka ironia wobec całego społeczeństwa, brzmiały oświadczenia Woldemarasa o wyborach do Sejmu — jeśli nie na wiosnę, to w jesieni, jeśli nie w jesieni to na wiosnę i tak od infinitum — że obecnie powtórzone korespondentowi „Liet. Zin” oświadczenie doczekało się tylko uśmiechu obywatelstwa.

Kradzież klejnotów przez zemstę.

BERLIN, 9-X. (Pat.) Tajemnicza afera kradzieży klejnotów w ambasadzie francuskiej została już zupełnie wyjaśniona. Kradzieży dokonał 63-letni portier ambasady emigrant rosyjski i b. pułkownik armii rosyjskiej Michajłow, który uczynił to, jak zaznaje, wyłącznie w celu skieroowania podejrzeń na szofera ambasadora, również emigranta rosyjskiego, b. kapitana. Pomiedzy obu emigrantami, znajdującymi się na służbie w ambasadzie, panowały od dłuższego czasu bardzo napięte stosunki. Ze względu na to, że sfera miała miejsce na terenie eksterytorjalnym sprawa oparła się wyłącznie o ambasadora de Mergerie, który zrezygnował z dalszych kroków przeciwko portierowi, zadawalając się wymowieniem mu służby.

Z OSTATNIEJ CHWILI
Katastrofa kolejowa.
5 osób zabitych, 30 rannych.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Dnia 9 b. m. o godz. 4 nad ranem pod stacją Sobolew na linii kolejowej Warszawa Lublin wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny towarowy ujadł się z Warszawy przejechał sygnał jazdowy i zderzył się z pociągiem osobowym, podającym w stronę Warszawy. Wskutek tego 2 wagony 3 klasy oraz wagon bagażowy pociągu osobowego zostały doszczętnie rozbite. W pociągu towarowym rozbitych zostało 7 wagonów. Obydwie lokomotywy poważnie zostały uszkodzone. Z jadących w pociągu osobowym 5 osób poniosło śmierć, a około 30 ciężko i leżko obrażonych. Maszyniście pociągu towarowego, z którego winy wynikła katastrofa, po natężeniu opatrunku, aresztowano. Twierdzi on, że nie zauważył sygnału, wobec gęstej mgły, która panowała w nocy.

Wspólna deklaracja Hoovera i Mac Donalda.

WASZYNGTON, 9-X. Ogłoszona dziś wspólna deklaracja prezydenta Hoovera i premiera brytyjskiego Mac Donalda brzmi jak następuje: Rozmowy dotyczyły głównie stosunków anglo-amerykańskich pod kątem widzenia sytuacji, wytworzonej przez pakt Kelloga. Oba rządy oświadczają, iż nie tylko wojna anglo-amerykańska jest nie do pomyślenia, lecz również nieufność i podejrzenie winy obecnie przestać wpływać na ich politykę narodową. Wymiana poglądów na sprawę zmniejszenia zbrojeń morskich doprowadziła oba narody już prawie do porozumienia, tak, że wszystkie przeszkody poprzedniej konferencji zdają się być w swej istocie obecnie usunięte. Sygnariusze traktatu morskiego, zawartego w roku 1928 w Waszyngtonie, zostali poinformowani o przebiegu rozmów anglo-amerykańskich. Uczyniona została ostatnio propozycja odbycia konferencji pięciu mocarstw.

W międzyczasie rządy brytyjski i amerykański prowadzić będą w dalszym ciągu rozmowy z pozostałymi mocarstwami zainteresowanymi w celu usunięcia wszystkich możliwych trudności przed otwarciem konferencji. W związku z bezpieczeństwem, jakie daje pakt Kelloga, oba rządy żywią nadzieję, iż wobec osiągnięcia porozumienia co do paryetu obu flot wszystkich kategorii okrętów usunięto raz na za-

wsze współzawodnictwo anglo-amerykańskie w budowie okrętów, a co za tem idzie i ryzyko wojny oraz trwonienie grosza publicznego.

Expose Brianda.

PARYŻ, 9. X. (Pat.) Na posiedzeniu rady ministrów Briand wygłosił expose o sytuacji zagranicznej oraz zawiadomił radę o zaproszeniu ze strony Anglii na konferencję w sprawie rozbrojenia na morzu.

Zajęcie Kabulu.

MOSKWA, 9-X. (Pat.) Tass donosi z Termes, że wojska Nadir-Khana pod dowództwem brata jego Wali-Khana zajęły wczoraj o godz. 4 rano Kabul. Bacza-Sakao ukrył się w cytadeli, leżącej w środku miasta. Niektóre oddziały wojskowe poddały się Nadir-Khanowi, który wysłał posiłki w kierunku Dżelalab dla wzmożenia oddziałów walczących z wojskami Kouhistanu, wezwani przez Baczę-Sakao na odsiecz Kabulu.

Costes i Bellonte wracają.

WIENIĘ, 9. X. (Pat.) Według doniesień dzienników z Paryża lotnicy Costes i Bellonte zrezygnowali z dalszego lotu do Japonii i powrócili mają przez Szanghaj i Kalkutę do Paryża.

Silne lotnictwo to potęgą Państwa!

Rozmaitości
MECHANICZNY CZŁOWIEK NA WYSTAWIE W AMSTERDAMIE.

Na otwartej przed kilku dniami, amsterdamskiej wystawie radiowej budzi powszechne zaniepokojenie mechanicyzacji człowieka, który odpowiada na wszystkie pytania publiczności, od czasu do czasu zaś wpada w dobry humor — śmieje się i śpiewa. Ale p. M. M. — tak nazywa się ów osobnik — jest nie tylko niezawodnym informatorem, lecz i dobrym okolicznościowym mówcą. On to otworzył wystawę następującym przemówieniem: „Jestem wprawdzie w tem towarzystwie — najmłodszym, lecz, jako ściśle związany z wytwórczością, której poświęcona jest niniejsza wystawa, pozwalam sobie zabrać głos w uciążliwym przemówieniu. Naderlandu, którego jestem wcieleniem”. Następnie p. M. M. podziękował wszystkim, którzy się przyczynili do powodzenia wystawy.

PLEMIĘ MORDUJĄCE BLIŹNIĘTA.

Przed sądem w Louis Trinchard, w południowej Afryce, odbyła się ostatnio sprawa, rzucająca ponure światło na panujące do dziś wśród niektórych szczepów murzynskich obyczaje. Oskarżona była pewna murzynka z plemienia Bawenta, której akt oskarżenia zarzucał zamordowanie jednego z nowonarodzonych bliźniąt. Zeznania oskarżonej ujawniły, że wśród murzynów plemienia Bawenta istnieje odwieczne prawo, nakazujące zamordowanie zaraz po przyjściu na świat jednego z bliźniąt. Naczelnik plemienia Bawenta potwierdził zeznania oskarżonej, oświadczając, że zwyczaj ten wywołany został... względem na bezpieczeństwo matek, gdyż plemię Bawenta pozostaje w odwiecznej nieprzyjaźni z sąsiednim plemieniem Sentimola i w razie nagłego napadu i konieczności ucieczki matka obarczona bliźniętami, nie mogąc szybko uciekać, dostawała się niechybnie w ręce nieprzyjaciół.

DOBRA NOWINA DLA FILATELISTÓW. NOWE ABISYŃSKIE MARKI POCTOWE.

Małe państewka, cierpiące na wieczny brak gotówki, poprawiają chętnie swój budżet wydawaniem nowych znaczków pocztowych, które, jako rzadkie, osiągają bardzo wysokie ceny. Za pretekstem do wydawania znaczków służy zazwyczaj jakaś rocznica historyczna, jakiegoś wydarzenia ważniejszego, lub uroczystości państwowej. Niezwykłego pretekstu chwyciła się ostatnio Abisynja. Wydała mianowicie marki z okazji nabycia przez rząd tamtejszy pierwszego samolotu, który ma być w związku z przyszłą flotą powietrzną. Znaczkę pocztową, wydane na pamiątkę tego ważnego faktu, sprzedawano tylko w ciągu jednego dnia, w ograniczonej ilości 1.500 kompletnych serji. Pamiątkowe te znaczki mają zwyczajnie rozmiar i noszą, prócz wizerunku, króla Tafari Makonnen i królowej Zenoditu. Drukul ilijowy, wyobrażający samolot otoczony odpowiednim napisem w literach etjopskich.

Odpowiedzi Redakcji.
P. J. D. w Głębokiem. Nie zamieścimy — bardzo spóźnione.

Kino Miejskie
SALA MIEJSKA
Ostrobramska 5.
Od 8 do 14 października 1929 r. włączni będzie wyświetlany film:
„ARLEKINADA ŻYCIA”
Aktów 10.
W rolach głównych: Groźny rywal Janningsa — Henryk George, w roli głównej — Fec Maiken, Erna Morana i Ludwik Lerch. — W dniu 10.X. kino nieczynne.
Kasa czynna od godz. 3 do 8. Początek seansów od g. 4-ej.
Następny program: „Marynarz siódmiach wód”.

KINO-TEATR
„HELIOS”
Wileńska 38.
Premiera! Przebojowy film erotyczny! Największa sensacja doby obecnej!
PŁODNOŚĆ
w/g nieśmiertelnego arcydzieła Emila Zolla. Dramat współczesny, porusz. niezmiernie ważne zagadnienie istnienia jednostki i narodu. Realizacja genialnego Mikołaja Jewelnowa, twórcy „To co najważniejsze”.
W rol. główn. Asy: Ochluba Francji Andree Lafayette, wielka tragiczka Diana Karenne i Gabriel Gabrio.
Świat przepychu Paryż w Nocy!
Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

KINO-TEATR
„HOLLYWOOD”
Mickiewicza 22.
Dziś ostatni dzień!
Adolf Menjou i Evelin Brent w obrazie
KAPRYSY KSIĘŻNEJ
W/g sztuk scenicznych Alfr. Sawop. i „Statysta z Variete”.
Przebojowy występ! Paryskie kabarety! Oczarujące kobiety!
Nad program: Ostatnie wiadomości światowe.
Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.25.

Kino Kolejowe
OGNISKO
(obok dworca Kolejow.)
Dziś 1 dni następujących. Wielkie święto polskiej wytwórczości filmowej!
„Tajemnica starego rodu”
na tle przejmujących przeżyć miłosnych należących do najwybitniejszego artysty sceny polskiej Stefana według oryginaln. scenariusza Stefana wędlinga i reżyserskiej pracy Jerzego Zdanowicza.
W rolach gl. najkniejszy amant filmowy Jerzy Marr oraz najwybitniejsi artyści sceny polskiej: Gorczyńska, Gruszczyńska, Gawlikowski, Kuksa Zawadzki, Justjan, Walter, Krakowski i wiele innych.
Groszyńska, Zbrodnia... Szlak i zasadki... Szlak zasłonięty... Odnalezione skarby...
Pocz. seansów o godz. 5, w niedzielę i święta o 4 pop.

KINO
Piccadilly
Wielka 42. Tel. 17-85.
Dziś premiera!
„Golgota uczciwej kobiety”
W rolach głównych genjusze ekranu: Iwan Mozzuchin, Mikołaj Koliń i Helena Dary.
UWAGA! Od godziny 3 do 6-ej ceny zmniejszone: 30 i 60 gr.

Polskie Kino
WANDA
ul. Wielka 30, tel. 14-81
Dziś! Największy przeboj świata! Rewelacyjne arcydzieło reżyserji W. Pudowkina
„Burza nad Azją” (Potomek Czingis Chana)
epokowy dramat w 12 akt.

KINO
LUX
Mickiewicza 11
DZIŚ! Sensacja dla Wilna!
Złota serja „Sowkino” w Moskwie.
HANBIACY „ŻÓŁTY PASZPORT” (KSIĄŻKA KONTROLNA)
Wielki dramat obyczajowy w wykonaniu Artystów Moskiewskiego Teatru Stanislawskiego.
Cud techniki, gry i reżyserji. Film niezwykłej wartości artystycznej, który poruszył cały świat.

DRZEWKA I KRZEWY owocowe
jabłonie, gruszy, śliwy, czereśnie, wiśnie, agrest, porzeczki, maliny oraz ozdobne
Zaaklimatyzowane, wyhodowane na miejscu w szkółkach.
Nowy, wielki dobry wybór
Szkółki Mazewskie przy Kolonii Wileńskiej
WILNO, Zawalna 6, m. 2. Ceny przystępne.

Auto-FORD
po remoncie,
TANIO do SPRZEDANIA
Wilkomierska 100-b.
Nauczycielki
poszukują rodziny żydowskiej na wyjazd — Głębokie Pierścień absolwentki gimn. państw.
Zgłoszenia: Końska 1-28 2831 od 3-4 pp.
Zgubiona książeczka stanowa służby oficerskiej i kartę mech. wydane przez P. K. U. Wilno — miejsce na imię Martusewicz Gustawa, Juniewicza 28, 2828

UWAGA!
Ukazał się w sprzedaży
INFORMATOR (rozkład jazdy)
komunikacji kolejowej i autobusowej dla m. Wilna i okolic
zawierający rozkład jazdy pociągów pasażerskich i autobusów na terenie m. Wilna oraz wszystkich linii autobusowych zamiejskich, z podaniem taryf przewozowych.
Ważny od 1 paźd. 1929 r. Cena 50 gr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach gazetowych. 2827

Obwieszczenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Julian Mościński, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Wileńskiej Nr 25 m. 10 zgodnie z art. 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 11 października 1929 roku o godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Mysłajki Nr 23, ogłosił, odbędzie się sprzedaż z licytacją należącego do Lei i Szymona Purto majątku ruchomego składającego się z cegieł oszacowanego na sumę złotych 1050 na zaspokojenie pretensji Chaima Dryskiego w sumie złotych 1200 z 1/2 i kosztami. 2855 Komornik Sądowy J. Mościński.

Obwieszczenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Konstanty Karmelitow, zamieszkały w Wilnie przy ul. Gimnazjalnej 6-12 na zasadzie art. 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 21 października 1929 roku o godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Szepietyńskiego 10 oraz Zawalnej 23-22 odbędzie się sprzedaż z licytacją należącego do Żydowskiego Centralnego Komitetu Osiaty w Wilnie majątku ruchomego składającego się z biurka, szafy, otomany, foteli, 3 krzesel, lustra, zegaru solennego, 84 ławek, masy, 4 wieszaków, oraz 12.000 krąg. balustradycznych oszacowanego na sumę złotych 2.077 zł. na zaspokojenie pretensji Kasy Chorych m. Wilna w sumie zł. 20.632 groszy 76 z 1/2 i kosztami. Spis rzeczy i szacunek takowych przesyłany być może w dniu licytacji zgodnie z art. 1046 U. P. C. 2856 Komornik Sądowy K. Karmelitow.

Magistrat miasta Wilna ogłasza, że na odbytem w dniu 1 października 1929 r. losowawano i 3 obligacyjnych pożyczek miejskich skonwertowanych w roku 1925 zostały wylosowane następujące obligacje:
I pożyczki obligacyjne z roku 1901.
52 zł. N.N. 296, 343, 370, 391, 585, 637, 692, 737, 742, 950, 971, 1016, 1077, 1083, 1089, 1119, 1134, 1153, 1162, 1219.
260 zł. N.N. 1310, 1341, 1416, 1427.
520 zł. N.N. 1499, 1510, 1581, 1772, 1833.
Na ogólną sumę zł. 4.680.
III pożyczki obligacyjne z roku 1913.
52 zł. N.N. 107, 181, 209, 245, 412, 424, 441, 443, 456, 507, 521, 529.
280 zł. N.N. 620, 674, 750.
520 zł. N.N. 950, 1083, 1114.
Na ogólną sumę 2.964 zł.
Spisła wylosowanych obligacji w ich wartości imiennej będzie dokonywana od dnia 2 stycznia 1930 r. Opłata kuponów od obligacji powyższych dokonywana kasa miejska.
Jan Zelmo
Szef Sekcji Finansowej
Ławnik Magistratu (podpis nieczytelny)
Główny Buchalte

Młody człowiek
(chrześć, z matura, wladający biegle językiem niemieckim i piszący na maszynie poszukuje zajęcia. Ewent. jako praktykant do banku lub biura handlowego. Łaskawe zgłoszenia pod „sumletem” do adm. „K. W.”

SOLIDNIE
lokujemy gotówkę w każdej walucie pod moone gwarancje
Dom H/K „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05

Do sprzedania
dębowa szafa do ubrania rozbitana, Baksza Nr. 4 Związek Drukarzy, od g. 7-8 wiecz.

LEKARZE
Dr. Kenigsberg
CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE i analizy lekarskie. Przyjmuje 9-12 i 4-8.
Mickiewicza 4
tel. 1090. W. Z. P. 73
DOKTOR MEDYCYN
A. CYMBLER
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
Elektroterapia, Diatermia, Słouch górskie, Sollux. 1000
Mickiewicza 12
róg. Tatarskiej.
Przyjmuje 9 — 2 i 5 — 7
DOKTOR
D. Zeldowicz
choroby weneryczne, ey-fills, narzędzi mozo-woych, Elektroterap. (Diatermia)
od 9-1, od 5-8 wiecz.
Kobieta-Lekars
Dr. Zeldowiczowa
kobieta, weneryczne, narzędzi mozo-woych, Elektroterap.
1 od 4-6
ul. Mickiewicza 24.
W. Zdr. Nr 162.
DOKTOR
BLUMOWICZ
Choroby weneryczne, syfiliis i skrótn.
Wielka 21.
Od 9 — 1 i 3 — 7.
(Telef. 921).
Akuszerka
Maria Brzezina
przyjmuje od 9 ran do 7 w ul. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr. 8093.
Okazyjnie sprzedaje TAKSOWKA „FORD” torpeda
bardzo tanio, dowiedz się zaut. Oranżeryjny 3-8.

KURJER WILEŃSKI
Spółka z ogranicz. odpow.
DROKARNIA I INTROLIGATORNIA
„ZNICZ”
WILNO, Ś-TO JAŃSKA 1, TEL. 3-40
Dziela książkowe, druki, książki dla urzędów państwowych, samorządowych, zakładów naukowych. Bilety wizytowe, prospekty, zaproszenia, afisze i wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa
WYKONUJĄ
PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

Poważna Fabryka Branży Spożywczej
odda ZASTĘPSTWO
na Wilno i okolice
solidnej firmie, wzgl. agentowi dobrze zaprowadzonemu u tamtejszych kupców. — Oferty sub „W. F.” w administracji „Kurjera Wileńskiego”. 2857

Najładniejszy plac
na Zwierzynca przestronny 6\*0 s. kw. z rosnącym lasem budowlanym oraz zyskie do sprzedania.
Wileńskie Biuro
Komisowo Handlowe
Mickiewicza 21. Tel. 152

Dr. med.
MARJAN MIENICKI
Adjunkt kliniki okornosyfil. Uniwersytetu S.B.
PO POWROTCIE
wznowił przyjęcia.
Wileńska 31. miesz. 3.
Przyjm. od 4-7 ppol. 2851

KAPITAŁY
na oprocentowanie przyjmujemy na bardzo solidne zabezpieczenie. 2633
Wileńskie Biuro
Komisowo-Handlowe
Mickiewicza 21. tel. 152.

Popierajcie
Ligę Morską!

Redakcja i Administracja: Jagiellońska 8, Telefon 99. Czynne od godz. 9-3 ppol. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2-3 ppol. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6-7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisy Redakcji nie zwraca. Dyrektor wydaw. nictwa przyjmuje od godz. 12-2 ppol. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9-3 i 7-9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGIOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. — komunalna — 100 zł. Za wiersz milimetrowy, ogłoszenia miesięcznikowe — 30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, za zastrzeżenie miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamieszane — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dawodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio lamowy, za tekstem 10-cio lamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Redakcja i Administracja: Jagiellońska 8, Telefon 99. Czynne od godz. 9-3 ppol. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2-3 ppol. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6-7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisy Redakcji nie zwraca. Dyrektor wydaw. nictwa przyjmuje od godz. 12-2 ppol. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9-3 i 7-9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGIOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. — komunalna — 100 zł. Za wiersz milimetrowy, ogłoszenia miesięcznikowe — 30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, za zastrzeżenie miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamieszane — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dawodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio lamowy, za tekstem 10-cio lamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.